

# Księgowi w kulturze

Marcin Osikowicz

Marek Masztalerz



# Księgowi w kulturze



# Księgowi w kulturze

Marek Masztalerz & Marcin Osikowicz

Katowice 2020

**Redaktor serii**

dr Magdalena Wójcik-Jurkiewicz

**Autorzy**

Marek Masztalerz

Marcin Osikowicz

**Recenzenci**

dr Nelli Artienwicz

dr hab. Marta Nowak, prof. UEW

**Skład, łamanie, korekta:**

Klaudia Orpik

**Ilustracje, projekt okładki:**

Justyna Machnicka

**ISBN 978-83-955355-9-8**

**Wydawca****Wydawnictwo IUS PUBLICUM**

Instytut Prawa Gospodarczego Sp. z o.o.

ul. 3 Maja 10/2, 40-096 Katowice, [www.ipg.edu.pl](http://www.ipg.edu.pl)

**Copyright©2020 by Instytut Prawa Gospodarczego Sp. z o.o.**

**Katowice 2020**

**Wydrukowano w Polsce**

**Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie**

## **SPIS TREŚCI**

|  |            |
|--|------------|
| <b>Wstęp</b> .....                                   | <b>7</b>   |
| <b>1. Stereotypy księgowych</b> .....                | <b>13</b>  |
| 1.1. Alternatywne nurty nauki (o) rachunkowości..... | 13         |
| 1.2. O naturze stereotypów.....                      | 17         |
| 1.3. Jak widzi księgowych społeczeństwo?.....        | 19         |
| 1.4. Jak obrazuje księgowych kultura popularna?..... | 31         |
| <b>2. Księgowi w tekstach</b> .....                  | <b>47</b>  |
| 2.1. Księgowi w literaturze.....                     | 47         |
| 2.2. Księgowi w muzyce.....                          | 83         |
| 2.3. Księgowi w prasie.....                          | 93         |
| <b>3. Księgowi w obrazach</b> .....                  | <b>101</b> |
| 3.1. Księgowi w filmie.....                          | 101        |
| 3.2. Księgowi w malarstwie.....                      | 183        |
| <b>Zakończenie</b> .....                             | <b>188</b> |
| Literatura podmiotu.....                             | 191        |
| Bibliografia.....                                    | 192        |
| Spis tabel.....                                      | 197        |
| Autorzy.....   | 198        |



## Wstęp

To nie jest książka o księgowych w teatrach, kinach, muzeach czy innych instytucjach kultury. To jest książka o tym, jak księgowi są portretowani w filmie, prasie, literaturze, muzyce i sztuce – czyli o wizerunkach księgowych w kulturze, zarówno wysokiej, jak i tej popularnej. To wreszcie książka o stereotypach, kliszach, kalkach – ale też o ich przełamywaniu. To książka nietypowa i ryzykowna, bo łączy wodę z ogniem – chłodną, cichą, spokojną, uporządkowaną i obiektywną analizę dorobku naukowego o społecznym postrzeganiu księgowych z piekielnie gorącym, niespokojnym, chaotycznym (tylko pozornie) i subiektywnym przeglądem wybranych postaci księgowych w kulturze. Sól i pieprz. Rozum i serce. Pożyteczne i przyjemne.

Zacznijmy od początku. To jest książka o księgowych, czyli pewnej zamkniętej (w sensie zawodowym) grupie społecznej. Grupa ta buduje swoją tożsamość zawodową na wiele sposobów. Podobne wykształcenie, ścieżka kariery czy stowarzyszenia i instytucje branżowe są czynnikami, które sprzyjają integracji środowiska zawodowego oraz wpływają na autopercepcję w ramach doświadczenia grupowego [Osikowicz, 2018]. Niestety, osoby spoza grupy postrzegają ją zwykle, stosując pewne uproszczenia czy skróty myślowe, przez pryzmat społecznie funkcjonujących stereotypów, które rzadko stawiają daną grupę w korzystnym świetle. Politycy kradną i oszukują, prawnicy to hieny i krwio pijcy, modelki są puste i głupie, gwiazdy nic nie robią, tylko się bawią, a księgowi... to nudziarze bez polotu. Stereotypy są szkodliwe społecznie, ale nie o tym jest ta książka.

Stereotypy różnych grup społecznych (określane np. według kryteriów płci, koloru skóry, narodowości, wyznania, orientacji seksualnej, wykształcenia czy wykonywanej pracy) są chętnie wykorzystywane (choć,



co warto podkreślić, nie zawsze świadomie) w wytworach kultury, szczególnie kultury popularnej, która „wykorzystuje te kalki, gdyż kalkami się karmi” [Osikowicz, 2018, s. 262]. Bywa jednak, że twórcy idą pod prąd, prezentując obraz znacznie odbiegający od społecznie funkcjonującego stereotypu, co – paradoksalnie – bywa bliższe „prawdy” o danej grupie niż najsilniej zakorzenione przekonania społeczne. Jednak nie o „prawdzie” na temat księgowych jest ta książka. Lub inaczej, nawiązując do kultowej polskiej komedii *Miś* – to nie jest książka o prawdzie czasu, lecz o prawdzie ekranu.

Postrzeżenie księgowych było przedmiotem badań, które z grubsza można podzielić na dwie grupy, tj. badania (głównie psychologiczne) związane z percepcją społeczną oraz badania dotyczące obrazu księgowych w kulturze. O ile te pierwsze są bardzo liczne i często powtarzane (w nowych czasach, miejscach i formach), o tyle badania zorientowane na stereotypy w kulturze są dość ograniczone. Warto jednak zauważyć, że w ostatnich latach zaczynają się cieszyć rosnącą popularnością, co wynika z tego, że badacze coraz chętniej poszukują szerszej, humanistyczno-społecznej perspektywy w nauce (o) rachunkowości, co sprzyja prowadzeniu badań w „alternatywnych” nurtach [Masztalerz, 2018b]. Analizowanie wizerunku księgowych w kulturze ma głęboki sens, gdyż pozwala sprawdzić, jak widzą ich masy. Ta wiedza jest niezwykle istotna dla funkcjonowania środowiska rachunkowości, gdyż pozwala z jednej strony na diagnozę problemu wizerunku księgowych, a z drugiej podjęcie rozsądnych działań zmierzających do „odczarowania” negatywnych obrazów. To oczywiście proces skomplikowany i czasochłonny – i nie o tym jest ta książka – niemniej trzeba o tej kwestii wspomnieć, żeby uzasadnić sens analizowania postrzeżenia księgowych w kulturze.

Poczynione ustalenia wstępne determinują problem badawczy, który sprowadza się do konieczności ustalenia, jak obrazuje księgowych kultura, szczególnie kultura popularna, która ma największy zasięg oddziaływania na społeczne wyobrażenia. Poszukiwanie odpowiedzi na to pyta-

nie uzasadnia potrzebę podjęcia badań dotyczących obrazu księgowych w kulturze. Jak już wspomniano, literatura naukowa dotycząca tego zagadnienia jest stosunkowo uboga, ale wciąż się rozwija. Poza nielicznymi wyjątkami badacze skupiają się zwykle na pojedynczych, które poddawane są pogłębionym interpretacjom (w kontekście różnych teorii socjologicznych, filozoficznych czy kulturoznawczych). Część badań ma charakter ilościowy i „obiektywny” (co jest dyskusyjne, gdyż opierają się one na subiektywnym kodowaniu analizowanego materiału) i dostarcza statystycznych danych, związanych ze stereotypem lub stereotypami księgowych w wytworach kultury. Zdecydowana większość badań jest zawężona do wybranego przez autorów obszaru, np. filmu, prasy lub literatury. Brakuje natomiast opracowań o charakterze kompleksowym i przekrojowym, stąd niniejsza książka jest próbą uzupełnienia tej luki poznawczej.

Celem głównym książki jest przedstawienie obrazu księgowych w kulturze. Realizacja tak ogólnie sformułowanego celu wymaga osiągnięcia celów szczegółowych, takich jak:

1. wskazanie alternatywnych nurtów nauki (o) rachunkowości;
2. omówienie istoty i znaczenia stereotypów w społeczeństwie;
3. identyfikacja społecznych stereotypów księgowych;
4. określenie stereotypów księgowych w kulturze popularnej;
5. interpretacja wybranych postaci księgowych w wytworach kultury.

Przedmiotem badań niniejszej publikacji jest wizerunek księgowych w wytworach kultury, tj. literaturze, prasie, filmach, muzyce czy sztuce. Podmiotem badań są postacie księgowych (fikcyjne i faktyczne), przy czym przez „księgowych” (o ile nie zaznaczono inaczej) rozumie się w książce wszelkie osoby zajmujące się szeroko pojętą rachunkowością, czyli nie tylko osoby prowadzące ewidencję księgową, ale też audytorów czy specjalistów z rachunkowości zarządczej lub podatkowej.

W książce wykorzystano literaturę naukową (głównie zagraniczną) z zakresu rachunkowości, a zwłaszcza publikacje dotyczące stereotypów księgowych oraz ich wizerunku w wytworach kultury. Do materiałów źró-

dłowych wykorzystanych w części badawczej należy też oczywiście zaliczyć poddane analizie dzieła literackie (powieści, opowiadania, szkice, książki popularnonaukowe, autobiografie i literaturę faktu), teksty piosenek, artykuły prasowe, komiksy, filmy fabularne i dokumentalne oraz dzieła sztuki.

Temat pracy i jej cele przesądziły o doborze metod badawczych. Posłużono się przede wszystkim metodą krytycznej analizy literatury, analizy opisowej i analizy porównawczej. Ponadto, w autorskim badaniu obrazu księgowych w kulturze, wykorzystano podejście interpretacyjne. Postacie księgowych, przewijające się w różnych utworach i dziełach, przedstawiono za pomocą krótkich esejów, z natury subiektywnych, które stoją w opozycji do twardych i „suchych” opracowań statystycznych czy przeciążonych ładunkiem teorii humanistyczno-społecznych analiz obecnych w literaturze przedmiotu. Eseje te z założenia mają bardziej emocjonalny i ekspresyjny charakter od dotychczasowych opracowań, co jest celowym i świadomym zabiegiem autorów, pragnących dotrzeć z przekazem na temat obrazów księgowych w kulturze nie tylko do wąskiej grupy badaczy, zajmujących się tymi kwestiami naukowo, lecz również do samych zainteresowanych, o których jest ta książka. Zdaniem autorów podejście to stanowi swoiste *novum* w badaniach z zakresu rachunkowości w Polsce (lecz nie na świecie, gdyż takie formy przekazu pojawiają się w zagranicznych publikacjach naukowych) i wypełnia lukę metodyczną badania obrazu księgowych w kulturze.

Przedmiot badawczy oraz przyjęte cele przesądziły o strukturze niniejszej książki, która składa się z trzech rozdziałów, poprzedzonych wstępem i podsumowanych zakończeniem. Całość zamyka spis przywołanej bibliografii oraz spis tabel. Warto dodać, że wykazy analizowanych wytworów kultury są ujęte bezpośrednio w ramach w formie tabelarycznej w powiązaniu z tytułami esejów, w ramach których omawiane dzieła są interpretowane.

Rozdział pierwszy zawiera wyniki obszernych studiów bibliograficznych nad stereotypem księgowych w społeczeństwie i kulturze. Wskazano alternatywne, społeczno-humanistyczne, nurty nauki (o) rachunkowości. Omówiono istotę stereotypów i zaprezentowano rezultaty zagranicznych i krajowych badań związanych ze społecznym stereotypem księgowych. Przedstawiono również wyniki badań nad wizerunkiem księgowych w wytworach kultury popularnej (w ujęciu przedmiotowym i chronologicznym). Rozdział drugi obejmuje eseje na temat obrazu księgowych w tekstach, czyli dziełach literackich (16 esejów), tekstach piosenek (6 esejów) i prasie (4 eseje). Rozdział trzeci skupia się na wizerunku księgowych w obrazach, czyli filmach (40 esejów) oraz malarstwie (2 eseje).

Podsumowanie autorskich badań, dociekań i rozważań oraz wnioski płynące z pracy zostały zawarte w zakończeniu, w którym omówiono wkład własny autorów do nauki (o) rachunkowości oraz przedstawiono osiągnięcia autorów w realizacji postawionych celów badawczych. Wskazano też postulowane kierunki dalszych badań.

W tym miejscu czytelnik powinien przejść do części zasadniczej, niemniej jednak autorzy pragną dodać coś jeszcze. Otóż w toku przygotowań niniejszej książki okazało się, że jeden esej nijak nie daje się wpasować w przyjęte ramy klasyfikacyjne wytworów kultury. Tworzenie odrębnego rozdziału dla glinianej tabliczki sprzed kilku tysięcy lat (z pierwszym znanym obecnie zapisem „księgowym”) nie miało większego sensu, dlatego – poniekąd jako motto – umieszczono ten esej tutaj, pod tytułem *Kushim* – *pierwszy*. A oto treść:

*W ciągu 37 miesięcy otrzymano łącznie 29 086 pomiarów jęczmienia.*

*Podpisano, Kushim.*

Wieczór zapada w Uruk. Ostatnie spojrzenia słońca tną izbę pomarańczowymi promieniami. Wirują w nich drobinki kurzu. Kushim odkłada rytec, opiera się o kamienną ścianę. Praca uczyniła go lepszym i spokojniej-

szym. Świat też stał się bardziej uporządkowany, ponieważ przeliczono jęczmień. Jest poniedziałek albo czwartek, pięć tysięcy albo pięć tysięcy czterysta lat temu – trudno powiedzieć. Ale miar jęczmienia jest na pewno tyle, ile podaje Kushim. Pierwszy człowiek, który zapisał swoje imię. Księgowy. Gliniana tabliczka wyschnie do rana.

## **Rozdział 1. Stereotypy księgowych**

### **1.1. Alternatywne nurty nauki (o) rachunkowości**

W metodologii nauk „nauki społeczne” wyodrębniono niejako w opozycji do „nauk przyrodniczych”, zajmują się one bowiem istotami ludzkimi, które – w przeciwieństwie do obiektów badań w naukach przyrodniczych – są rozumne, mają świadomość tego, że są badane, a nawet mogą zacząć działać w odmienny sposób po zapoznaniu się z odkryciami badaczy społecznych. Różnice między ludzkim życiem społecznym a faktami przyrodniczymi mają charakter fundamentalny i sprowadzają się do nieprzewidywalności zachowania ludzi (którzy dysponują wolną wolą), charakteru życia społecznego (które rządzi się społecznie konstruowanymi zasadami a nie naturalnymi prawami) oraz istotnej roli świadomości i sensu w społeczeństwie ludzkim [Benton i Craib, 2003]. Zadaniem nauk społecznych jest badanie sensu aktywności człowieka w określonych kontekstach społecznych i kulturowych oraz opisywanie przeżyć osób zaangażowanych w życie społeczne [Artienwicz, 2013]. Fakt, że człowiek jest zarazem twórcą i odbiorcą świata, niektórzy badacze postrzegają jako źródło „niemocy sprawczej” nauk społecznych, które nie mają uniwersalnych narzędzi opisu świata gospodarczego, bo oparte są na interpretacjach i tłumaczeniach [Kamela-Sowińska, 2013].

Już kilka dekad temu pojawiły się głosy, że rachunkowość spełnia kryteria, by uznać ją za naukę społeczną [Mautz, 1963], a nawet humanistyczną [Manicas, 1993]. Jej społecznie konstruowane koncepty zakorzenione są w systemie wartości społeczeństwa, w którym rachunkowość funkcjonuje [Bernstein, 1965]. Wiedza o rachunkowości jest wytwarzana przez i dla ludzi oraz dotyczy ludzi i ich fizycznego otoczenia [Chua, 1986], a rachunkowość można zaliczyć do dyscyplin zajmujących się aspektami

społeczeństwa, ponieważ stanowi ona system myślowy zaprojektowany przez ludzi w celu wspomaganie podejmowania decyzji przez ludzi oraz wywierania wpływu na ludzkie zachowanie [Gaffikin, 2006].

O tym, że można uznać rachunkowość za naukę społeczną przesądzą dwa kryteria: przedmiot badań (zjawiska, zachowania i konstrukty społeczne) i metodologia (typowa dla nauk społecznych). Nie jest zatem uprawnione stwierdzenie, że rachunkowość „jest” nauką społeczną, gdyż tylko część badaczy przyjmuje przedmiotowometodologiczną perspektywę społeczną. Stosują ją badacze zajmujący się „nauką o rachunkowości”, operujący zazwyczaj w ramach alternatywnych paradygmatów badawczych – interpretacyjnego lub krytycznego [Masztalerz, 2018b].

Nauka (o) rachunkowości rozwija się niezwykle dynamicznie w ostatnich dekadach, czego przejawem jest rozszerzanie się wachlarza zainteresowań badaczy o coraz to nowsze obszary, tematy i perspektywy, często znacznie odbiegające od „tradycji”. W ramach nurtów „alternatywnych”, które mają interdyscyplinarny charakter, prowadzi się badania rozpastrujące rachunkowość z perspektywy nauk społecznych i humanistycznych. Na podstawie rozległych studiów bibliograficznych (o charakterze „teleskopowym” a nie „mikroskopowym”), głównie w czasopiśmie powszechnie uznawanych za ostoję społeczno-humanistycznych badań naukowych w rachunkowości („Critical Perspectives on Accounting”, „Accounting, Auditing and Accountability Journal” oraz „Accounting, Organizations and Society”) Marek Masztalerz [2018b] zidentyfikował dziewięć nurtów tematycznych, co przedstawiono w **tabeli 1.1.**

**Tabela 1.1.** Humanistyczno-społeczne nurty w rachunkowości

| Nurt badawczy         | Przykładowe zagadnienia   |
|-----------------------|---|
| <b>Psychologiczny</b> | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość behawioralna</li> <li>• zachowania jednostek</li> <li>• podejmowanie decyzji</li> <li>• rachunkowość w świetle finansów behawioralnych</li> </ul>         |
| <b>Socjologiczny</b>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość w świetle socjologii</li> <li>• związki między rachunkowością a społeczeństwem</li> <li>• funkcjonowanie grup społecznych w rachunkowości</li> </ul>      |
| <b>Kulturowy</b>      | <ul style="list-style-type: none"> <li>• kulturowe uwarunkowania teorii, polityki i praktyki rachunkowości</li> <li>• obraz rachunkowości w kulturze (literaturze, muzyce, sztuce)</li> </ul>                   |
| <b>Lingwistyczny</b>  | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość jako język biznesu</li> <li>• aspekty semantyczne, syntaktyczne i pragmatyczne języka rachunkowości</li> <li>• narracje w rachunkowości</li> </ul>        |
| <b>Semiotyczny</b>    | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość jako system znaków i kodyfikacji</li> <li>• semantyczne, syntaktyczne i pragmatyczne aspekty</li> <li>• komunikacja w rachunkowości</li> </ul>            |
| <b>Filozoficzny</b>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość w świetle różnych nurtów i szkół filozoficznych</li> <li>• problemy ontologiczne, epistemologiczne, aksjologiczne</li> </ul>                              |
| <b>Etyczny</b>        | <ul style="list-style-type: none"> <li>• etyczne aspekty funkcjonowania rachunkowości</li> <li>• etyka zachowań jednostek i grup w nauce, polityce i praktyce rachunkowości</li> </ul>                          |
| <b>Religijny</b>      | <ul style="list-style-type: none"> <li>• religijne uwarunkowania rachunkowości</li> <li>• wpływ czynników religijnych na teorię, politykę i praktykę rachunkowości</li> </ul>                                   |
| <b>Gender/queer</b>   | <ul style="list-style-type: none"> <li>• rachunkowość w świetle teorii <i>gender</i> i teorii <i>queer</i></li> <li>• rachunkowość a płeć</li> <li>• problemy dominacji, dyskryminacji i wykluczenia</li> </ul> |

**Źródło:** Masztalerz, 2018b, s. 43.



Warto podkreślić, że prawie wszystkie badania humanistyczno-społeczne są dziełem autorów zajmujących się naukowo rachunkowością, a nie np. filozofią, socjologią czy językoznawstwem [Masztalerz, 2018b]. Jak twierdzi Joanna Wielgórska-Leszczyńska [2013], rachunkowość jako nauka ma charakter interdyscyplinarny, co oznacza, że korzysta zarówno z dorobku innych nauk, jak i sama dostarcza wiedzy innym naukom. Spojrzenie na problemy rachunkowości przez „okulary” innych dyscyplin (nie tylko humanistycznych i społecznych) umożliwia rozwój i postęp w nauce o rachunkowości, wzbogacając ją o nowe (a czasem też zaskakujące) odkrycia, tezy i przemyślenia.

Prowadzenie badań w rachunkowości w świetle innych dyscyplin związane jest jednak z dwoma problemami, tj. problemem kompetencji, sprowadzającym się do odpowiedzi na pytanie czy badacz ma stosowną wiedzę i umiejętności pozwalające na efektywne prowadzenie badań w świetle innej dyscypliny, oraz problemem intencji, czyli określenia czy celem badacza jest rozwój nauki o rachunkowości, czy jedynie zadziwienie środowiska naukowego nowatorską, choć nic niewnoszącą, „hipsterską” perspektywą<sup>1</sup>. W przypadku wystąpienia któregośkolwiek z powyższych problemów trudno rozpatrywać „osiągnięcia” autorów w kategoriach wkładu do rozwoju nauki (o) rachunkowości [Masztalerz, 2018b].

Ingrid Jeacle [2012], w edytoriale do specjalnego wydania renomowanego czasopisma naukowego „Accounting, Auditing & Accountability Journal”, poświęconego rachunkowości i kulturze popularnej, wskazuje różne kierunki badawcze w tym obszarze, podkreślając przy tym, że celem tych badań nie jest to, by uczynić rachunkowość bardziej interesującą czy zabawną. Chodzi raczej o to, że jeśli przyjmujemy, iż rachunkowość jest nauką społeczną, to nie można jej w pełni zrozumieć bez kontekstów kulturowych.

---

<sup>1</sup> Termin *hipster accounting* został użyty w literaturze po raz pierwszy przez Marka Masztalerza [2013].

Tematyka niniejszej książki wpisuje się w nurt kulturowy nauki o rachunkowości. Głównym przedmiotem badań jest sposób obrazowania księgowych w wytworach kultury popularnej, takich jak filmy, książki, dowcipy, piosenki i inne. Badania przeprowadzono na podstawie wnikliwych studiów literaturowych oraz obserwacji i interpretacji własnych, przy czym – zważywszy na przyjęty we wstępie cel książki – nie wymagało to specjalistycznej wiedzy z zakresu kulturoznawstwa czy psychologii społecznej, gdyż takie zagadnienia jak np. teorie i metody badawcze, stosowane w tych dyscyplinach, nie są dyskutowane (co najwyżej wzmiankowane wraz ze wskazaniem stosownej bibliografii). Odnosząc się natomiast do drugiego problemu badań interdyscyplinarnych autorzy pragną zapewnić, że przyświecała im idea rozwoju rachunkowości (a nie „zadziwienia świata”), są bowiem mocno przekonani, że wiedza o tym, jak księgowi byli i są postrzegani (w społeczeństwie i w wytworach kultury) jest potrzebna nie tylko po to, by pokazać przedstawicielom nauki i praktyki rachunkowości obraz stereotypu (lub stereotypów) księgowych, lecz również po to, by można było zrobić krok dalej – zarówno na kanwie naukowej (co i jak badać?), jak i zawodowej (czy – a jeśli tak to co – i jak zrobić, żeby zmienić obecny, raczej niepochebny, wizerunek księgowych).

## **1.2. O naturze stereotypów**

Stereotypy to ludzkie wyobrażenia na temat grup społecznych identyfikowanych według różnych kryteriów, np. wieku, narodowości, miejsca pochodzenia lub zamieszkania, koloru skóry, poglądów politycznych, wyznawanej religii, orientacji seksualnej, wykształcenia czy wykonywanej profesji. Mogą mieć zasięg lokalny, krajowy a nawet globalny, w zależności od grupy społecznej, której stereotyp dotyczy. Czasem, z biegiem lat, ewoluują wraz ze zmianami społeczno-kulturowymi, a czasem trwają, silnie zakorzenione w „tradycji”, nawet jeżeli są irracjonalne czy statystycznie nieuzasadnione. Taki ich urok i... przekleństwo.

Słowo „stereotyp” (*stereotype*) zostało użyte po raz pierwszy w 1922 roku przez amerykańskiego dziennikarza Waltera Lippmana [1997] w znaczeniu „obrazów w naszych głowach”, tj. uproszczonych i uogólnionych wyobrażeń, które jednostki mają na temat różnych grup społecznych, służących do organizowania percepcji i narzucania osobistych wartości innym. Innymi słowy stereotypy to metki, które przypina się określonym grupom społecznym w procesach poznawczych [Wells, 2017].

Początkowo w psychologii społecznej<sup>2</sup> postrzegano stereotypy w sposób negatywny – jako sztywne, zbyt uproszczone lub wręcz stronnicze przekonania; były więc kojarzone z bezzasadnymi uprzedzeniami i dyskryminacją, wypaczeniem nietolerancyjnych i autorytarnych umysłów, albo mechanizmem władzy i narzucaniem określonego porządku reszcie społeczeństwa [Dimnik i Felton, 2006]. Uprzedzenia traktowano jako wynik wewnętrznych procesów psychicznych, takich jak szukanie kozła ofiarnego, a stereotypy definiowano jako negatywne przekonania służące racjonalizowaniu wrogości jednostki wobec innych grup [Wells, 2017]. Z kolei dominujące obecnie podejście kognitywne w psychologii społecznej przedstawia stereotypy w neutralnym świetle – jako zestaw przekonań o cechach osobistych grupy ludzi. W pewnym sensie stereotypy przynoszą spójność i porządek w otoczeniu społecznym. Powstają dlatego, że ludzie mają ograniczone zdolności poznawcze w przetwarzaniu złożonych danych, stąd stereotypy są nieuniknionym mechanizmem radzenia sobie z tym problemem a ich skutkiem jest zniwelowanie informacji o indywidualnych odmiennościach. Prowadzi to jednak do błędów percepcyjnych, nadmiernego uogólniania oraz wyolbrzymiania cech [Hamilton, 1981]. Zdaniem innych stereotypy stanowią mechanizm wzbo-gacający, gdyż pozwalają jednostkom systematyzować swoje otoczenie i utrzymywać wartości społeczne, a przez to pomagają kształtować i identyfikować różne grupy społeczne, tym samym przyczyniają się do rozwoju

---

<sup>2</sup> Przegląd podejść w psychologii społecznej do stereotypów można znaleźć w: Smith [2017] i Wells [2017].

przekonań, które ułatwiają wyjaśnianie zjawisk i zdarzeń, uzasadniają wspólne działania wewnątrz grupy i wpływają na interakcje międzygrupowe [Oakes, Haslam i Turner, 1994].

Stereotypy grup społecznych znajdują swoje odzwierciedlenie w kulturze, zarówno tej wysokiej, jak i popularnej. Literatura, filmy, seriale, prasa, muzyka czy sztuki wizualne są nasycone stereotypowymi obrazami, które utrwalają mniej lub bardziej powszechne przekonania na temat określonych grup. Odzwierciedlenie tych stereotypów w kulturze ma istotny wpływ na każdą grupę społeczną, gdyż pomaga tworzyć i wzmacniać stereotypy oraz służy jako zwierciadło (*mirror*) społecznej percepcji, a także jako soczewka (*lens*) do kształtowania przekonań społecznych [Dimnik i Felton, 2006]. Obecność stereotypów w wytworach kultury popularnej może być szkodliwa w sytuacji, gdy utrwalają one fałszywy (i krzywdzący) wizerunek określonych grup społecznych. Przykładowo, stereotyp księgowego-nudziarza, mocno zakorzeniony w pop-kulturze, może mieć wpływ na kolejne pokolenia księgowych, jeżeli spowoduje, że nie uda się przyciągnąć na studia w zakresie rachunkowości najlepszych (*best & brightest*) studentów [Smith i Briggs, 1999; Wells, 2017].

### **1.3. Jak widzi księgowych społeczeństwo?**

Powiedzmy to wprost: zgodnie z powszechnym stereotypem księgowy to nudziarz bez fantazji. Owszem, dobrze wykształcony, obeznany z przepisami prawa, sumienny i godny zaufania, ale trochę aspołeczny, czepiający się nieistotnych drobiazgów, irytująco spokojny i powolny, bierny, mówiący niezrozumiałym językiem, wycofany (a może i zacofany?), pozbawiony entuzjazmu do wielkich wyzwań światowego biznesu. To oczywiście obraz przesadzony i niesprawiedliwy (jak większość stereotypów), ponadto niekoniecznie aktualny. A jednak, o czym będzie jeszcze mowa, ten dominujący stereotyp nudziarza wielu księgowym się podoba i wcale nie boli ich taki sposób postrzegania ich profesji.

Stereotypowy księgowy jest określany w języku angielskim jako *bean-counter*, co dosłownie oznacza osobę, która liczy ziarna fasoli, a w bardziej wolnym tłumaczeniu może być przetłumaczone jako „liczykrupa”. Nie jest to może translacja idealna, gdyż „liczykrupa” w języku polskim może też oznaczać skąpca lub dusigrosza, niemniej nawet pobieżna analiza wystąpień tego terminu w tekstach umieszczonych w sieci Internet wskazuje, że słowo to jest powszechnie używane w odniesieniu do księgowych.

Księgowy-liczykrupa to zwykle mężczyzna, introwertyk, uporządkowany, metodyczny, pedantyczny, ostrożny, aspołeczny i nudny [Shackleton, 1980; Merino, 1981]; szary człowiek w szarym garniturze [Ewing, Pitt i Murgolo-Poore, 2001]; bardzo precyzyjny, dbający o formalności, konserwatywny, pozbawiony radości, ale uczciwy i godny zaufania [Friedman i Lyne, 2001]; nudny, bez wyrazu, trzeźwo myślący, zdyscyplinowany i przestrzegający prawa, choć zdolny do zachowań przestępczych [Baldvinsdottir i in., 2009]; chłodny, wycofany i bezosobowy [DeCoster i Rhode, 1971].

Niektórzy twierdzą, że stereotyp księgowego-liczykrupy zanika [np. Beard, 1994; Bougen, 1994; Friedman i Lyne, 1997; Hopwood, 1994; Smith i Briggs, 1999], a inni twierdzą, że wciąż dominuje w świadomości społecznej [np. Dimnik i Felton, 2006]. Jeszcze inni dowodzą, że stereotyp nie tyle zanika, co ma różne niuanse [np. Friedman i Lyne, 2001]. Zwraca się też uwagę na to, że stereotyp liczykrupy często dotyczy osobowości księgowych a nie ich pracy [Baldvinsdottir i in., 2009]. Inni wskazują na fakt, że w społecznej świadomości (poza środowiskiem rachunkowości) praca księgowych kojarzy się głównie z mechaniczną obróbką dokumentów oraz mozolnym wypełnianiem tabel, czym zajmuje się tylko część księgowych. W języku angielskim istnieją terminy *bookkeeper* i *accountant*, z których pierwszy odnosi się do osoby zajmującej się wyłącznie ewidencją (i tych osób dotyczy stereotyp liczykrupy), podczas gdy drugi termin jest semantycznie bardziej pojemny i dotyczy pełnego zakresu rachunkowości,

jednak w języku polskim takiego rozróżnienia terminologicznego nie ma.

Jak zauważa Wells [2017] literatura naukowa opisuje postrzeganie księgowych przez pryzmat cech osobowości i wyglądu, zdolności i umiejętności wymaganych od księgowych, natury wykonywanych obowiązków służbowych czy czynników determinujących wybór kariery. W dużej mierze stereotyp księgowych wynika z braku informacji na temat tego, czym księgowi się zajmują, z opisów medialnych oraz z osobistych kontaktów z księgowymi. Nie jest jasne, czy postrzeganie księgowych wynika z programów studiów, postrzegania natury pracy księgowych czy ich cech osobowościowych [Hunt, Falgiani i Intieri, 2004]. Pewne jest jednak to, że stereotypy są jednym z czynników kształtujących tożsamość zawodową środowiska księgowych [Brouard, Bujaki, Durocher i Neilson, 2017; Parker i Warren, 2017].

Przed przystąpieniem do przeglądu badań nad społecznym stereotypem księgowych warto zwrócić uwagę na jedną – dość intrygującą – kwestię, a mianowicie płęć. O ile bowiem w tzw. „świecie zachodnim” księgowy jest zwykle kojarzony z mężczyzną [np. Wells, 2017], o tyle w Polsce osoba zajmująca się rachunkowością to w społecznym wyobrażeniu księgowa, kobieta, zwykle (choć nie zawsze) wizualizowana jako komiksowa „Pani Halinka” (nawiązując do popularnego w Internecie cyklu historyjek rysunkowych o Pani Halince, nieomyślnej, wszystkowiedzącej i bezdusznej urzędnicze-formalistce, czerpiącej dziką przyjemność z proceduralnych zawiłości i niezrozumienia ze strony rozmówców-petentów). W kontekście krajowym powinno się zatem raczej mówić o stereotypie księgowej niż księgowego. Jest to zresztą uzasadnione, gdyż rachunkowość w Polsce (we wszystkich jej wymiarach, tj. nauce, polityce i praktyce) zdominowały kobiety, czego dowodzą badania przeprowadzone przez Marka Masztalerza [2018a]: w Polsce kobiety stanowią około 65% osób studiujących rachunkowość na uczelniach wyższych, 90% osób posiadających certyfikat księgowy Ministerstwa Finansów, 77% dyplomowanych księgowych oraz 64% biegłych rewidentów. W zarządach orga-

nizacji zawodowych (SKwP, PIBR) zachowany jest (mniej więcej) parytet płci, natomiast (nieznaczna) przewagę liczebną kobiety mają w sferze nauki. Stoi to w opozycji do statystyk dla krajów zachodnich, gdzie dominują mężczyźni.

Fenomen feminizacji polskiej rachunkowości objaśnia Barbara Czarniawska [2008] (w ujęciu historycznym, od czasów średniowiecznych), która wskazuje, że w polskich domach kobiety od zawsze zajmowały się zarządzaniem majątkiem rodzinnym – często samodzielnie, ze względu na nieobecność mężów, którzy np. brali udział w wojnach. Z biegiem lat miało to różne konsekwencje, w tym to, że zawód księgowego został zdominowany przez kobiety. Autorka nawiązuje też do archetypu „głównej księgowej” i przywołuje dyskusję na forum „Gazety Wyborczej” z 2004 roku, w której nikomu nawet do głowy nie przyszło, że głównym księgowym może być mężczyzna, a komentarze sugerowały, że główna księgowa jest wredna, nieprzyjazna, arogancka, oddana bezkrytycznie zarządzającym i zniechęcona przez pracowników, którzy zajmują się „prawdziwą robotą”. Tylko jeden głos w tej dyskusji był pozytywny – bo główna księgowa pomogła komuś zdobyć pracę.

Stereotyp księgowego był przedmiotem licznych badań naukowych, przy czym na potrzeby niniejszej książki podzielono je na badania dotyczące tego, jak księgowi są postrzegani w społeczeństwie (co będzie omówione w niniejszym podrozdziale) oraz badania związane z tym, jak księgowi są portretowani w wytworach kultury popularnej, np. powieściach czy filmach (co zostanie przedstawione w następnym podrozdziale).

Wizerunek i postrzeganie księgowych były badane wśród studentów, księgowych, biznesmenów i innych grup społecznych. Bogaty przegląd badań psychologicznych (ze wskazaniem stosowanych instrumentów pomiarowych) prezentują Tony Dimnik i Sandra Felton [2006, s. 136-140]. Z niektórych badań wynika, że w opinii społecznej księgowi:

- są konwencjonalni i konserwatywni, akceptują społeczne wartości,
- są stabilni opanowani, poważni, odpowiedzialni i słowni,

- dążą do celu i są wytrwali, wytrzymali, ambitni i spełnieni,
- są inteligentni, decyzyjni, godni zaufania i asertywni,
- są realistami o podejściu praktycznym, nie kierują się intuicją,
- nie interesują się zbyt emocjami i estetyką,
- są raczej introwertyczni, ale bywają towarzyscy i (czasem) cenią popularność.

Część badań wychodzi jednak z założenia, że stereotyp księgowego jest negatywny. Zdaniem Abrahama Maslowa [1965] księgowi kojarzą się z dokładnością, kontrolą i porządkiem, a także są postrzegani jako najbardziej obsesyjna grupa zawodowa, przywiązana do liczb i tradycji, stanowiąc zaprzeczenie osobowości kreatywnej. Ponadto mają słabe umiejętności werbalne oraz są konserwatywni a także mają skłonności do podporządkowywania się instrukcjom i ulegania normom społecznym [Holland 1973]. Zawód księgowego, tak jak zawód urzędnika czy sekretarza, polega na pasywnym wykonywaniu prostych i zrozumiałych zadań i czynności sekretarskich związanych z obliczeniami [Aranya, Meir i Bar-Ilan, 1978]. Jak wskazują Tony Dimnik i Sandra Felton [2006] w badaniu wśród studentów sztuk wyzwolonych Beardslee i O'Dowd [1966] konkludują, że księgowy to antybohater świata zawodowego, o niskim statusie, konformista, posiadający minimalne umiejętności społeczne, człowiek o ograniczonej inteligencji, bez wrażliwości osobistej i estetycznej, pasywny, słaby, miękki, płytki, zimny, niepewny siebie i wykrętny. Ćwierć wieku później badania Instytutu Gallupa w Stanach Zjednoczonych pokazały, że rachunkowość jest najmniej popularnym wyborem licealistów co do kierunku studiów [Daidone, 1991]. Studenci innych kierunków niż rachunkowość również postrzegali ją jako nudną i uważali, że kariera w rachunkowości nie przynosi spełnienia zawodowego [Cohen i Hanno, 1993; Francisco, Noland i Kelly, 2003].

Warto dodać, że są też badania wskazujące na pozytywny obraz księgowych oraz takie cechy jak uczciwość, etyka zawodowa, wydajność, profesjonalizm, wiedza, inteligencja, kompetencje, obiektywizm,



wiarygodność, integracja zawodowa [Dimnik i Felton, 2006]. Niektórzy badacze sugerują, że są różne stereotypy, np. w testach obejmujących studentów, rekruterów i księgowych wyszło, że istnieją dwa stereotypy: studenci, starsi księgowi i niektórzy rekruterzy postrzegali księgowych jako „owieczki”: konserwatywne, nieśmiałe, zainteresowane spokojną pracą niewymagającą wysiłku fizycznego. Młodzi księgowi i niektórzy rekruterzy postrzegali księgowych jako „tygrysy”: ekspresyjne, żądne przygód, obyte i towarzyskie [Imada, Fletcher i Dalessio, 1980]. W innych badaniach amerykańskich okazało się, że studenci rachunkowości widzą przyszły zawód jako ciekawy i wymagający inicjatywy, podczas gdy inni studenci postrzegają księgowych jako tępych, nudnych, metodycznych, sztywnych, autorytarnych i zdystansowanych [Taylor i Dixon, 1979].

Krajowe badania wskazują, że negatywny stereotyp wciąż jest obecny w świadomości społecznej, ale nie jest jedyny. Izabela Wójtowicz i Nelli Artienwicz [2016] przeprowadziły ankiety wśród księgowych i studentów rachunkowości. Badanie wykazało, że klasyczny stereotyp księgowego, jako osoby nudnej, wycofanej i schematycznej, nie znajduje potwierdzenia (przynajmniej w środowisku księgowych i przyszłych księgowych), chociaż nadal osoba zajmująca się rachunkowością jest wizualizowana jako starsza i mało atrakcyjna kobieta w okularach. Przemysław Kabalski [2019], badając postrzeganie księgowych przez polską młodzież licealną, uzyskuje następujący obraz: „kobieta, w późnej młodości lub wieku średnim zajmująca się przede wszystkim rozliczaniem podatków i dokumentami, zorganizowana, dokładna, odpowiedzialna i cierpliwa, ubrana elegancko, lecz zachowawczo” [Kabalski, 2019, s. 91]. Z kolei Marta Nowak [2017], stosując nieszablonową jakościową metodę badawczą – metaforę zoomorficzną, przeprowadziła badania wśród studentów rachunkowości, pytając m.in. o to, z jakim zwierzęciem kojarzy im się księgowy. Największą popularnością cieszyła się zdecydowanie sowa, ale badani wskazali też (kolejno) takie zwierzęta jako lis, leniwiec, mrówka i inne (łącznie 39 różnych zwierząt, przy czym poza wymienionymi były to pojedyncze

głosy). W narracjach uzasadniających wybór studenci argumentowali, że księgowy jest jak:

- sowa – gdyż musi mieć dużą wiedzę, mądrość, spokój, opanowanie, wyważenie, pracuje po nocach, jest cierpliwy, widzi firmę z góry jak sowa z drzewa, jest łowcą przestępstw finansowych, zazwyczaj chodzi w okularach;
- lis – gdyż musi wykazać się sprytem, przebiegłością, chytrą i kreatywnością;
- leniwiec – bo robi wszystko powoli, spokojnie, dokładnie, nie podejmuje pochopnych decyzji, jest nudny a jego okulary kojarzą się z szeroką głową leniwca;
- mrówka – ponieważ jest pracowity, wytrwały, skrupulatny, dąży do określonego celu, często jest niedoceniany, niezauważalny a nawet zdeptany przez innych.

Omawiając stereotyp księgowego nie sposób pominąć tego, jak środowisko profesjonalne rachunkowości samo się postrzega. Paul Wells [2015] przeprowadził badania ankietowe oraz wywiady z księgowymi, którzy stwierdzili, że są postrzegani przez osoby spoza środowiska rachunkowości jako osoby skoncentrowane na tym, żeby wszystko się zgadzało, że są „złem koniecznym”, „blokadą na drodze do postępu”, „dostawcą złych wiadomości”, „tymi, którzy mówią nie”. Wśród badanych panowała prawie pełna zgodność co do cech księgowych zestawionych w parach opozycji. Księgowi, zdaniem księgowych:

- są raczej konformistami niż oryginalnymi jednostkami;
- kierują się faktami a nie intuicją;
- wolą pewność niż wieloznaczność;
- planują zamiast działać spontanicznie;
- są konkretni a nie abstrakcyjni;
- logikę stawiają wyżej niż wyobraźnię;
- wolą sztywne struktury od elastyczności;
- skupiają się na szczegółach a nie ogólnym obrazie;

- wolą stabilność od dynamicznych zmian;
- są dogłębni a nie powierzchowni;
- wolą rutynę od nieprzewidywalności;
- lubią dokładność a nie brak precyzji;
- preferują jednolite normy a nie różnorodność;
- mają zdolności matematyczne a nie językowe;
- są zorientowani na liczby a nie ludzi;
- interesują ich zyski a nie społeczne korzyści;
- skupiają się na zgodności a nie innowacyjności;
- wykonują procedury a nie szukają nowych rozwiązań;
- działają metodycznie a nie nowatorsko.

Przedstawione wskazania księgowych potwierdzają (przynajmniej dominujący) stereotyp, należy jednak dodać, że w przeprowadzonym przez Wellsa [2015] badaniu księgowi zgodnie twierdzili, że księgowi nie są nudni, ich praca nie jest żmudna, lecz absorbująca, interesująca a nawet ekscytująca, a księgowość nie jest łatwa i stanowi wyzwanie, ponieważ nie polega tylko na wprowadzaniu danych, ale na wspieraniu zarządzających w podejmowaniu decyzji.

Stowarzyszenie Księgowych w Polsce przeprowadziło w 2017 r. ankiety wśród 2 575 księgowych i opublikowało *Autoportret księgowych 2017* [Hońko, 2018]. We wstępie do raportu autorzy wyrazili przekonanie, że trzeba zmienić stereotypowy wizerunek księgowych jako „biernych rejestratorów” na nowoczesny i bardziej sprawiedliwy obraz „doradców biznesu”. Hasłem przewodnim raportu było stwierdzenie „księgowy – to brzmi dumnie”. Analiza wyników badania wskazuje, że księgowi postrzegają swój zawód jako prestiżowy i dający satysfakcję. Do najważniejszych cech dobrego księgowego zaliczyli kolejno: skrupulatność (74%), uczciwość (62%), chęć rozwoju (54%), pracowitość (49%) oraz cierpliwość (30%). Zdaniem badanych księgowych są oni różnie postrzegani przez przedsiębiorców: zazwyczaj pozytywnie (jako zaufani doradcy, strażnicy finansów czy wysokiej klasy specjaliści), ale czasem też negatywnie

(jako generatory kosztów czy hamulcowi biznesu). Niektórzy respondenci opisywali księgowych takimi określeniami jak: „osoba do wszystkiego, jasnowidz, strażnik porządku, ciekawski, pożyteczny formalista, tajny współpracownik organów skarbowych, maruda a nawet... czarownica” [Hońko, 2018, s. 9].

Marta Nowak [2019] przeprowadziła interesujące badanie behawioralne środowiska zawodowego rachunkowości. Wykorzystując metafory zoomorficzne zbadała (między innymi), jak biegli rewidenci postrzegają siebie i księgowych. Sami siebie biegli rewidenci opisują najczęściej jako lisy (za spryt), psy (w tym psy tropiące, jak i psy pasterskie, które mają pieczę nad owcami i innymi mniej inteligentnymi stworzeniami) oraz dzikie ptaki, np. orły i sokoły (bo patrzą z góry i z szerszej perspektywy). W odniesieniu do księgowych najpopularniejszymi metaforami były takie zwierzęta jak: sowa (za wiedzę i mądrość), mrówka (za pracowitość), lis (za spryt) oraz kameleon (za zdolności adaptacyjne). Biegli rewidenci doceniają księgowych za to, że są mądrzy, inteligentni, wykształceni, sprytni, kreatywni, odpowiedzialni, etyczni, dokładni oraz mają zdolność ciągłego uczenia się i adaptacji. Niemniej część biegłych rewidentów wskazuje, że księgowi bywają oporni na zmiany, są zbyt konserwatywni i ostrożni, działają schematycznie, odtwórczo i automatycznie, a także komunikują się w sposób niegrzeczny.

Jak wynika z przeprowadzonych rozważań nie istnieje jeden powszechnie akceptowany stereotyp księgowego. Wizerunek księgowych w społeczeństwie jest złożony [Beard, 1994; Friedman i Lyne, 2001; Hof-fjan, 2004; Dimnik i Felton, 2006; Evans i Fraser, 2012] i może zawierać zarówno cechy pozytywne, jak i negatywne. Księgowi są postrzegani z jednej strony jako konserwatywni nudziarze, a z drugiej – jako osoby kompetentne i godne zaufania. Obraz księgowych zależy od wielu czynników. Po pierwsze, wraz z postępowaniem w zakresie technik prowadzenia księgowości, księgowi zyskują nowe możliwości przetwarzania i prezentacji informacji, co implikuje zmianę sposobu postrzegania wartości i przydat-

ności ich pracy dla osób zarządzających (o ile oczywiście księgowi z tych możliwości korzystają). Po drugie na obraz księgowych w społeczeństwie wpływają nie tylko doświadczenia osobiste, ale też, może nawet częściej, wyobrażenia (często wynikające z kultury popularnej – o czym będzie mowa w kolejnym podrozdziale). Po trzecie stereotyp księgowego może być pochodną postrzegania pracy w księgowości: skoro księgowi „przekładają papiery”, wykonują rutynowe czynności i zajmują się „nudnymi” rachunkami, to nie mogą być ludźmi interesującymi czy kreatywnymi – są jak urzędnicy (jakkolwiek, to jest stereotyp krzywdzący dla urzędników). Po czwarte zawody księgowe są przez niespecjalistów postrzegane jako jednorodna grupa, podczas gdy jest różnica pomiędzy pracą księgowego w dziale należności/zobowiązań w centrum usług wspólnych korporacji, co sprowadza się zwykle do prostych czynności związanych z wpisywaniem faktur zakupu/sprzedaży do systemu informatycznego, a pracą księgowego samodzielnego (w firmie lub biurze rachunkowym), obejmującej cały wachlarz zadań ewidencyjno-sprawozdawczych, w tym analizę i raportowanie różnych dokonań jednostki oraz wspieranie informacyjne menedżerów w podejmowaniu decyzji. Po piąte, jak pokazują niektóre badania [Friedman i Lyne, 2001], stereotyp księgowych zależy od tego, czy chodzi o księgowych pracujących w biznesie (np. w dziale księgowości firmy), czy o tych, którzy świadczą usługi zewnętrzne (np. w biurze rachunkowym). Pierwsi są postrzegani jako krótkowzroczni, sztywni i pozbawieni kreatywności, podczas gdy drudzy są szanowani przez klientów za precyzję, metodyczność i wiarygodność. Po szóste wizerunek księgowych zależy od tego, jaką grupę społeczną się bada. Inne wyobrażenia mają osoby, które nie mają nic wspólnego z rachunkowością, a inne ci, którzy albo mają wiedzę, albo jakieś doświadczenia z księgowymi. Warto dodać też, że czasami wizerunek księgowych radykalnie się zmienia, jeśli w organizacji odpowiednio przedstawi (i przestawi) się ich rolę. Przykładowo, w badaniu firm, które wdrożyły rachunek kosztów działań [Friedman i Lyne, 1995] okazało się, że przed wdrożeniem postrzegano

księgowych jako „liczykrupy”, osoby mało pomocne, zdystansowane, produkujące informacje bezużyteczne do prowadzenia biznesu. Ponadto uważano księgowych za silną grupę w organizacji, która kontroluje pracę menedżerów i narzuca im własny sposób „robienia biznesu”. Po wdrożeniu księgowi zaczęli być postrzegani jako „osoby mniej odległe i bardziej zorientowane w biznesie, a także dostarczające przydatnych informacji dla celów zarządczych.

Niezależnie od bogactwa i złożoności obrazów księgowych w percepcji społecznej, można przyjąć, że dominujący stereotyp księgowego nie jest korzystny. Niezwykle interesujące jest jednak to, że niektórym księgowym bardzo ten wizerunek odpowiada! Owszem, środowisku księgowych zależy na wyparciu ze społecznej świadomości stereotypu nudnego liczykrupy i promowaniu wizerunku doradcy biznesowego [Warren i Parker, 2009; Hońko, 2018], jednak niekoniecznie w interesie księgowych pozostaje promowanie wizerunku osoby przesadnie pewnej siebie, niezależnej i buchającej drapieżną energią. Mogłoby to bowiem nadszarpanąć tę część stereotypu, która od lat buduje szacunek wobec księgowych (opanowanie, spokój, metodyczność, skrupulatność, dokładność, wiarygodność, uczciwość). Kilkanaście lat temu w czasopiśmie „Financial Management” pojawiała się reklama oprogramowania dla księgowych, która przedstawiała młodą, atrakcyjną kobietę, ubraną w krwistoczerwony, obcisły, lateksowy kostium, w butach na wysokim obcasie, wgrzyzającą się ostro w czarny bat przypominający węża. Reklama ta wywołała oburzenie wielu czytelników, profesjonalnych księgowych i finansistów, którzy zdecydowanie preferowali konserwatywny i bezpieczny wizerunek [Baldvinsdottir, Burns, Nørreklit i Scapens, 2009].

Ingrid Jeacle [2008] przeanalizowała teksty i grafiki wykorzystywane w materiałach rekrutacyjnych przez duże firmy audytorskie (Wielka Czwórka) oraz sześć organizacji zawodowych (stowarzyszeń księgowych w USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii i Szkocji). Badanie, zorientowane na odkrycie stosowania zarządzania wrażeniem (*impression management*),

wykazało że zawód księgowego jest prezentowany w sposób niezgodny ze stereotypem, a zamiast szarego i nudnego liczykrupe promuje się kolorowych i dynamicznych ludzi, zajmujących się ekscytującymi rzeczami. Autorka widzi w tym pewne korzyści (łamanie stereotypu), ale zwraca również uwagę na fakt, że takie wizualizowanie księgowych może być potencjalnie szkodliwe dla środowiska zawodowego (szczególnie w dobie skandali finansowych), które latami budowało wizerunek oparty na profesjonalizmie i wiarygodności.

Walka ze stereotypem księgowego-liczykrupe nie będzie ani prosta, ani szybka. Społeczne postrzeganie księgowych jest silnie zakorzenione, jak zresztą każdy stereotyp dotyczący określonej grupy społecznej, niezależnie od kryteriów jej wyodrębnienia. Paul Wells [2017] dokonuje przeglądu proponowanych przez innych badaczy strategii zmiany wizerunku księgowych i wymienia takie działania jak np. wydłużenie czasu zawodowego kształcenia księgowych oraz zmiana programów kształcenia, *rebranding* profesji księgowych, reedukacja księgowych czy profilowanie ich jako ekscytujących, młodzieńczych, pełnych zapału i żądnych przygód. Wydaje się jednak, że upłynie wiele lat zanim stereotyp drgnie. Widać to na przykładzie stereotypów na tle płci, wieku, koloru skóry czy orientacji seksualnej (które wciąż funkcjonują społecznie, niezależnie od dyskursu „poprawności politycznej”). Poza tym negatywny (z punktu widzenia księgowych), ale zabawny (z punktu widzenia widzów), wizerunek księgowych dobrze się ma w wytworach kultury popularnej, która istotnie wpływa na sposób widzenia świata przez społeczeństwo.

## 1.4. Jak obrazuje księgowych kultura popularna?

Stereotypy znajdują swoje odzwierciedlenie w kulturze popularnej. Filmy, książki, artykuły, piosenki czy dowcipy pełne są obrazów różnych grup społecznych, które zazwyczaj (choć nie zawsze) portretowane są w sposób stereotypowy (niezależnie od faktu, czy są to wyobrażenia sprawiedliwe). Żony i matki siedzą w domu i zajmują się dziećmi, czarnoskórczy są leniwi i roszczeniowi, geje prowadzą rozwiązłe życie seksualne, politycy i biznesmeni oszukują a księgowi.... są nudni. Rzecz jasna są to klisze, które stanowią odzwierciedlenie społecznych wyobrażeń na temat grup społecznych. Nawet jeśli są fałszywe, bezzasadne, niesprawiedliwe, krzywdzące, irracjonalne – to jednak istnieją i nie dają się zignorować. Warto dodać też, że stereotypy kreowane w kulturze oddziałują na wyobraźnię odbiorców (czytelników, widzów, słuchaczy), zatem nie można ich ignorować, mają bowiem istotny wpływ na społeczne postrzeganie.

Obraz księgowych w kulturze popularnej był przedmiotem licznych (ale, zdaniem autorów tej książki, wciąż niewystarczających) badań naukowych. **Tabela 1.2.** przedstawia wykaz zidentyfikowanych 35 publikacji, w których podjęto kwestię stereotypu księgowego (lub rachunkowości) w różnych wytworach kultury popularnej: literaturze, filmie, utworach humorystycznych, prasie, muzyce i reklamie. Jak widać jedynym opracowaniem krajowym<sup>3</sup>, dotyczącym kwestii wizerunku księgowych w popkulturze, jest artykuł Marcina Osikowicza [2018]. Kolejnym – bardziej kompleksowym – jest niniejsza książka.

---

<sup>3</sup> Uważny czytelnik zauważy w tabeli polskie nazwisko „Czarniawska”. Faktycznie, autorka jest Polką, ale od lat pracuje i tworzy za granicą.



**Tabela 1.2.** Publikacje o wizerunku księgowych i obrazie rachunkowości w kulturze

| <b>Podmiot badań</b> | <b>Liczba publikacji</b> | <b>Autorzy</b>   |
|----------------------|--------------------------|--|
| <b>Literatura</b>    | 16                       | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Robert, 1957</li> <li>• Stacey, 1958</li> <li>• Finnie, 1962</li> <li>• Cory, 1992</li> <li>• Walker, 1995</li> <li>• Maltby, 1997</li> <li>• Parker, 1999</li> <li>• Czarniawska, 2008</li> <li>• Evans, 2009</li> <li>• Carnegie i Napier, 2010</li> <li>• Labardin, 2010</li> <li>• Czarniawska, 2012</li> <li>• Evans i Fraser, 2012</li> <li>• Smith, 2017</li> <li>• Maddock, 2018</li> <li>• Leão, Gomes i Carnegie, 2019</li> </ul> |
| <b>Film</b>          | 8                        | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Cory, 1992</li> <li>• Beard, 1994</li> <li>• Holt, 1994</li> <li>• Smith i Briggs, 1999</li> <li>• Dimnik i Felton, 2006</li> <li>• Felton, Dimnik i Bay, 2008</li> <li>• Tavares i Dantas, 2017</li> <li>• Osikowicz, 2018</li> </ul>  |
| <b>Humor</b>         | 4                        | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Bougen, 1994</li> <li>• Andrew, 2000</li> <li>• Costa, Weffort i Cia, 2011</li> <li>• Miley i Read, 2012</li> </ul>   |
| <b>Prasa</b>         | 3                        | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Cobb, 1976</li> <li>• Ewing, Pitt i Murgolo-Poore, 2001</li> <li>• Friedman i Lyne, 2001</li> </ul>   |
| <b>Muzyka</b>        | 2                        | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Smith i Jacobs, 2011</li> <li>• Jacobs i Evans, 2012</li> </ul>   |

|                |   |  |
|----------------|---|--|
| <b>Reklama</b> | 2 | <ul style="list-style-type: none"> <li>• Baldvinsdottir, Burns, Nørreklit i Scapens, 2009</li> <li>• Picard, Durocher i Gendron, 2014</li> </ul> |
|----------------|---|--|

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Większość publikacji poświęconych obrazowi księgowych w kulturze dotyczy literatury (pięknej i popularnej). Księgowi są głównymi (rzadko) lub pobocznymi (częściej) bohaterami powieści, opowiadań, nowel i innych utworów, w tym tzw. literatury faktu. Dotychczasowe badania w zakresie obrazu księgowych i rachunkowości w literaturze przedstawiono chronologicznie w **tabeli 1.3.**<sup>4</sup>

**Tabela 1.3.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w literaturze

| <b>Autorzy</b>      | <b>Opis badania i rezultaty poznawcze</b>   |
|---------------------|---|
| <b>Robert, 1957</b> | Esej (z założenia autora – komiczny) wskazuje księgowych w wybranych dziełach literackich XIX i XX wieku. Autor konkluduje, że księgowy (mężczyzna), jako osoba praktyczna i twardo stąpająca po ziemi, jest atrakcyjny dla kobiet, gdyż te – jego zdaniem – nie lubią artystycznych dusz.  |
| <b>Stacey, 1958</b> | Esej z przykładami postaci księgowych w literaturze. Autor zauważa, że o ile inne profesje, jak choćby lekarze, prawnicy, żołnierze, duchowni czy naukowcy, są dość często prezentowane w literaturze, o tyle księgowi są tam prawie nieobecni. Autor konkluduje, że obraz literacki nie jest pochlebny dla księgowych: wzbudzają współczucie i politowanie a nie podziw. |

<sup>4</sup> Ze względu na ograniczenia redakcyjne oraz dla zachowania przejrzystości wszystkie publikacje dotyczące wizerunku księgowego w wytworach kultury są przedstawione w syntetycznej formie tabelarycznej i tylko w niektórych, uzasadnionych przypadkach są one szerzej komentowane w tekście zasadniczym.

|                                 |  |
|---------------------------------|--|
| <p><b>Finnie, 1962</b></p>      | <p>Esej z wybranymi przykładami księgowych w literaturze. Zwraca uwagę, że obraz księgowych jest często „dla wygody” zbyt dokładny, gdyż sympatyczne postacie są przedstawiane w świetle relatywnych porażek zawodowych, podczas gdy księgowi odnoszący sukcesy to czarne charaktery.</p>  |
| <p><b>Cory, 1992</b></p>        | <p>Artykuł prezentuje obraz księgowych w kilku powieściach i filmach. Społeczna percepcja księgowych jest zróżnicowana, niemniej tzw. <i>Certified Public Accountants</i> (CPA), czyli osoby posiadające licencję do świadczenia usług księgowych (w USA), są zwykle postrzegani raczej jako silni i agresywni a „zwykli” księgowi (zatrudnieni w firmach) – jako słabi i cisi.</p>  |
| <p><b>Walker, 1995</b></p>      | <p>Esej poświęcony wizerunkowi heroicznego (czyli odbiegającego od stereotypu) księgowego w wiktoriańskiej powieści F.H. Mel – <i>The accountant</i> (1894).</p>   |
| <p><b>Maltby, 1997</b></p>      | <p>Esej dotyczący niemieckiej powieści Gustava Freytaga <i>Soll und Haben</i> (1855). Autorka skupia się nie na obrazie księgowych, lecz na znaczeniu rachunkowości dla XIX-wiecznej klasy średniej oraz jej związkach z moralnością.</p>  |
| <p><b>Parker, 1999</b></p>      | <p>Esej poświęcony <i>Opowieściom kanterberyjskim</i> Geofreya Chaucera (XIV w.), dowodzący że autor opowiadań miał solidną wiedzę z zakresu rachunkowości.</p>  |
| <p><b>Czarniawska, 2008</b></p> | <p>Autorka omawia kwestię postrzegania rachunkowości i płci w różnych czasach, miejscach i odmiennych uwarunkowaniach kulturowych. W toku wywodu nawiązuje do wybranych powieści Douglasa Adama (XX w.) oraz polskich powieści z XIX w. (<i>Lalka</i> Bolesława Prusa, <i>Noce i dnie</i> Marii Dąbrowskiej). Jako stereotyp księgowego wskazuje Ignacego Rzeckiego z <i>Lalki</i>, przy czym dokonuje interpretacji w duchu <i>gender</i> i stwierdza, że relację</p> |

|                                       |   |
|---------------------------------------|---|
|                                       | <p>Wokulskiego i Rzeckiego można postrzegać jako związek mężczyzny i kobiety (nie w sensie seksualnym), gdzie Rzecki (jak kobieta w małżeństwie) jest wycofany, pasywny, oszczędny, nie podejmuje ryzyka i zajmuje się rachunkami – podobnie jak kobiety w polskich domach w tamtym czasie.</p>   |
| <p><b>Evans, 2009</b></p>             | <p>Analiza obrazu rachunkowości i transakcji (a w małym zakresie księgowych) w dwóch powieściach z lat 20. XX wieku, których akcja toczy się w Niemczech w warunkach hiperinflacji. Autorka wykazuje, że jeżeli okoliczności gospodarcze są wyjątkowe (jak hiperinflacja), to następuje odwrócenie relacji między rachunkowością a moralnością, o której pisała Maltby [1997].</p>  |
| <p><b>Carnegie i Napier, 2010</b></p> | <p>Badanie wizerunku księgowych w literaturze faktu na podstawie 28 książek napisanych przez dziennikarzy finansowych w latach 2002-2006 i dotyczących skandali księgowo-finansowych, w szczególności sprawy upadku Enronu. Artykuł skupia się bardziej na integralności profesji niż kwestii cech osobowości księgowych, niemniej wniosek z badań jest taki, że wizerunek księgowych znacznie się pogorszył po ujawnieniu sprawy Enronu.</p> |
| <p><b>Labardin, 2010</b></p>          | <p>Analiza 12 powieści europejskich z XIX i XX w. Autor identyfikuje dwa obrazy księgowych: z jednej strony księgowy (<i>bookkeeper</i>) ceniony za moralną dyscyplinę i pełne oddanie wobec swoich zwierzchników, a z drugiej – współczesny księgowy (<i>accountant</i>), od którego oczekuje się wysokiej produktywności i którego ranga społeczna spada.</p>   |
| <p><b>Czarniawska, 2012</b></p>       | <p>Analiza wybranych powieści detektywistycznych z lat 40. XX w. pod kątem stereotypów dotyczących pracy CPA (certyfikowanych księgowych w USA).</p>  |

|  |   |
|--|---|
| <p><b>Evans i Fraser, 2012</b></p>         | <p>Analiza trzech powieści kryminalnych Alexandra Clarka Smitha, szkockiego certyfikowanego księgowego w celu eksploracji społecznej genetyki księgowych i zmieniającego się odzwierciedlenia księgowych w kulturze popularnej. Ukazują one pozytywny obraz księgowych, sprzeczny z ustaleniami dotyczącymi negatywnych stereotypów. We wszystkich trzech książkach bohater jest również certyfikowanym księgowym, ale nie stereotypowym liczykrupą. Autorzy dodają jako ciekawostkę, że postać ta była na tyle kontrowersyjna w połowie XX wieku, że wzbudziła obawy wśród niektórych (konserwatywnych) członków Instytutu Certyfikowanych Księgowych Szkocji.</p> |
| <p><b>Smith, 2017</b></p>                  | <p>Pierwsze obiektywne ilościowe badanie, obejmujące 137 powieści, które zostały przeanalizowane z wykorzystaniem programu komputerowego do analizy tekstu (opis rezultatów badania ujęto w treści niniejszego rozdziału).</p>  |
| <p><b>Maddock, 2018</b></p>                | <p>Zabawny esej o tym, że... Szekspir był księgowym, a przynajmniej interesował się takimi zagadnieniami jak pieniądze, zyski, własność, rachunkowość czy powiernictwo (<i>stewardship</i>), czego dowodem są jego sztuki.</p>  |
| <p><b>Leão, Gomes i Carnegie, 2019</b></p> | <p>Analiza postaci księgowych w dwóch portugalskich powieściach z drugiej połowy XIX w. Księgowi są obrazowani jako osoby skromne, wyszkolone do praktycznej pracy, mało kreatywne, konserwatywne i pozbawione energii, ale też uczciwie zarządzające finansami, oddane służbie kapitalistom (np. kupcom), ciepłe i uczuciowe. Obraz ten nie odbiega od dominującego stereotypu.</p>  |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Zdecydowana większość badań dotyczących obrazu księgowego w literaturze ma charakter studiów interpretacyjnych, ograniczonych do pojedynczych (lub niewielkiej ich liczby) dzieł literackich. Jedynym wyjątkiem są szeroko zakrojone, wspomagane komputerowo, badania treści 137 książek przeprowadzone przez G. Stevensona Smitha [2017]. Z uwagi na to, że w ponad połowie zidentyfikowanych powieści nie było opisu postaci księgowego (mimo, że postać się tam przewijała), próba została ostatecznie ograniczona do 59 książek. Opisy księgowych były rozpatrywane pod kątem 13 atrybutów, a mianowicie: „pozytywny”, „negatywny”, „wrogi”, „silny”, „słaby”, „poddany”, „aktywny”, „pasywny”, „ból/cierpienie”, „cnota”, „grzech”, „ekonomia”, „liczby”. Okazało się, że uzyskany w wyniku obiektywnej analizy tekstu obraz księgowych jest bardziej optymistyczny niż dominujący negatywny stereotyp, potwierdzony we wcześniejszych esejach i badaniach interpretacyjnych, opartych głównie na studiach przypadków. W analizowanych powieściach księgowi są przedstawiani jako skuteczni ludzie zasługujący na szacunek, a nie nudne i powolne liczykrupy.

W szerszym zakresie niż literatura badane były filmy (szczególnie amerykańskie) – wprawdzie w tym obszarze jest o połowę mniej publikacji niż w przypadku literatury, ale też są one bardziej przekrojowe (obejmują więcej utworów), co, być może, wynika z tego, że współcześnie film jest bardziej popularny niż książka, a przez to w większym stopniu wpływa na funkcjonowanie stereotypów społecznych. Przegląd publikacji dotyczących wizerunku księgowych i obrazu rachunkowości w filmach przedstawiono chronologicznie w **tabeli 1.4**.

**Tabela 1.4.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w filmach

| <b>Autorzy</b>               | <b>Opis badania i rezultaty poznawcze</b>   |
|------------------------------|---|
| <b>Cory, 1992</b>            | Analiza opisowa 7 filmów. Księgowy to niski, cichy, słaby, łysiejący i marszczący czoło nudny pan w średnim wieku, który jest skąpy, niepewny siebie i społecznie wycofany. Biegli rewidenci z kolei są pokazywani jako silni i bardziej agresywni.   |
| <b>Beard, 1994</b>           | Analiza 16 amerykańskich filmów z lat 1957-1990. Księgowi pojawiają się w nich albo jako bohaterowie komiczni, albo wtedy, gdy fakt bycia księgowym wspiera charakterystykę postaci lub pozwala na rozwój fabuły w zakresie kwestii technicznych, związanych z rachunkowością i finansami. Reputacja księgowych jako ograniczonych, obsesyjnie skoncentrowanych na formie oraz dokładności pojawia się w filmach, w których księgowy jest postacią komiczną. W drugiej grupie filmów uwypuklone są takie cechy jak zdyscyplinowanie, tradycjonalizm, praworządność i sztywność. |
| <b>Holt, 1994</b>            | Autor nie określa liczby czy tytułów filmów, które analizował. Księgowy to biały, nieprzeciętnie wykształcony, podporządkowany, oddany pracy człowiek, który umiejętnie potrafi wykorzystać nieetycznie i/lub bezprawnie nowe okoliczności dla własnej korzyści.  |
| <b>Smith i Briggs, 1999</b>  | Analiza 24 filmów z lat 1954-1997, w których księgowy jest pierwszoplanowym bohaterem. Stereotyp księgowego jest negatywny („liczykrupa”), przy czym przesuwana się od „nudny” do „nieprofesjonalny”, a nawet „przestępczy”.  |
| <b>Dimnik i Felton, 2006</b> | Analiza 168 postaci księgowych w 121 filmach z lat 1932-2000 pod kątem 41 cech. Autorzy identyfikują pięć stereotypów: marzyciel, wyrobnik, ekscentryk, bohater i łotr (opis rezultatów badania ujęto w treści niniejszego rozdziału).  |

|  |  |
|--|--|
| <p><b>Felton, Dimnik<br/>i Bay, 2008</b></p> | <p>Badanie 110 postaci księgowych w 91 filmach z lat 1932-2000 w celu ustalenia sposobu postrzegania postaw, zachowań i wartości etycznych księgowych. Autorzy wyróżnili pięć etycznych elementów związanych z charakteryzowaniem księgowych: sukces, zadowolenie, przyzwoitość, siła i kompetencje.</p>   |
| <p><b>Tavares<br/>i Dantas, 2017</b></p>     | <p>Analiza 6 filmów z XXI wieku. Stereotyp księgowego tylko częściowo pokrywa się z wynikami wcześniejszych badań, opartych na starszych filmach. Księgowy jest przedstawiany raczej w sposób pozytywny, jako profesjonalista, raczej neutralny (w sensie ani dobry ani zły), spokojny, nieszczerliwy, inteligentny, efektywny, godny zaufania, niekomunikatywny i wpływowy.</p> |
| <p><b>Osikowicz,<br/>2018</b></p>            | <p>Krótkie eseje dotyczące kilku filmów z postaciami księgowych. Księgowy może być prezentowany stereotypowo jako „liczykrupa”, ale też w tzw. kontrapunkcie, gdy nabiera cech zupełnie niezgodnych z „tradycyjnym” stereotypem nudziarza.</p>   |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Najszerzej zakrojone i najciekawsze poznawczo badanie obrazu księgowych w filmach przeprowadzili Tony Dimnik i Sandra Felton [2006]. W efekcie szczegółowej analizy wyglądu oraz zauważalnych cech osobowości i charakteru postaci zidentyfikowali oni pięć stereotypów księgowego w filmach:

1. marzyciel (*dreamer*), czyli niepoprawny i naiwny optymista, który zwykle nie ma kontaktu z otaczającą go rzeczywistością, często ma nieśmiałą i mglistą osobowość, nie jest zbyt inteligentny i nie martwi się tym, jak inni go postrzegają (a nawet nie ma o tym pojęcia); marzyciel zwykle przedstawiany jest jako osoba wykonująca nudną pracę i traktowana bez szacunku; marzyciel wyróżnia się pozytywnym nastawieniem do życia, spokojną postawą i romantycznym optymizmem, a przeciwnościom losu stawia czoła z dziecinną naiwnością;



- stereotyp marzyciela zwykle (choć nie tylko) pojawia się w filmach komediowych;
2. wyrobnik<sup>5</sup> (*plodder*), czyli zatroskany i trzeźwo myślący pesymista; wprawdzie pracowity i oddany, ale mający świadomość, że utknął w nudnej pracy o niskim statusie bez żadnej władzy; zwykle nie ma żadnych certyfikatów czy uprawnień (np. biegłego rewidenta) i nie pracuje niezależnie (np. jako samodzielny księgowy w biurze rachunkowym); wyrobnik jest definiowany przez środowisko pracy, z którego chciałby uciec, ale nie ma dokąd;
  3. ekscentryk (*eccentric*), czyli witalny, neurotyczny, młody i aktywny (ale brzydki) mężczyzna (w tej kategorii nie było żadnej postaci kobiecej), trochę dziwak, zwykle pokazywany w filmie w otoczeniu przyjaciół i znajomych; bardzo interesuje się seksem, ale go nie ma z uwagi na swoją nieatrakcyjność; łatwo go przestraszyć, jest neurotyczny, nieszczerze ciepły; postać ekscentryka zestawia stereotypową zwyczajność zawodu ze skrajnie niezrównoważoną osobowością;
  4. bohater (*hero*), czyli zwykły człowiek (*everyman*), który staje przed wyzwaniem lub szansą, by zostać bohaterem; jest wrażliwy, opiekuńczy, szczerzy, uczciwy, szlachetny, zabawny i fizycznie atrakcyjny;
  5. łotr<sup>6</sup> (*villain*), czyli pewny siebie, twardy i potężny, zimny, asertywny, nieszczerzy, chciwy, przebiegły, nieżyczliwy, niewrażliwy na innych ludzi i niecierpliwy; oszukuje w pracy (np. klientów albo szefów) i w domu (np. zdradza żonę).

Postać księgowego (oraz jego praca) bywają przedmiotem żartów. Dotychczasowe badania dotyczące obrazu księgowych i rachunkowości w utworach humorystycznych (dowcipach, komiksach, tekstach o zabar-

---

<sup>5</sup> Angielskie słowo *plodder* nie ma polskiego, uniwersalnego odpowiednika: może oznaczać „kujona” (w odniesieniu do pilnego ucznia), albo osobę, która pracuje powoli i ciężko, bez większego namysłu (jak wyrobnik). Marcin Osikowicz [2018] proponował tłumaczenie „maruda”.

<sup>6</sup> Angielskie słowo *villain* można tłumaczyć też jako „czarny charakter”, „łajdak”, „nikczemnik”, „złoczyńca”. Marcin Osikowicz [2018] proponował tłumaczenie „przestępca”.

wieniu komicznym, skeczach kabaretowych) przedstawiono chronologicznie w **tabeli 1.5**.

**Tabela 1.5.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w utworach humorystycznych

| Autorzy                           | Opis badania i rezultaty poznawcze   |
|-----------------------------------|--|
| <b>Bougen, 1994</b>               | Analiza tekstów o księgowych (w tym dowcipów) w magazynach zawodowych od lat 40. do lat 70. Stereotypowe cechy „nudziarza” są czasem zastępowane przez takie związane z kreatywnością i oszustwem, a tym samym utratą zaufania publicznego. Autor zauważa pewne pozytywne niuanse tradycyjnego wizerunku księgowych i wskazuje, że związek między byciem nudnym i bez wyobraźni a byciem konserwatywnym, metodycznym, bezstronnym i uczciwym pozwala wzmocnić zaufanie klientów. |
| <b>Andrew, 2000</b>               | Esej na temat stereotypów księgowych w komiksach, dowcipach, skeczach. Typowy księgowy w tych utworach reprezentuje jeden z siedmiu profili: nudziarz, szara mysz, maniak kontroli, dusigrosz, niekompetentny, bez poczucia humoru, „trochę” oszust.   |
| <b>Costa, Weffort i Cia, 2011</b> | Badanie 158 komiksów ( <i>cartoons</i> ) umieszczonych w latach 1925-2003 w „New Yorker Magazine”, związanych z rachunkowością lub księgowymi. Autorzy szczegółowo opisują dyskurs używany w prezentacji różnych grup zawodowych w ramach profesji księgowych oraz różnych obszarów rachunkowości (finansowa, zarządcza, podatkowa). Wskazują na dysonanse funkcjonujących stereotypów (pozytywny, neutralny i negatywny).   |
| <b>Miley i Read, 2012</b>         | Analiza 99 dowcipów o księgowych. Obraz księgowych w tych utworach jest zgodny z tradycyjnym, raczej negatywnym, stereotypem nudziarza. Autorzy konkludują jednak z przekonaniem, że być może to właśnie księgowi będą się śmiać ostatni.  |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Wizerunek księgowych w utworach humorystycznych uwypukla głównie negatywne aspekty stereotypu. Nie jest to jednak zaskakujące, gdyż taka jest natura żartu, satyry czy dowcipu. Jeśli coś ma być zabawne i trafić z przekazem do szerszej widowni musi odwoływać się do najbardziej powszechnych stereotypów społecznych.

Bardziej zróżnicowany obraz księgowych jest przedstawiany w artykułach prasowych, które – w przeciwieństwie do literatury, filmu czy żartów – mają dostarczać rzetelne informacje, a nie przedstawiać wizję twórcy fikcyjnej postaci. Dotychczasowe badania z tym związane przedstawiono chronologicznie w **tabeli 1.6**.

**Tabela 1.6.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w prasie

| Autorzy                                  | Opis badania i rezultaty poznawcze   |
|--|--|
| <b>Cobb, 1976</b>                        | Esej na temat postrzegania księgowych przez prasę biznesową. Księgowy jest inteligentnym ekspertem w swojej wąskiej dziedzinie; uczciwy, ale kiepsko się komunikuje (w niezrozumiały sposób) z osobami spoza rachunkowości.  |
| <b>Ewing, Pitt i Murgolo-Poore, 2001</b> | Analiza obrazu księgowych na fotografiach w australijskim tygodniku „Business Review Weekly” (skierowanym do wyższej kadry zarządzającej) w latach 1996-2000. Badanie wykazało, że wizerunek księgowych zmienia się od dość sztywnego do bardziej luźnego: księgowi są coraz częściej przedstawiani na tle zewnętrznym (a nie w biurze), ubranisą w mniej formalne stroje i prezentowani w mniej formalnych pozach (nawet jeśli stoją czy siedzą, to swobodnie). |
| <b>Friedman i Lyne, 2001</b>             | Badanie 85 tekstów w gazetach i czasopiśmie z lat 1970-1995, w których pojawiło się określenie <i>beanco-unter</i> (łącznie 140 wystąpień). Analiza dotyczy mediów informacyjnych a nie rozrywkowych (jak filmy czy dowcipy), w których księgowi są przedstawiani często w sposób humorystyczny. Zidentyfikowano 6 niuansów stereotypu liczykropy (opis rezultatów badania ujęto w treści niniejszego rozdziału).  |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Najbardziej wnikliwe badanie obrazu księgowych w prasie przeprowadzili Andrew Friedman i Stephen Lyne [2001]. Autorzy zidentyfikowali cztery odcienie stereotypu liczykrupy (*beancounter*) w artykułach prasowych, a mianowicie: pozytywny w 9% przypadków; neutralny (liczykrupa jako synonim księgowego) w 33% przypadków; zawężony (liczykrupa to „mniej” niż księgowy, bo widzi „drzewa a nie las”) w 28% przypadków oraz negatywny (liczykrupa szkodzi innym, bo nie rozumie biznesu, dusi inicjatywy, przyjmuje krótkookresowy horyzont, nie rozumie biznesu i koncentruje się na kosztach albo jest nieuczciwy i skorumpowany) w 30% przypadków. Na podstawie analizy 85 artykułów wyróżnionych zostało sześć stereotypów księgowego-liczykrupy:

1. nudny, ale uczciwy i precyzyjny, a zatem godny zaufania;
2. nudny, sztywny i przez to komicznie lub tragicznie samobójczy;
3. nudny i nieprzydatny, bo nie rozumie biznesu;
4. nudny i szkodliwy dla innych, zduszający inicjatywy menedżerów;
5. krótkowzroczny i zorientowany na krótki okres;
6. całkowicie skoncentrowany na kosztach (a nie wynikach).

Z omawianego badania wynika również, że w ocenie wizerunku księgowych istotny jest kontekst. Jeśli księgowy świadczy usługi dla klientów to cechy stereotypowego liczykrupy są postrzegane pozytywnie, ale jeśli działa w ramach jakiejś firmy – raczej negatywnie.

Ciekawe wnioski płyną z badań obrazu księgowych i rachunkowości w materiałach reklamowych i promocyjnych, które ujęto w **tabeli 1.7**. Stereotyp księgowego prezentowany w reklamach ewoluował od szarego, konserwatywnego, nudnego, ale rzetelnego liczykrupy aż do współczesnego, przebojowego i kolorowego doradcy czy partnera biznesowego.

**Tabela 1.7.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w reklamach

| Autorzy   | Opis badania i rezultaty poznawcze  |
|---|---|
| <b>Baldvinsdottir, Burns, Nørreklit i Scapens, 2009</b> | <p>Analiza czterech reklam oprogramowania dla rachunkowości zarządczej dowiodła, że stereotyp specjalistów z rachunkowości zarządczej zmienił się. W kolejnych dekadach autorzy zidentyfikowali następujące obrazy oczekiwań wobec księgowych:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>• lata 70. – księgowy ma być odpowiedzialny;</li> <li>• lata 80. – księgowy ma być inteligentny i wskazywać racjonalne decyzje;</li> <li>• lata 90. – księgowy jest wykonawcą zaleceń zarządu i człowiekiem czynu;</li> <li>• lata 2000 – księgowy ma się bawić i maksymalizować użyteczność, bo system zrobi za niego wszystko.</li> </ul> |
| <b>Picard, Durocher i Gendron, 2014</b>                 | <p>Badanie 14 broszur reklamowych z lat 1970-2010 kanadyjskiego stowarzyszenia certyfikowanych księgowych (<i>Ordre des Comptables Agrégés du Québec</i>) pokazuje, że w ciągu 40 lat nastąpiła zmiana wizerunku księgowych od społecznie odpowiedzialnego profesjonalisty do pewnego siebie konsultanta biznesowego.</p>   |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Nawiązania do rachunkowości można odnaleźć też w piosenkach. Dotychczasowe badania w zakresie obrazu księgowych w utworach muzycznych przedstawiono w **tabeli 1.8.**

**Tabela 1.8.** Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w utworach muzycznych

| Autorzy                     | Opis badania i rezultaty poznawcze  |
|-----------------------------|---|
| <b>Smith i Jacobs, 2011</b> | Analiza tekstów 20 piosenek (głównie z lat 1990-2010), które nawiązują bezpośrednio lub pośrednio do księgowych lub rachunkowości. Identyfikują takie obrazy jak: księgowi jako przedmiot satyry, rachunkowość w służbie kapitalizmu, rachunkowość jako narzędzie opresji, księgowi jako „pośrednicy kulturowi”, księgowi jako symbol statusu oraz księgowi jako skandaliści. |
| <b>Jacobs i Evans, 2012</b> | Analiza tekstów 10 piosenek The Beatles z lat 1963-1969. Księgowi jawią się zarówno jako bohaterowie, jak i czarne charaktery.  |

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie literatury wskazanej w tabeli.

Dokonany w tym podrozdziale kompleksowy przegląd publikacji poświęconych wizerunkowi księgowego w wytworach kultury (zwłaszcza popularnej) wskazuje, że nie istnieje jeden stereotyp a wachlarz możliwych obrazów księgowego jest bardzo szeroki. Księgowy bywa prezentowany zgodnie z dominującym stereotypem nudziarza i liczykrupy, ale też jest przedstawiany na różne inne sposoby zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym świetle. Peter Richardson, Steven Dellaportas, Luckmika Perera i Ben Richardson [2015] podjęli próbę systematyzacji stereotypowych obrazów księgowego w kulturze popularnej, przyjmując za podstawę typologii dwa szerokie kryteria, tj. człowieka (wygląd i osobowość księgowego – od ciepłego i pozytywnego do zimnego i negatywnego) oraz jego pracę zawodową (zakres obowiązków – od tradycyjnego liczykrupy o niskich kompetencjach do współczesnego profesjonalnego doradcy biznesowego).

Pozwoliło to wyodrębnić cztery następujące stereotypy<sup>7</sup>:

1. *bookkeeper-scorekeeper*, czyli konserwatywny, ostrożny, etyczny księgowy o niskich lub średnich zdolnościach i kompetencjach, skupiony na szczegółach, mało kreatywny, ale metodyczny i godny zaufania, pozytywnie odbierany przez innych, ceniony za rozwagę, uczciwość, precyzję i wiarygodność;
2. *bookkeeper-beancounter*, czyli „tradycyjny”, nieatrakcyjny (fizycznie i mentalnie) księgowy-liczykrupa, ze wszystkimi wskazanymi powyżej wadami, który nie jest lubiany za brak polotu, społeczne niedostosowanie, wycofanie, chłód, brak poczucia humoru, nudziarstwo, obsesyjne skupienie na pracy;
3. *accountant-guardian*, czyli nowoczesny księgowy, który jest partnerem biznesowym o wysokich zdolnościach i kompetencjach, zarówno zawodowych, jak i społecznych, pozytywnie odbierany przez innych, ceniony za wiedzę, wysoki poziom etyczny, zrozumienie biznesu i doradztwo w decyzjach menedżerskich, atrakcyjny i interesujący;
4. *accountant-entrepreneur*, czyli zdolny i świetnie wykształcony specjalista, który wykorzystuje swoją wiedzę i umiejętności (w tym społeczne) dla własnych celów (zwykle w sposób nieetyczny), atrakcyjny i interesujący (do czasu), przebojowy.

Autorzy niniejszej książki nie proponują nowej systematyki stereotypów księgowego w kulturze, uznając że zaproponowane w literaturze typologie są wystarczające dla uchwycenia panoramy obrazów i bogactwa ujęć postaci księgowych w wytworach kultury. Ponadto nie jest zamierzeniem autorów klasyfikowanie stereotypów, a raczej prezentacja w atrakcyjnej formie miniesejów (zawartych w kolejnych dwóch rozdziałach) palety odcieni wizerunków księgowego w tekstach (literatura, prasa, muzyka) i obrazach (film i malarstwo).

---

<sup>7</sup> Z uwagi na trudności tłumaczeniowe (brak prostych odpowiedników) pozostawiono oryginalne angielskie terminy (np. polskie słowo „księgowy” może być odpowiednikiem terminu *bookkeeper*, jak i *accountant*).

## Rozdział 2. Księgowi w tekstach

### 2.1. Księgowi w literaturze

Wizerunek księgowych w dziełach literackich (powieściach, opowiadaniach, szkicach, książkach popularnonaukowych, autobiografiach i literaturze faktu) został ujęty w 16 esejach, których wykaz, zestawiający tytuły esejów z analizowanymi w nich utworami, przedstawiono w **tabeli 2.1**. Badane dzieła nie są ponownie przywoływane w przypisach w poszczególnych esejach, co sprzyja – zdaniem autorów – płynnej i niezakłóconej lekturze tekstu przez czytelnika. Zasada ta będzie konsekwentnie stosowana we wszystkich kolejnych rozdziałach.

**Tabela 2.1.** Księgowi w literaturze – tytuły esejów i analizowane utwory

| Tytuł eseju  | Analizowane utwory   |
|--|--|
| <i>Roberto Escobar – kolarz, który nie odmówił bratu</i> | Roberto Escobar, David Fisher, <i>Księgowy mafii (The accountant's story: Inside the violent world of the Medellín Cartel)</i> , 2009*.  |
| <i>Buchalter w zielonym piekle</i>                       | Joseph Conrad, <i>Jądro ciemności (Heart of darkness)</i> , 1899.  |
| <i>Ząb zapisany w księdze</i>                            | Tadeusz Borowski, <i>U nas w Auschwitzu</i> , w tomie <i>Opowiadania</i> , 1947.   |
| <i>Sekretna namiętność gubernatora Cohena</i>            | Zbigniew Herbert, <i>Martwa natura z wędzidłem</i> , 1993.<br>Józef Maria Ruszar, <i>Księgowa uczciwość opisu świata. O wielkiej metaforze magistra ekonomii Zbigniewa Herberta</i> , „Konteksty Kultury”, nr 2016/13, z. 1, s. 20–38. |



## Księgomi w kulturze

|   |  |
|---|--|
| <i>Jakub Schulz, kupiec bławatny, ojciec metafizyczny</i>   | Bruno Schulz, <i>Sklepy cynamonowe</i> , 1933.<br>Bruno Schulz, <i>Sanatorium pod Klepsydrą</i> , 1937.  |
| <i>Emanuele Gargano – poszukiwany żywy lub martwy</i>   | Andrea Camilleri, <i>Zapach nocy (L'odore della notte)</i> , 2001.   |
| <i>Wasilij Stiepanowicz Łastoczkin – księgowy, którego siła nieczysta naraziła na grube nieprzyjemności</i> | Michaił Bułhakow, <i>Mistrz i Małgorzata (Macmep u Mapzapuma)</i> , 1966.  |
| <i>Bruce Marshall – najlepszy pisarz wśród księgowych, najlepszy księgowy wśród pisarzy</i>                 | Bruce Marshall, <i>Paryżowi podzwonne (Yellow tapers for Paris)</i> , 1943.  |
| <i>Maria Morawska – księgowa sprawiedliwa</i>   | Irena Krzywicka, <i>Skromna księgowa</i> , w tomie <i>Mrok, światło i półmrok</i> , 1969.<br>Irena Krzywicka, <i>Wichura i trzciny</i> , 1975. |
| <i>Zdać rachunek</i>  | William Finnegan, <i>Barbarian days: A surfing life</i> , 2015.  |
| <i>Rudolf Stramer – księgowy z fabryki trumien</i>  | Mikołaj Łoziński, <i>Stramer</i> , 2019.   |
| <i>Dziewięć dziesiątych</i>   | Terry Pratchett, <i>Złodziej czasu (Thief of time)</i> , 2001.   |
| <i>Ewa i jej życie w excelu</i>   | Mariusz Szczygieł, <i>Bilans Ewy</i> w książce <i>Nie ma</i> , 2018.   |
| <i>Mikulaszek – księgowy niedźwiedź</i>   | Karel Michal, <i>Silna osobowość (Silná osobnost)</i> w zbiorze opowiadań <i>Straszdyła na co dzień (Bubáci pro všední den)</i> , 1961.        |
| <i>O Elizabeth Davies która nie szła spać, póki wszystko nie było jak powinno</i>                           | Norman Davies, <i>Sam o sobie</i> , 2019.  |
| <i>Kosmiczny bilans Stephena Hawkinga</i>   | Stephen Hawking, <i>Krótkie odpowiedzi na wielkie pytania (Brief answers to the big questions)</i> , 2018.                                     |

\* Podawane są daty pierwszego wydania w języku oryginału.

**Źródło:** opracowanie własne.

## **Roberto Escobar – kolarz, który nie odmówił bratu**

Jak zostać księgowym najbogatszego handlarza narkotyków na świecie? To bardzo proste – trzeba być jego bratem. Roberto miał w Kolumbii jasną przyszłość. Był znanym kolarzem, rozkręcił firmę produkującą rowery, zatrudniał stu pracowników, dobrze mu szło. Ale wtedy jego młodszy brat Pablo poprosił o pomoc w innym biznesie. Czy można odmówić bratu, którego trzymało się w ramionach pod łóżkiem, gdy partyzanci podpalali dom?

Biznes narkotykowy ma swoją specyfikę. Podstawowym wyzwaniem jest pranie pieniędzy, głównie poprzez transakcje na rynku nieruchomości. Standardowym księgowaniem jest odpis na straty gotówki, która zgniła w schowkach lub zjadły ją myszy. Podstawową pozycją wynagrodzeń – łapówki. A ilościowy punkt krytyczny dostawy wynosi trzysta kilo. Wyobrażacie sobie trzysta kilogramów kokainy w awionetce, lądującej gdzieś na zapomnianym pasie startowym Florydy? Trzy razy w tygodniu? Trzy razy dziennie? Do obsługi księgowej takiego przedsięwzięcia nie wystarczy jeden człowiek. Roberto zorganizował dział księgowości. Rekrutację przeprowadził głównie wśród krewnych i zaufanych przyjaciół, ale zatrudniano także wysokiej klasy specjalistów, których najpierw wysłano na odpowiednie studia. Wynagrodzenie było atrakcyjne, każdy z pracowników księgowości szybko został milionerem. Pablo płacił hojnie, dzięki temu minimalizował ryzyko zdrady. Było się czym dzielić. W 1989 roku magazyn „Forbes” umieścił Pabla Escobara na siódmym miejscu światowej listy miliarderów. W tym samym czasie kartel z Medellín prowadził wojnę jednocześnie z całym kolumbijskim aparatem państwowym, konkurencyjnym kartelem z Cali, amerykańskimi agencjami rządowymi i pravicowymi bojówkami, finansowanymi przez te agencje. Ofiary bitew, morderstw, tortur i zamachów bombowych można

liczyć w tysiącach. Co do działu księgowości – cóż, siedmiu z dziesięciu pracowników nie przeżyło wojny. Ale Roberto przeżył. Może dlatego, że odpowiednio wcześniej trafił do więzienia. Mury dość dobrze chronią przed atakiem, chyba że ktoś przyśle bombę w liście. Ta, którą zaserwowano Robertowi, pozbawiła go wzroku. W sumie mogło być gorzej. Mógł zginąć i nie napisać tej książki.

Czy Roberto żałuje, że nie odmówił bratu? Że zamienił życie biznesmena na życie bajecznie zamożnego handlarza narkotyków, a później kolejno – zbiega, więźnia, zbiega i znowu więźnia? A czy żałuje się błędów młodości? Czy żałuje się młodości, kiedy minęła?

## Buchalter w zielonym piekle

Niewielu jest pisarzy, którzy żyją tak intensywnie, jak bohaterowie ich prozy oraz tak długo, żeby zdążyć się wypowiedzieć. Umiejętność życia, przeżycia i pisania rzadko zaprzęgane są do jednych sań. Ale kiedy to już się zdarzy takiej trójki nic nie zatrzyma. Joseph Conrad spędził pół życia na morzu jako marynarz i oficer. Po zejściu na ląd drugie pół wykorzystał na pisanie.

*Śmieszna to rzecz, życie – owe tajemnicze kombinacje bezlitosnej logiki dla błahego celu. Co najwyżej można się spodziewać od życia odrobiny wiedzy o sobie samym – która przychodzi za późno i jest źródłem niewyczerpanych żalów<sup>8</sup>.*

Jądro ciemności jest o podróży kapitana Marlowa w głąb Afryki i w głąb człowieczeństwa. Na końcu drogi można spojrzeć przez krawędź istnienia i powiedzieć „Horror, horror!”. To były ostatnie słowa Kurza – awanturnika, handlarza kością słoniową, charyzmatycznego zdobywcy. Zanim jednak Marlow pozna Kurza, a ich los się dopełni, kapitan w drodze przez kolonialne piekło spotyka inne postacie. Buchalter jest jedną z nich. Conrad poświęca mu półtorej strony. Jeśli miałbym się zakładać postać opisaną w książce istniała naprawdę. Inaczej trudno byłoby ją wymyślić.

*Zobaczyłem wysoki, nakrochmalony kołnierzyk, białe mankiety, lekką alpakową kurtkę, śnieżne spodnie, jasny krawat i lakierki. Kapelusza nie miał. Włosy jego były rozdzielone, wyczesane i wypomadowane, a w dużej białej ręce niósł parasol z zieloną podszewką. Był zdumiewający; za jego uchem tkwiło pióro.*

---

<sup>8</sup> Wykaz tłumaczeń, z których czerpali autorzy, wskazany jest w aneksie do niniejszej publikacji.

Księgowy uosabia porządek w samym środku chaosu. Dookoła umierają ludzie – czarni od kul albo z wycieńczenia, biali od chorób. Muchy ranią boleśnie, w ścianach szpary takie, że w biurze jest jasno przy zamkniętych okiennicach. Świat rozpada się z głośnym paćkaniem, a wyperfumowany księgowy trzyma fason: „(...) pochyłony nad swymi księgami, wciągał poprawnie pozycje różnych idealnie poprawnych transakcji”. Kość słoniowa za perkal, miedziany drut i korale. To istota działalności kompanii.

*Gdy wtaczano łóżko na kółkach z chorym (jakimś agentem, który zasłabł w górnych okolicach rzeki), przejawiał lekkie rozdrażnienie.*

*– Jęki chorego – mówił – rozpraszają moją uwagę. A bez tego niezmiernie jest trudno ustrzec się błędów w tym klimacie.*

Buchalter u Conrada jest elementem systemu eksploatującego cały kontynent. Zasluguje na szacunek wyłącznie dlatego, że w świecie rozpadu zachowuje wzorowy porządek własnego istnienia. Zasady według których działa są silniejsze od chaosu, w którym działać mu przyszło. To czyni księgowego człowiekiem.

## Ząb zapisany w księdze

Fragment opowiadania *U nas w Auschwitzu* z 1947 roku jest rewersem historii Oskara Gröninga (opisanej w rozdziale trzecim), księgowego z obozu zagłady.

*Ciało wykorzystali, jak się da: wytatuowali na nim numer, żeby zaoszczędzić obroży, dali tyle snu w nocy, żeby człowiek mógł pracować, i tyle czasu w dzień, aby zjadł. I jedzenia tyle, żeby bezproduktywnie nie zdechł. Jedno jest tylko miejsce do życia: kawałek pryczy, reszta należy do obozu, do państwa. Ale ani ten kawałek miejsca, ani koszula, ani łopata nie jest twoja. Zachorujesz, odbiorą ci wszystko: ubranie, czapkę, przemycony szalik, chusteczkę do nosa. Jak umrzesz — wyrwą ci złote zęby, już poprzednio zapisane w księgi obozu. Spalą, popiołem wysypią pola albo osuszą stawy. Co prawda marnotrawią przy spalaniu tyle tłuszczu, tyle kości, tyle mięsa, tyle ciepła! Ale gdzie indziej robią z ludzi mydło, ze skóry ludzkiej abażury, z kości ozdoby.*

Tadeusz Borowski był niewolnikiem Tysiącletniej Rzeszy, Oskar Gröning był nadzorcą. Nie mieli ze sobą nic wspólnego. Z wyjątkiem drutu kolczastego, który ich oddzielał; nieba nad drutami; księgi, w której jeden zapisał złoty ząb drugiego.

## Sekretna namiętność gubernatora Cohena

W kontekście biblijnym apokryf to księga poza kanonem. Słowo nie-natchnione. W szerszym znaczeniu – tekst o wątpliwej autentyczności, podejrzany. Zbigniew Herbert w zbiorze *Martwa natura z wędzidłem* wyróżnił część *Apokryfy*. Skromny zbiór opowiadań powstał niejako przy okazji zasadniczego zamysłu – esejów o malarstwie niderlandzkim. W apokryfach autor puszcza wodze rumakowi wyobraźni. Mniej dyscypliny, więcej radości tworzenia.

Domyślam się, jak powstał *Portret w czarnych ramach*. Widzę, jak Herbert w miękkich mokasynach, białej koszuli, z chlebakiem na ramieniu przechadza się bezgłośnie po salach Westfries Museum w Hoorn. Jak zatrzymuje się pod portretem zasłużonego dla kraju hoorneńczyka – Jana Pietersoona Cohena. Jedna ręka oparta na biodrze, druga na szpadzie, „twarz o rysach hiszpańskiego wojownika, twarz zaciekła, władcza, nieprzenikniona”. Herbert wczytuje się w życiorys gubernatora holenderskiej Kompanii Indyjskiej, sprawnego zarządcy dóbr, despotycznego pana życia i śmierci tubylców indonezyjskich wysp. Dociera do cytatów, z których wycina najlepsze kąski:

*(...) handel w Azji musi być popierany i prowadzony pod ochroną broni Waszych Wysokości i broń ta opłacana być musi z zysków handlowych; tak więc nie możemy prowadzić wojny bez handlu i handlu bez wojny.*

W notach biograficznych znajduje wzmiankę o rzymskich studiach Cohena z zakresu rachunkowości i handlu. Dla absolwenta ekonomii krakowskiej Akademii Handlowej (dzisiejszego Uniwersytetu Ekonomicznego) taka informacja nie jest obojętna. Rodzi się scena.







*Samotność silnych ludzi. Cohen nie miał przyjaciół. Dokładnie mówiąc, miał tylko jednego. I była to przyjaźń wstydliva, skrywana głęboko. Wielki Gubernator wymykał się nocą bez straży przybocznej, przemierzał wąskie uliczki Batawii, zbudowanej na wzór Amsterdamu: spiczaste dachy domów, kanały, mostki, bezsensowne młyny mielące tropikalny upał, i dochodził do dość obscurnego budynku, gdzie mieszkał Chińczyk Souw Bing Kong, były kapitan statku, obecnie bankier, jaśniej mówiąc, lichwiarz. O czym rozmawiali? O buchalterii, która była ukrytą pasją, więcej, miłością Gubernatora. Bing Kong odkrywał tajniki chińskiego sposobu prowadzenia zapisów handlowych, a Cohen opiewał uroki księgowości włoskiej. Po dniach wypełnionych ciężką pracą zarządca holenderskiej kolonii doznawał ulgi, ukojenia, prawie fizycznego szczęścia, kiedy myślał o białych kartach papieru, o dwu kolumnach cyfr pod rubrykami winien – ma, bo one porządkowały zawity i ciemny świat, niczym kategorie etyczne dobra i zła. Buchalteria była dla Cohena najwyższą formą poezji – wyzwalala ukrytą harmonię rzeczy.*

Czy dla Herberta rachunkowość była również najwyższą miarą poezji? Wątpliwe. Trzeba odróżnić bohatera od narratora, despotę od poety. Niemniej herbertowskie postrzeganie księgowania, jako sposobu ujawniania ładu panującego w świecie, świadczy o głębokim pojmowaniu rzeczywistości i przenikaniu przez jej nieoczywiste, hiperfizyczne warstwy. Nie chodzi wyłącznie o to, że w kilku innych miejscach *Martwej natury z węzdzidłem* Herbert daje dowody wskazujące na znajomości praw ekonomii. Wywód na temat cen obrazów czy gorączki spekulacyjnej na rynku sadzonek tulipanów o tym świadczy. Herbert wykracza poza tę warstwę tkanki życia, chociaż i ona jest istotna. W epilogu książki pojawia się postać umierającego kupca bławatnego. Sama postać jest fikcyjna, ale Herbert nie byłby sobą, gdyby nie zażartował apokryficznie i nie nadał kupcowi imienia XVIII-wiecznego holenderskiego aktora i malarza.

*O święty rytuale codzienności, bez ciebie czas jest pusty jak sfalszowany inwentarz, któremu nie odpowiada żaden przedmiot realny.*

Czas, inwentarz, realność. Zdania Herberta można odczytywać na każdym poziomie gęstości, jak tytułową martwą naturę Johanna Torrentiusa. Dzban, wędzidło, kielich, list. Przedmioty – jak słowa w wersie – ułożone jedno obok drugiego mają znaczenie głębsze niż każde z osobna. Czarne tło obrazu i białe tło papieru są dla uważnego odbiorcy przezroczyste.

## Jakub Schulz, kupiec bławatny, ojciec metafizyczny

Używając stylistyki Brunona Schulza nie można z góry przewidzieć, które karty księgi czasu okażą się kanonicznymi, a które to ledwie apokryfy czy palimpsesty istnienia. Które życiorysy zaginą przykryte innymi opowieściami, które nie zostaną opowiedziane w ogóle, a które staną się lekturą szkolną. Kto wie, czy ten ostatni los w sumie nie jest najżałośniejszy. Nie wnikając w gradację przeznaczeń, Jakub Schulz, kupiec bławatny z Drohobycza, osiągnął kanoniczną nieśmiertelność i teraz muszą o nim czytać licealiści. Jego syn, Bruno, zadbał o to skutecznie.

Opowieści nie należą do bohaterów tylko do pisarzy. Nie wiem, kim naprawdę był Jakub. Wiem, kogo uczynił z niego Bruno, kreśląc portret z pamięci, wyobraźni, miłości i tęsknoty. W tym obrazie Jakub zapadając stopniowo na zdrowiu, zapada się również w świat innym niedostępnym. Zanikając staje się niechcący łącznikiem między żywym a nieożywionym, rzecznikiem małych przedmiotów, pustych przestrzeni i plam światła. Jednocześnie do końca pozostaje kupcem, któremu subiekci z kontuaru przynoszą księgi handlowe. Jakub potrafi je kontemplować, wędrując po „labiryntach zawiłych obliczeń”, lub wylepiać w nich kolorowe odbijanki. Księgi handlowe w domu Schulzów chyba w ogóle nie miały łatwego życia. W innym opowiadaniu, rzucone na stos, służą autorowi jako paliwo do pierwszej wizji twórczej.

Rzeczywistość kupiecka u Schulza przenika się z transcendencją. Jakby szukając drobiazków na chodniku odkrywać gwiazdy, a wypatrując gwiazd znajdować grosze. Na skrzyżowaniach porządków *ultimo* może oznaczać zarówno termin płatności, jak i termin zdania sprawy z ogólniejszych zobowiązań. Samo słowo „księga” jest jeszcze bardziej wieloznaczne. W wymiarze prozaicznym występują w opowiadaniach Schulza grube folianty, które otwiera się uroczyście, żeby porozmawiać o inte-

resach, zaznaczyć palcem właściwą pozycję, pochylić się z cygarem nad rubrykami. W wymiarze metafizycznym istnieje tylko jedna Księga opisująca świat. Jakub Schulz był sekretnym powiernikiem tej wiedzy, Bruno – jej ekstatycznym odkrywcą i egzegetą. Smukłonoga Adela groziła palcem im obu.

Czy może być większy hołd dla ojca niż uczynić go postacią mityczną?

## **Emanuele Gargano – poszukiwany żywy lub martwy**

Jest kilka niezawodnych znaków, po których można rozpoznać słaby kryminał. Wymienię kilka na przykładzie książki Andrea Camilleri *Zapach nocy*:

- narrator wtrąca zawsze o jedno zdanie za dużo, żeby czytelnik na pewno docenił wyrafinowaną konstrukcję utworu;
- bohater jest atrakcyjny dla pięknej kobiety, której mógłby być ojcem;
- rzeczona kobieta cytuje Kafkę, którego zna w całości;
- bohater ma durnowatego pomocnika, który wprowadza element komiczny;
- bohater rozwiązuje zagadkę kryminalną i oddaje zwycięstwo głupiemu zwierchnikowi;
- autor nie powstrzymuje się od posłowania, w którym inteligentnie wyjaśnia do jakiego innego utworu nawiązywał.

No dobrze, a teraz o księgowym. Emanuele Gargano zjawia się na Sycylii. Roztacza woń sukcesu finansowego i drogiego kremu po goleniu. Przyjmuje depozyty na wysoki procent, a w odpowiednim momencie znika. Zostawia po sobie rzeszę zrozpaczonych emerytów, którym ukradł oszczędności życiowe. Oraz dodatkowo sekretarkę w wieku balzakowskim, której skradł serce. Prowadzący śledztwo komisarz Montalbano ma dwie wstępne teorie – albo księgowy bryluje teraz gdzieś na drugim końcu świata, pije zdrowie naiwnych i zakąsa rybką, albo też rybki zakąszają księgowym, który oszukał niewłaściwych ludzi, a na Sycylii o takich łatwo. Obie wersje są błędne, ostatecznie okazuje się, że pana Gargano zastrzeliła sekretarka, a zrobiła to z litości. Wiem, zepsułem niespodziankę czytelnikom, też z litości.

## **Wasilij Stiepanowicz Łastoczkin – księgowy, którego siła nieczysta naraziła na grube nieprzyjemności**

W filmie o Johnnym Cashu jest scena, w której producent muzyczny pyta muzyka o to, jaką piosenkę zaśpiewałby leżąc na trotuarze, z głową w kałuży, czekając na śmierć. Wtedy młody Johnny zaczyna grać to, co w duszy naprawdę mu gra. *Mistrz i Małgorzata* jest powieścią pisaną w kałuży na trotuarze. Powieścią, której nie powinno się czytać przed kryzysem wieku średniego. Wcześniej nie da się poczuć ciężaru łańcucha z medalionem w kształcie głowy pudła, który Małgorzata musi nosić w trakcie balu u szatana. Wcześniej nie da się zrozumieć bezsenności piątego procuratora Judei, *eques Romanus*, Poncjusza Piłata, syna astronoma. Nie będzie recenzji, ale opowiem o księgowym z moskiewskiego teatru „Varietés”. Właśnie tam doszło do gorszącego pokazu czarnej magii w wykonaniu cudzoziemskiego artysty, o nazwisku, którego nikt nie był sobie w stanie przypomnieć, oraz jego dwóch beczelnych asystentów. W tym jednego z kocią mordą. W trakcie spektaklu doszło do scen gorszących, w tym między innymi na okres przejściowy pozbawiono głowy konferansjera, a ponadto z sufitu sypały się czerwonce, które zrazu wydawały się prawdziwe, by po jakimś czasie zamienić się w etykiетки z mineralnej. No i te damulki, które zechciały się przebrać na scenie w ubrania szczerze rozdawane przez szajkę, a po spektaklu nagle stawały się nagie. Co za poruta, gdzie milicja?

Następnego ranka Wasilij Stiepanowicz musiał stawić czoła sytuacji, w której nie chciałby się znaleźć żaden księgowy. Kierownictwo znikło bez śladu. Firma w rozsypce. Skandal na całą Moskwę. Organy śledcze przesłuchują świadków. Pod kasą kolejka obywateli liczących na powtórkę spektaklu. A on nagle został najstarszym rangą pracownikiem. Z tej racji spadło na niego zadanie nietypowe – pojechać do Komisji Nadzoru

Widowisk i Rozrywek Lżejszego Gatunku, żeby złożyć raport. Cóż kiedy kierownik komisji zniknął, diabli wiedzą gdzie, a został po nim tylko garnitur, w dodatku siedzący przy biurku i podpisujący papiery. W tej sytuacji księgowemu pozostało jeszcze tylko jedno – wpłacić do banku utarg z poprzedniego dnia – dwadzieścia jeden tysięcy siedemset jedenaście rubli. Cóż kiedy w banku okazało się, że w teczce zamiast prawowitych radzieckich rubli znajdują się banknoty w walutach obcych. Wasilij Stiepanowicz natychmiast został aresztowany i na tym kończy się jego rola w powieści. Znając wyrozumiałość moskiewskich organów został on pewnie zwolniony po jakimś czasie, być może nawet powrócił na swoje stanowisko. W starciu z siłą nieczystą ratunkiem jest tylko spokój, cierpliwość i odporność na pokusy. Może dlatego Łastoczkin dość tanim kosztem przetrwał przygodę z tym no, zapomniałem nazwiska. Tym, który wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro.

## **Bruce Marshall – najlepszy pisarz wśród księgowych, najlepszy księgowy wśród pisarzy**

Z notki biograficznej przenika skromność tego faceta. A mógłby być nieskromny. Mógłby rozdmuchać legendę uczestnika dwóch wojen światowych i pokazywać chętnym drewnianą nogę. Zamiast tego wolał pisać powieści o księżach, szpiegach i księgowych.

*Wśród księgowych jestem uważany za świetnego pisarza. Między nowelistami uchodzę za kompetentnego księgowego.*

Wychodzi, że można polubić autora za jeden cytat. Przypuszczalnie dawno zostałyby zapomniane, ale pośród pisarzy religijnych utalentowanych jest niewielu, a obdarzonych poczuciem humoru jeszcze mniej. Możemy się więc spodziewać kolejnych wydań *Cudu ojca Malachiasza*. Każdy kleryk chętnie dowie się, że „młody człowiek naciskający dzwonek u drzwi burdelu nieświadomie szuka Boga”. Raczej jednak nie doczekamy polskiego tłumaczenia powieści *The Accounting* z 1958 roku, czy wydanej pośmiertnie *The Account of Capers* z 1988 roku. Oryginalne wydania też nie są łatwo dostępne, nawet Amazon nie ma tych pozycji na liście. Pewnie za mało w nich księży i szpiegów, a za dużo księgowych.

Można za to przyjrzeć się powieści *Paryżowi podzwonne*, której głównym bohaterem jest księgowy Migou. Jak go opisał jeden z przyjaciół Migou jest faszystą, kiedy przychlebia się pracodawcom, komunistą, kiedy pomstuje na nich przy kielichu, i katolikiem, gdy w niedzielę patrzy na niego ksiądz. Księgowy wie życie w ramach wyznaczonych poziomem odwagi z jednej strony, troską o opinię z drugiej, a opieką nad dzieckiem z trzeciej. Migou kocha swoją dorastającą córkę, chociaż nie potrafi tego powiedzieć. Jak wielu weteranów I Wojny Światowej ma poczucie, że tamta ofiara, z krwi i mięsa armatniego, poszła na marne. Oraz że Francją



rządzi koteria dwustu najbogatszych rodzin, które napychają kieszenie kosztem dobra publicznego. Mimo to księgowy, na zlecenie pryncypałów, rokrocznie bardzo kompetentnie fałszuje księgi rachunkowe, żeby zaniżyć zysk do opodatkowania. Co najgorsze nawet nie osiąga z tego korzyści i daje się wykorzystywać za marną pensję. Tylko raz rozpalony winem i poczuciem krzywdy bierze udział w antyrządowych zamieszkach. „Jeden dzień dalej, jeden dzień bliżej”. Rano w katedrze przy jednym ołtarzu odprawia się ślub, przy drugim chrzciny, przy trzecim pogrzeb, a księża bezmyślnie klepią wyuczoną łacinę. Po południu w kawiarni pija się wino, dyskutuje o Hitlerze, Mussolinim, linii Maginota i o tym, że burżuje kradną. Niewidomy kombatanat wygłasza proroctwa, barman poleruje stoły, w budce telefonicznej całuje się para. Wśród szumu codziennych gazet, na tratwie z wiary w Boga, w ludzi i we Francję księgowy Migou płynie z prądem małych zdarzeń, od jednej wielkiej wojny do drugiej. Tratwa wpół zatopiona, ale płynie i o tym jest *Paryżowi podzwonne*.

## **Maria Morawska – księgowa sprawiedliwa**

– Szkoła koni – odpowiadali chłopcy, strzelali z bata i jechali dalej.

Kiedy jesteś Żydówką na lewych papierach, uciekaś z konwoju uchodźców wypędzonych po Powstaniu Warszawskim, błotnistą drogą ciągniesz ze sobą małe dziecko i ranną matkę, błagasz, żeby ktoś cię podwiózł dokądkolwiek, a słyszysz „szkoła koni”. To są słowa nie do zapomnienia. A potem, kiedy ze zmęczenia jest już wszystko jedno, kiedy już nieważne czy zastrzelą, przypominasz sobie nazwisko Morawska i nazwę wsi – Siedliszcze. Nazwisko kobiety, której nie znasz, ale mówił o niej mężczyzna, który ją dla ciebie rzucił. Bez wzajemności, ale rzucił. Kazimierz, jak mu było? Cudem trafiasz na właściwy dom i spotykasz osobę, która ratuje wam wszystkim życie, bo może.

Irena Krzywicka sama o sobie mówiła, że jest gorszycielką. Wolność, również obyczajowa i seksualna, była podstawowym paradygmatem jej twórczości. To daje siłę jej prozie. A potem przyszła wojna i wraz z nią inny rodzaj zniewolenia, ale także inny wymiar wolności. Na przykład ten, kiedy traci się wszystko, więc już o nic nie trzeba się troszczyć. Nie ma mebli, obrazów, rodzinnych zdjęć. Wszystko zostało w słupie dymu za plecami. Jest pole i droga na Nadarzyn. Maria Morawska została pod własnym nazwiskiem sportretowana w opowiadaniu pt. *Skromna księgowa*. W ten sposób autorka chciała oddać jej hołd, chociaż zmieniła w historii sporo szczegółów. W posłowie do zbioru opowiadań *Teraz się nie umiera* syn Ireny – Andrzej Krzywicki – dopowiada resztę. On również doprowadził do wpisania Marii Morawskiej na listę Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Maria została księgową w Sochaczewie, żeby zarobić na utrzymanie własne i obłożnie chorego męża, którym opiekowała się do końca. Najpierw mieszkali w mieście, potem wyprowadzili się do domu po matce, bo klimat lepszy. Maria do pomocy wzięła z przytułku niepełnosprawną umysłowo dziewczynę. Potem przygarnęła babę, która otrula

męża i której w związku z tym nikt nie chciał zatrudnić nawet do posług. Nikogo nie odrzucała, nikogo nie oceniała. A potem wybuchła wojna i Maria robiła to, co zwykle – dawała schronienie potrzebującym. Chociaż na piętrze rozlokowali się żołnierze Wehrmachtu. Chociaż u sąsiadów rozstrzelano ukrywających się Żydów, a gospodarzy wywieźli Bóg wie gdzie. Kiedy front się przesuwał karmiła ciągnących na zachód śmiertelnie zmęczonych polskich żołnierzy w sowieckich mundurach. A potem pomagała innym ludziom. Nie była już księgową – jej wzrok stopniowo słabł. Nie słabła tylko siła charakteru.

*A los, wie pan, to nie jest wcale sumienny księgowy, tylko głupi, bezmyślny dureń, który wszystko myli i płacze i wszystko zawsze nie w porę załatwia.*



## Zdać rachunek

Nie sądziłem, że w sierpniu w Czarnogórze będę zajmował się czymś innym niż latawcami, prognozami wiatrowymi i falami. Ale po miesiącu leżenia w hamaku i gapienia się w pusty ekran nieba oczy zatęskniły za drukiem. Z ciemnego kąta domu na kółkach wyciągnąłem steraną biografię Williama Finnegana *Barbarian days – A surfing life*.

Jest rok 1979, autor od ponad roku podróżuje dookoła świata z deską surfingową pod pachą, szuka najlepszych fal. Kryzys egzystencjalny wraz z malarią dopada go w Indonezji. Tęskni za domem, nie może przypomnieć sobie dlaczego znalazł się w miejscu, w którym jest. Ale nie wyobraża sobie powrotu do Stanów. Do notatnika kopiuje fragment Lorda Jima Josepha Conrada:

*We wander in our thousands over the face of the earth, the illustrious and the obscure, earning beyond the seas our fame, our money, or only a crust of bread; but it seems to me that for each of us going home must be like going to render an account<sup>9</sup>.*

„Nie byłem gotowy na taką rachunkowość”, pisze Finnegan.

---

<sup>9</sup> „Tysiące nas błąka się po powierzchni ziemi, znanych lub nie, zdobywających za morzami sławę, pieniądze lub tylko okruchy chleba; ale zdaje mi się, że dla każdego powrót do domu to jakby zdanie rachunku” – tłum. E. Więśławska.





Branżowe słowniki podają definicję terminu *an account rendered*, który miał dać się wdzięcznie przetłumaczyć jako po prostu „wyrenderowane konto”. Definicja jest jednak tak zawiła, że usypiam w hamaku. Wolę conradowskie „zdanie rachunku”, które pachnie morzem i ludzkim potem. Jest w tym terminie osąd działań i to najbardziej surowy, bo własny. Jak w piosence *Kolorowe jarmarki* J. Laskowskiego:

*Kiedy patrzę hen za siebie  
W tamte lata co minęły  
Kiedy myślę co przegrałem  
A co diabli wzięli  
Co straciłem z własnej woli  
A co przeciw sobie  
Co wyliczę to wyliczę  
Ale zawsze wtedy powiem,  
Że najbardziej mi żal...*

Na końcu podróży skwituję się z działań i zaniedbań. Trzeba być gotowym i na tę rachunkowość. Później. Zaczyna wiać. Czas rozłożyć latawiec, wypłynąć w morze.

## Rudolf Stramer – księgowy z fabryki trumien

Kiedy nadchodzi wojna świat dzieli się według kryteriów, które w spokojnych czasach nie mają znaczenia. Linia frontu przebiega na wschód lub na zachód od Tarnowa. Jesteś Żydem lub nie. Masz „dobry wygląd” lub semickie rysy. Masz co sprzedać na targu lub nie masz. Ufasz przemysłownikowi lub nie.

Z drugiej strony zanikają różnice, które dawniej były piekielnie ważne. Jesteś socjalistą czy syjonistą. Układa ci się z żoną czy masz romans z sekretarką o skórze białej jak śnieg. Ojciec był łagodny czy bił amerykańskim pasem z mosiężną klamrą.

Rudek, najstarszy i najdzielniejszy z sześciorga rodzeństwa Stramerów. Zawsze wiedział co zrobić, co powiedzieć, kiedy w mordę bić. Pierwszy wyprowadził się z jednoizbowego mieszkania i zwolnił miejsce we wspólnym łóżku. Pierwszy wyjechał do Krakowa na studia, znalazł pracę, żonę, kochankę. Pomagał rodzeństwu jak mógł. Kiedy uderzył Hitler prowadził rodzinną wyprawę na wschód, ale musieli zawrócić. Blitzkrieg był szybszy niż furmanka. Potem uciekł już sam do sowieckiego Lwowa. Znalazł pracę jako główny księgowy w fabryce trumien. „Przyszłościowy biznes”, ocenił jego brat. Próbował wydobyć z getta resztę rodziny. Po matkę, żonę i córkę wysłał młodszą księgową z fabryki, Aśkę Tecką. Nie wzięła za to pieniędzy, tyle co na podróż. Nie zdołała jednak namówić kobiet na ucieczkę przez granicę.

Wojna szybko wyrównuje to, co w czasach pokoju na skwitowanie musi czekać długo. Żona ginie w obozie, kochanka w łapance. Rudka wywozi ciężarówka z maszynami do produkcji trumien. Pewnie za Uralem zmontują je ponownie i produkcja ruszy pełną parą. Przyszłościowy biznes.



## Dziewięć dziesiątych

U większości pisarzy zdolność tworzenia fantastycznych historii zanika jak ciemiaczko u dzieci. Terry Pratchett zachował „ciemiaczko” do samego końca. Zaowocowało serią książek o Świecie Dysku, który płynie przez Wszechświat oparty na grzbietach czterech słoni, które oczywiście stoją na skorupie żółwia. *Złodziej czasu* to jedyna książka cyklu, w której istotną – nawet kosmiczną – rolę pełnią audytorzy.

*Aby coś istniało, musi być obserwowane. Aby coś istniało, musi mieć pozycję w czasie i przestrzeni. To tłumaczy, dlaczego nie da się doliczyć dziewięciu dziesiątych masy wszechświata. Dziewięć dziesiątych masy wszechświata jest wiedzą o pozycji i kierunku wszystkiego w pozostałej jednej dziesiątej. Każdy atom ma swoją biografię, każda gwiazda swoją teczkę, każda przemiana chemiczna swój odpowiednik inspektora z notatnikiem. Nie da się tego wyrachować, tutaj bowiem prowadzona jest rachunkowość całej reszty, a nie można przecież zobaczyć własnej głowy od tyłu. [Chyba że w bardzo małych wszechświatach.] Dziewięć dziesiątych wszechświata to w rzeczywistości dokumentacja.*

Czy życie nie jest piękne? Otwiera człowiek przypadkową książkę z półki a tu rozwiązanie zagadki, która go nawet nie dręczyła. Skoro jest kosmiczna rachunkowość, muszą być i specjaliści. Są, dwie strony dalej, w dużych ilościach.

*To nie były formy życia. To były... formy nieżycia. Były obserwatorami działania wszechświata, jego urzędnikami, audytorami... To oni pilnowali, żeby wszystko się kręciło i kamienie spadały. I wierzyli, że aby obiekt istniał, musi mieć określoną pozycję w czasie i przestrzeni. Ludzkość pojawiła się zatem jako paskudny szok. Ludzkość bowiem praktycznie była elementami, które nie mają pozycji w czasie i przestrzeni – takimi jak wyobrażenia, litość, nadzie-*

*ja, historia i wiara. Gdyby je odebrać, pozostałyby tylko małpy, które często spadają z drzew. Życie inteligentne było zatem anomalią. Utrudniało klasyfikację. Audytorzy tego nienawidzili. I okresowo starali się trochę uporządkować sprawy.*

Mógłbym poprzestać. Z literaturą fantastyczną jest ten problem, że koncept nieuchronnie rozmywa się w fabule. W każdym razie bezcieleśni księżowi Wszechświata mają sprytny plan pozbycia się ludzkości. Ale przeciwników też mają godnych, że wymienię tylko pięciu jeźdźców apokalipsy. Tak, pięciu. Ostatecznie audytorzy ponoszą klęskę dopiero, kiedy się lekko ucłowieczą i najedzą pralinek. Rozkosz zmysłów będzie ich ostatnią chwilą. Nienajgorsza śmierć, jeżeli się zastanowić. Bo Śmierć jest mężczyzną. I ma konia imieniem Pimpus.

## Ewa i jej życie w Excelu

Pod koniec książki *Nie ma* Mariusz Szczygieł definiuje swoją zawodową postawę reportera jako tego, który daje sobie prawo wchodzenia w cudze życie i który bierze za to życie odpowiedzialność. Ewy to nie dotyczy. Życie Ewy nie wymaga, żeby ktoś brał za nie odpowiedzialność. Ewa sama wzięła odpowiedzialność za swoje życie i sama napisała z niego sprawozdanie. Przejrzyste, jak to tabela w Excelu.

– A bo jestem skrupulatna. Pamiętam daty, które trzeba zapamiętać. Może pan nazwać mnie księgową. Skończyłam studia ekonomiczne, ale akurat nigdy nie pracowałam w księgowości.

– Bo księgowia to charakter – dopowiada autor i, gdyby nie brak miejsca, należałaby się rozbudowana polemika z tą niedbałą uwagą.

„LP”, „rok”, „sukcesy”, „porażki”, „stres”. To nazwy kolumn zestawienia, które autor nazywa bilansem. Autor, nie Ewa. Ewa by nie popełniła takiego błędu. Ale również wielkodusznie nie wytknęła go reporterowi. Sukcesów jest dużo, zasługują na odrębne kategorie: „TKKF” (kurs na instruktorów prowadzących ćwiczenia dla osób starszych), „PTTK” (odznaka GOT mała srebrna), „Media” (nagroda w konkursie na hasło wyborcze w Gazecie Wyborczej – „Polak potrafi. Głosować też”). Porażek jest mniej, Ewa nie ma innego wyjścia (zerwanie z Z.R.). Stresów też mniej, Ewa bardzo tego pilnuje (pogrzeb K.K). „Z dokumentów” oraz „Z kalendarzy”

– Ewa odróżnia dowody źródłowe zewnętrzne i wewnętrzne.

Zostawi otwarty komputer. Ten, kto znajdzie ją martwą w mieszkaniu, może strażak, zobaczy tabelę i powie: „tak żyła Ewa”. Z uprzejmości mógłby też wpisać datę śmierci. Do kolumny „Sukcesy” rzecz jasna.



## **Mikulaszek – księgowy niedźwiedź**

W *Nie ma* Mariusz Szczygieł pisze również o Pavelu Buksie, czeskim pisarzu który w 1984 roku „dobrowolnie odszedł z życia”. I przywołuje jego *Straszydła na co dzień*, wraz z księgowym, który zamieniał się w niedźwiedzia.

Mikulaszek, księgowy z działu płac, tkwi w pułapce niskiej samooceny. Jest znękanym brakiem perspektyw, niskim uposażeniem i konsekwencjami bycia porządnym człowiekiem. W głębszej warstwie dokuczają mu, że nie został ani kapitanem, ani kominiarzem, o czym marzył w dzieciństwie („do chłopca marzącego że zostanie księgowym z działu płac natychmiast wezwano by lekarza”). Możliwość zamiany w niedźwiedzia otwiera przed nim nową perspektywę. Tylko że społeczeństwo nie docenia tkwiącego w nim potencjału. W cyrku stwierdzają, że liczące niedźwiedzie to nic szczególnego, niedźwiedź balansujący butelką na nosie lepiej trafiałby w gusta nowej publiczności. Rozgoryczony Mikulaszek szybko dochodzi do wniosku, że jego praworzędność jest postawą moralną słabego człowieka. A jako silny niedźwiedź stoi ponad prawem. Euforyczne rozważania prowadzą do napadu na kasę oszczędności. Ponieważ jednak jako niedźwiedź nie posiada kieszeni, natyka się na problem z wyniesieniem gotówki. Kończy w klatce jako ofiara tym razem zawyżonej samooceny. Ja bym go nie skreślał. Wolność jak wódka – pierwszy haust oszałamia, potem się człowiek/niedźwiedź uczy.



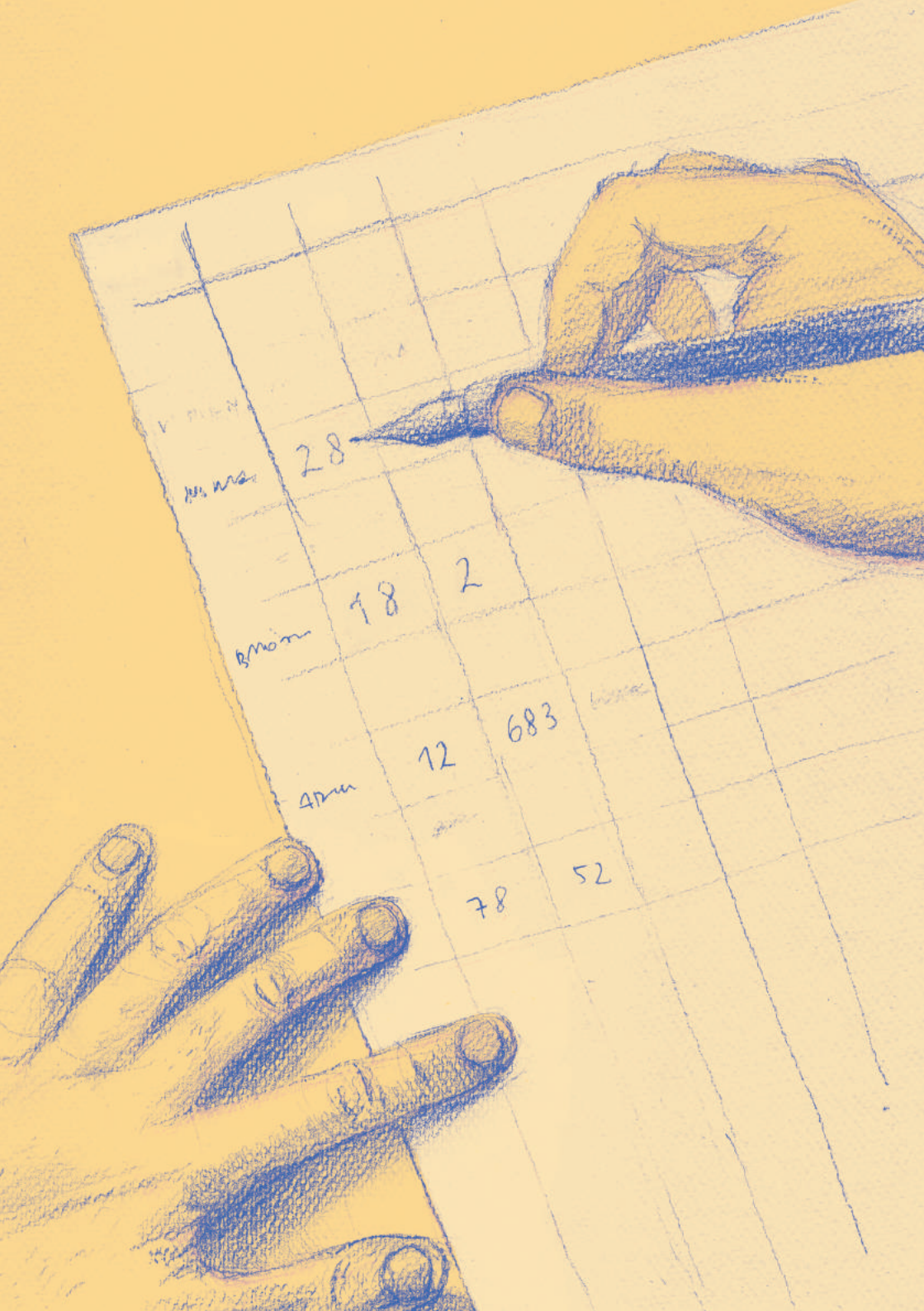


## **O Elizabeth Davies, która nie szła spać, póki wszystko nie było jak powinno**

Było to w czasach, kiedy funt dzielił się na dwadzieścia szylingów, a szyling na dwanaście pensów. Pieniądz miał wizualnie podkreślać moc Imperium Brytyjskiego. Monety były duże i ciężkie, banknot dwudziestofuntowy mieścił się do portfela po dwukrotnym złożeniu. Późniejsza pani Davies najpierw prowadziła księgowość w przedsiębiorstwie budowlanym ojca. W czasach Wielkiego Kryzysu firma zbankrutowała, nikt nie kupował domów. Ojciec Lizzy miał do wyboru zapłacić robotnikom i ogłosić plajtę, albo nie zapłacić i skazać ich rodziny na głód. Dla purytanina z przemysłowego Bolton tylko jedna ścieżka była właściwa. Elizabeth z ciężkim sercem zajęła się formalnościami związanymi z upadłością. Najgorsze było przeświadczenie, że porażka jest boską karą za niewłaściwe postęпки.

Richarda Daviesa poznała na korcie tenisowym. Zanim wyszła za niego za mąż, postawiła narzeczonemu warunek zdobycia wykształcenia. Tak Richard został farmaceutą, Elizabeth zajęła się księgowością rodzinnej apteki. W małym mieszkaniu nad apteką urodziła się Ann, a potem Norman. Elizabeth najpierw kładła dzieci do łóżek. Następnie sprzątała dom, w końcu siadała nad rachunkami. W wielkich księgach po „ma” i po „winien” wpisywała operacje z całego dnia. Richard, który po pracy jechał do klubu parafialnego na partyjkę bilarda i wracał koło dziesiątej, zastawał ją przy pracy. „Zostaw. Te brakujące pół pensa nic nie znaczą” – złościł się.





V. P. L. N.

M. M. S.

28

B. M. O. M.

18

2

A. P. M.

12

683

78

52



Lizzy nie odpuszczała. W torebce, oprócz tego, co kobiety zwykle noszą przy sobie, miała miniaturowe wydanie Nowego Testamentu i złożony w harmonijkę kartonik z wierszem R. Kiplinga *Jeżeli*:

*Jeżeli masz marzenia, nie czyniąc ich panem;  
Jeżeli myśląc, celem nie czynisz myślenia;  
Jeżeli triumf i porażkę w życiu napotkane  
Jednako przyjmiesz oba te złudzenia;  
(...) Twoja jest ziemia i wszystkie jej stworzenia  
I – synu mój – będziesz prawdziwym człowiekiem!*

Elizabeth Davies w pamięci sumowała kolumny cyfr, a kiedy o północy ostatni pens uzgodniony został ze stanem kasy, gasiła lampę. Wiatr od wrzosowisk omiatał jej dom, jej ulicę, miasto. Wszystko było tak, jak być powinno.

## Kosmiczny bilans Stephena Hawkinga

Przypuszczalnie o każdym z nas kiedyś powiedzą: żył w czasach Hawkinga. Sparaliżowany naukowiec na wózku stał się już za życia ikoną popkultury. Jego podstawową zdolnością była umiejętność stawiania pytań dotyczących świata jako całości i formułowania odpowiedzi na nie językiem zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika. Stąd niezwykła popularność jego książek, w tym wydanego pośmiertnie zbioru esejów *Krótkie odpowiedzi na wielkie pytania*.

W rozdziale *Czy istnieje Bóg* Hawking podaje prosty przepis na Wszechświat – musisz mieć materię i energię, które właściwie są tym samym. Oraz musisz mieć przestrzeń. Dużo przestrzeni. Hawking wskazuje, że chociaż w ekonomii, jak wiadomo, nie ma „darmowych obiadów” to cały Wszechświat może być jednym wielkim „darmowym obiadem” przy założeniu istnienia ujemnej energii, która pozwala bilansować się materii i energii z jednej, a przestrzeni z drugiej strony.

Czy to nie cudowne, że fundamentem Wszechświata jest bilans? Z jednej strony aktywa galaktyk, reakcje termojądrowe, czarne dziury. Z drugiej czasoprzestrzeń, jako odpowiedź na pytanie „skąd się wzięło”, czyli kosmiczne źródło finansowania.

*Gdy wielki wybuch wytworzył ogromną dodatnią energię, jednocześnie powstało tyle samo ujemnej energii (...) – sama przestrzeń zawiera ujemną energię i to w takich ilościach, że wszystko dokładnie sumuje się do zera.*

Dobrze mieć szerszą perspektywę prawda? Podnieść głowę znad planu kont, popatrzeć na słońce. Dostrzec nieustanny przychód energii – wspa-  
niałą, nieoprocentowaną, nieustannie prolongowaną pożyczkę na rozwój  
każdego przedsiębiorstwa i każdego człowieka. Potem sięgnąć jeszcze da-  
lej w przestrzeni i czasie. Zobaczyć początek Wszechświata i westchnąć  
z zachwyty nad największym z równań.



## 2.2. Księgowi w muzyce

Wizerunek księgowych w tekstach piosenek został ujęty w 6 esejach, których wykaz, zestawiający tytuły esejów z analizowanymi w nich utworami, przedstawiono w **tabeli 2.2.**

**Tabela 2.2.** Księgowi w muzyce – tytuły esejów i analizowane utwory

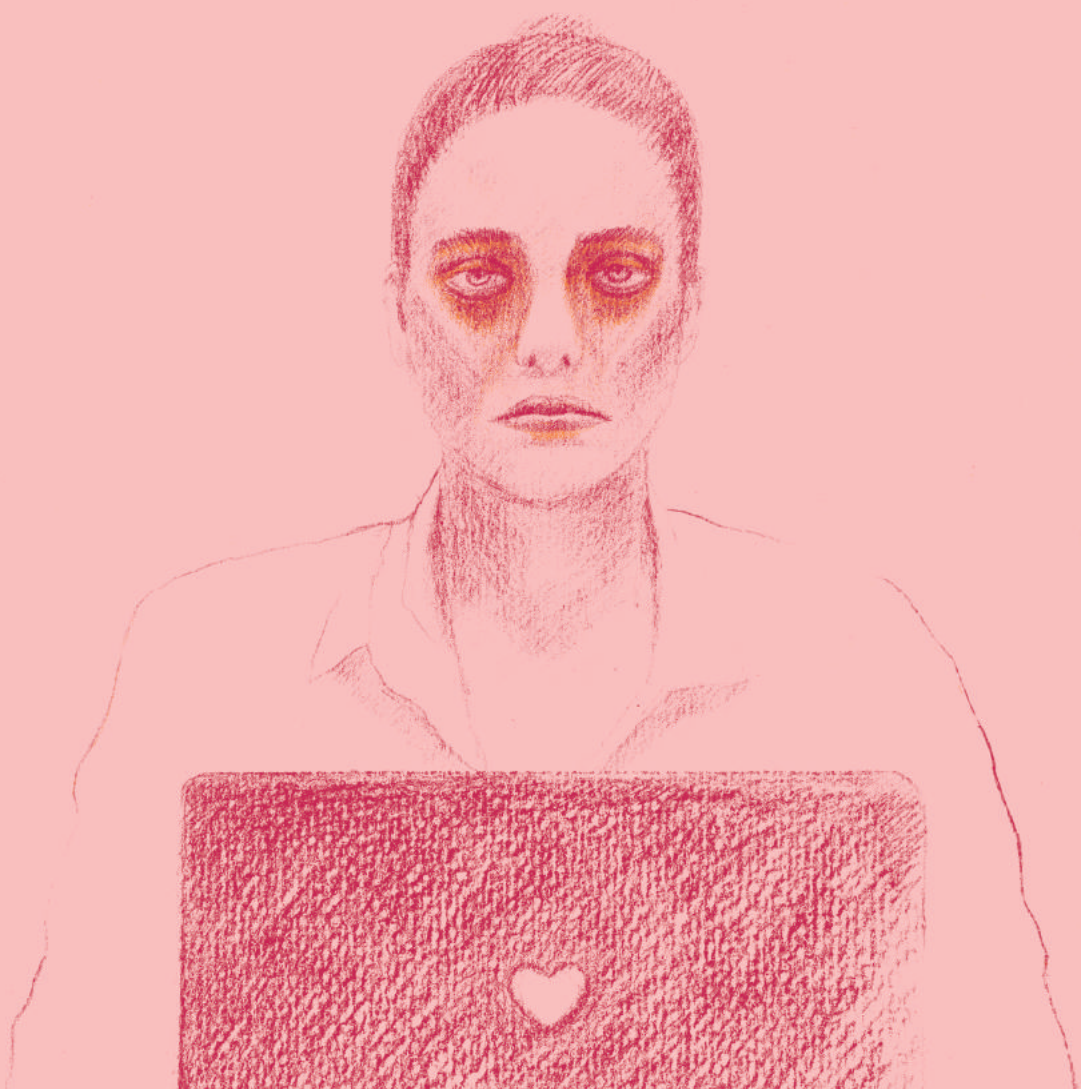
| Tytuł eseju   | Analizowane utwory   |
|---|--|
| <i>Zakochana księgowa – porządku wojna z chaosem</i>                      | Tomasz Borkowski*, <i>Zakochana księgowa</i> , 2017.       |
| <i>Księgowy Szaty(a)n</i>   | Luxtorpeda, <i>Księgowy</i> , 2016.                        |
| <i>Pero, pero, czyli jak wszystko pomieszać i jednocześnie mieć rację</i> | Jan Kaczmarek, <i>Pero, pero</i> , 1979.                   |
| <i>Księgowa przemieniona</i>  | Jacek Kaczmarski, <i>Metamorfozy sentymentalne</i> , 1996. |
| <i>Ewa – księgowa z megasamu</i>  | Czarno-Czarni, <i>Szpieg o psedonimie Irena</i> , 2000.    |
| <i>Sny księgowych</i>   | Muchy, <i>Księgowi i marynarze</i> , 2010.                 |

\* Podawany jest wykonawca utworu.

**Źródło:** opracowanie własne.

## **Zakochana księgowa – porządku wojna z chaosem**

Krótką piosenką, opis też będzie krótki. Księgowa stereotypowa, jak z reklamy produktów biurowych Makro Cash&Carry. Biała bluzka, czarna spódnica, rajstopy, szpilki, włosy w koczek, szminka rozpaczliwie czerwona. To widać nawet w czarno-białym teledysku. Porządek w każdym zewnętrznym aspekcie, bałagan czai się w środku i tylko patrzeć, jak wybuchnie. No i wybucha, ale tak jakoś bezproduktywnie i marzycielsko wyłącznie. Skutki: poszarpana fryzura, rozmazana szminka, zawieszony Excel, papiery na podłodze. A szef nawet nie zobaczył, wyszedł i powiedział „cześć”. Co gorsza na youtube *Zakochana księgowa* ma ledwo dwa tysiące wyświetleń. Samotność księgowej udzieliła się samotności twórców. Nieczułość wszechświata jest nieskończona.



## **Księgowy Szaty(a)n**

Pamiętam koncert Luxtorpedy w Nowej Hucie. Artyści się spóźnili. Siedzieliśmy z synem na zakurzonej podłodze klubu „Łaźnia”. Zorientowałem się, że tylko ja mam koszulę z kołnierzykiem. Nie pasowałem nawet do niedopasowanych. Ale jak zagrali *Hymn* zacząłem pasować. „Odwaga, siła, męstwo – to nasze zwycięstwo!”. Ciarki. Zostawmy wspomnienia. A tu? Gitary te same, chropawy głos ten sam, proste rymy i tytuł wskazujący, że należy ustalić co poeta miał na myśli. Jak w podstawówce.

*Poruta wyszła pozostał swąd  
Księgowy szatyn popełnił blond.*

To w refrenie. Jeśli podmienić „blond” na „bład”, a „szatyn” na „szatan”, interpretacja się upraszcza. Demoniczna postać w każdym razie. Podmiot liryczny, ehm, się z szatynem-szatanem spiera, walczy i męczy okrutnie.

*Mam na koncie zero plus grzech, wszystko idzie pod górę.  
On pod nos podsuwa znów dawno zapłaconą fakturę.*

Ciężkie jest życie grzesznika, znaczy.

*Marsz do budy lisie rudy, nie jestem u Ciebie pod kreską.  
Mam przy sobie niewyczerpaną debetową kartę niebieską.*

Walka dobra ze złem, znaczy.

*To trzy oszustki w biurze księgowym podliczą lepiej niż urząd skarbowy.  
Bank umorzy wybaczy rodzina, księgowy nie zapomina.*

„Spisane będą czyny i rozmowy”, znaczy. Potem długi monolog liryczny, w którym podmiot liryczny zwraca się bezpośrednio do księgowego-szatyna-szatana. W każdym razie wychodzi na to, że szatan kusi, a podmiot się nie daje, tylko dzielnie pokusy odiera. A także ujawnia diaboliczną naturę interlokutora wskazując na jego „uszy klapioki”, co „odstają z za rogów” oraz inne cechy charakterystyczne, w tym ogon. Monolog kończy się przepędzeniem szatana słowami „odejź precz z mojego fyrtila”. Wygląda na to, że szatyn-księgowy ma infernalne biuro rachunkowe gdzieś w okolicach poznańskiej Dolnej Wildy. Po takim *apage, Satanus* na pewno je zamknął i zwiął do centrali. Amen. Ciarek nie stwierdziłem.



## **Pero, pero, czyli jak wszystko pomieszać i jednocześnie mieć rację**

Poezja ma taką przewagę nad logiką, jak fizyka kwantowa nad fizyką newtonowską. Kot Schrödingera może być jednocześnie żywy i martwy. W poezji zdanie może być jednocześnie fałszywe i prawdziwe.

*Samotnej pannie, którą mija  
To szczęście, jakim jest zamęście  
Mile w staropanieństwie sprzyja  
Zerowy bilans szczęść i nieszczęść  
Mąż jej się nigdy nie upija  
Nie musi się przejmować teściem  
Nigdy też dziecka nie przewija  
I to w nieszczęściu jest jej szczęściem.*

Jan Kaczmarek na występie w Opolu bawi się świetnie. To koncert laureata. Śpiewa, opowiada dowcipy („księgowy nawet jak go wsadzą, to chodzi, bo jak chodzi, to mu się wydaje, że nie siedzi”).

*Pero, pero, bilans musi wyjść na zero  
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero  
Stary kawaler w swoim szczęściu  
Jakim poniekąd jest celibat  
Czuje się z wiekiem coraz częściej  
Tak jak wyjęta z wody ryba.*

Koszula z długim kołnierzem, spodnie opadające na buty, szeroki pasek. Lata siedemdziesiąte za chwilę się skończą, a pamiętny rok osiemdziesiąty nadciągnie. A na razie kabareciarze są głosem ludu. Mrugają

okiem ze sceny, toczą grę z cenzurą, rozbawiają „najweselszy barak obozu socjalistycznego”.

*Osobnik, co wyleciał z pracy*

*Wkrótce nie musi się przejmować*

*Bo sobie szybko przetłumaczy*

*No, wreszcie nie muszę już tutaj dłużej z tą młotownią pracować.*

Podstawowa metafora jest cudownie fałszywa i świadczy o całkowitej nieznanomości istoty rachunkowości przez autora. Bilans nie dlatego „wychodzi na zero”, że równoważą się w nim „szczęścia i nieszczęścia”. Mimo kompletnego pomylenia pojęć tekst wyraża prawdę ogólniejszą.

*Życiowy bilans szczęść i nieszczęść*

*Musi w efekcie wyjść na zero*

*Szczęście to jakby w pewnym sensie*

*Początek nieszczęść jest dopiero*

*Klęska przedtaktem bywa szczęścia*

*Trud nieraz kończy się karierą*

*Lecz i odwrotnie po Austerlitz*

*Dość często zjawia się Waterloo.*

Równowaga polega na zdolności do ciągłej zmiany. Stąd „gotowość jest wszystkim” Hamleta. Ból zysku i ból straty jest w istocie tym samym. Tylko martwy kot Schrödingera nie czuje nic.

## **Księgowa przemieniona**

Jacek Kaczmarski był ulubionym autorem harcerzy z gitarami. Widziałem kilku, zawsze siadali tak blisko ogniska, że płomienie smoliły rękawy swetrów. Najczęściej śpiewali „Obławę”, albo „Sen Katarzyny II”. Jakoś nigdy nie przeszła im przez gardła piosenka „Metamorfozy sentymentalne” o księgowej domu kultury, co „zakłada minispódniczkę ze skóry, ma na palcach krwawe lakiery i staje przy szosie E-cztery”. Etos harcerski nie współgrał widocznie z notariuszem, który się przy tej szosie zatrzymał. Tu rymuje się „samochód Mercedes” z „pan Edek”, a „za ile” z „Dunhille”. Mnie się podoba, że zarówno księgowa jak i notariusz spełniają „żądze ogromne”, że „ona w nim kocha Newmana, on w niej posiada Madonnę”. Jest tu wyraźne równouprawienie, nawet ich kac moralny jest równy – „Cóż z sobą począć im teraz?”. Nawiązanie do „Metamorfoz” Owidiusza daje się wyjaśnić. Piosenka powstała na początku lat 90-tych XX wieku, kiedy jedne profesje notowały spektakularny spadek prestiżu, a drugie nagle stawały się kluczowe dla nowego systemu. Gwałtowne przemiany społeczne wybijają ludzi z ich trajektorii. Co ważne staje się nieważne. Znika bezpieczeństwo, pojawia się wolność. Księgowa przemieniona w prostytutkę wybrała swoją szosę życia. Niech jej smakują Dunhille.

Tytuł piosenki posłużył za nazwę Lubelskiemu Festiwalowi Piosenki Autorskiej i Poetyckiej. W 2020 roku, w związku z epidemią koronawirusa, festiwal został odwołany. Przemiany zastają nas zawsze nieprzygotowanych.

## **Ewa – księgowa z megasamu**

Zespół Czarno-Czarni znany jest głównie z przeboju *Nogi*, który pod koniec XX wieku można było usłyszeć latem przy każdej budce z goframi. Bo to i wpadało w ucho, i trochę humoru, i rytmy jak z ery twista. Inne piosenki Czarno-Czarnych szły w tym samym kierunku, ale nie zdobyły takiej popularności, bo ileż można zjeść gofrów. Chyba że z dżemem. *Szpieg o pseudonimie Irena* to historia kryminalna w dwóch zwrotkach bez refrenu. W pierwszej akcja się zawiązuje, dżem ginie w megasamie, „księgowa Ewa uzyskała siną twarz”, a szpieg Irena (ten Irena) „konserwatora w długich włosach będzie grać”. W drugiej zwrotce następuje punkt kulminacyjny, księgowa Ewa „o litość błaga i dotyka szpiega ust: Ja dam ci ciało, ty mnie tylko wolno puść”. Nie zdradzę, czy szpieg Irena puści księgową. To się okaże po długim solo na trąbce. Dla tego solo warto posłuchać piosenki.

## **Sny księgowych**

Słuchając piosenki *Księgowi i marynarze* zespołu Muchy próbowałem znaleźć w sobie jakąś emocję, która by współgrała z tekstem i melodią. Nie żebym nie rozumiał, co autor miał na myśli pisząc „nie mam planu na następne dwa oddechy” lub „nie mówmy o jutrze, historiach bez puent”. Wers dla którego wydobylem ten utwór na powierzchnię – „w obcych autach sny księgowych dzieją się”. W następnych linijkach występuje ciąg skojarzeń – coś o marzeniach biur, tombaku i bazarowym szyku. Więc generalnie chyba marnie z tymi snami księgowych. Gdzieś tytułowi marynarze się pochowali, ale może podmiot liryczny to wilk morski a adresat to księgowy, kto wie? W każdym razie zamknąłem oczy i szukałem emocji... Zamiast tego dowcip mi się przypomniał: telewizyjny dziennikarz w sondzie ulicznej pyta przechodniów o to, czy w dzisiejszych czasach gorsza jest obojętność, czy niewiedza. „Nie wiem, nie obchodzi mnie to”, odpowiada respondent.

## 2.3. Księgowi w prasie

Wizerunek księgowych w artykułach prasowych (w tym internetowych) oraz serii komiksów humorystycznych został ujęty w 4 esejach, których wykaz, zestawiający tytuły esejów z analizowanymi w nich utworami, przedstawiono w **tabeli 2.3**.

**Tabela 2.3.** Księgowi w prasie – tytuły esejów i analizowane utwory

| Tytuł eseju                                       | Analizowane utwory  |
|---|---|
| <i>Stephen Paddock</i><br>– hazardzista           | <i>Las Vegas gunman Stephen Paddock was retired accountant, played \$100-a-hand-poker</i> , <a href="http://fox59.com/2017/10/02/stephen-paddock-heres-what-weknow-about-the-las-vegas-shooter">http://fox59.com/2017/10/02/stephen-paddock-heres-what-weknow-about-the-las-vegas-shooter</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).<br><i>Las Vegas shooting - what we know so far</i> , <a href="http://www.bbc.com/news/world-us-canada-41471242">http://www.bbc.com/news/world-us-canada-41471242</a> , (dostęp: 21.03.2020 r.).                                      |
| <i>Praca albo zdrowie – wybór należy do szefa</i> | Judyta Watoła, <i>Księgowe w szpitalach proszą, żeby wyrzucić je z roboty. Mają dość „morderczego liczenia”</i> , <a href="https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,24037240,ksiegowe-w-szpitalach-prosza-zeby-je-wyrzucic-z-roboty-maja.html">https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,24037240,ksiegowe-w-szpitalach-prosza-zeby-je-wyrzucic-z-roboty-maja.html</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).  |
| <i>Bo to zła księgowa była</i>                    | <i>„Gang” księgowych. Prokuratura stawia zarzut przywłaszczenia miliona złotych</i> , <a href="https://swidnica24.pl/2019/11/gang-ksiegowych-prokuratura-stawia-zarzut-wyludzenia-miliona-zlotych">https://swidnica24.pl/2019/11/gang-ksiegowych-prokuratura-stawia-zarzut-wyludzenia-miliona-zlotych</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).<br><i>Księgowa ukradła 700 tys. zł?</i> , <a href="https://www.wprost.pl/zycie/407913/Ksiegowa-ukradla-700-tys-zl.html">https://www.wprost.pl/zycie/407913/Ksiegowa-ukradla-700-tys-zl.html</a> (dostęp: 21.03.2020 r.). |

|  |  |
|--|--|
|  | <p><i>Niebezpieczne związki – księgowość i hazard. W Krakowie księgowa ukradła prawie 5,5 miliona</i>, <a href="https://nczas.com/2019/04/23/niebezpieczne-zwiazki-ksiegowosc-i-hazard-w-krakowie-ksiegowa-ukradla-prawie-55-miliona">https://nczas.com/2019/04/23/niebezpieczne-zwiazki-ksiegowosc-i-hazard-w-krakowie-ksiegowa-ukradla-prawie-55-miliona</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).</p> <p><i>Księgowa ukradła pracodawcy 650 tys. zł</i>, <a href="https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Ksiegowa-ukradla-pracodawcy-650-tys-zl-n132350.html">https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Ksiegowa-ukradla-pracodawcy-650-tys-zl-n132350.html</a> (dostęp 21.03.2020 r.).</p> <p><i>Księgowa ukradła 4,5 mln zł. Srogo tego pożałuje</i>, 21.03.2020, <a href="https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/poznan/kalisz-ksiegowa-ukradla-45-mln-zl-srogo-tego-pozaluje/pw7cw3x">https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/poznan/kalisz-ksiegowa-ukradla-45-mln-zl-srogo-tego-pozaluje/pw7cw3x</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).</p> <p><i>Księgowa ukradła wspólnotom mieszkaniowym 225 tys. zł?</i>, <a href="https://dzienniklodzki.pl/ksiegowa-ukradla-wspolnotom-mieszkaniowym-225-tys-zl/ar/c1-14242845">https://dzienniklodzki.pl/ksiegowa-ukradla-wspolnotom-mieszkaniowym-225-tys-zl/ar/c1-14242845</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).</p> <p><i>Księgowa ukradła niemal 5 milionów i podpałiła ośrodek pomocy. Grozi jej 10 lat</i>, <a href="https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25763730,ksiegowa-ukradla-niemal-5-mln-zlotych-i-podpalila-osrodek-dla.html">https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,25763730,ksiegowa-ukradla-niemal-5-mln-zlotych-i-podpalila-osrodek-dla.html</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).</p> |
| <p><i>Pani Halinka, która żadnej pracy się nie boi</i></p> | <p>Katarzyna Raźniewska, Mateusz Raźniewski, seria komiksów <i>Pani Halinka</i>, <a href="http://www.pani-halinka.pl">http://www.pani-halinka.pl</a> (dostęp: 21.03.2020 r.).</p>  |

**Źródło:** opracowanie własne.

## **Stephen Paddock – hazardzista**

Kiedy antyterrorysty wysadzili drzwi i wpadli do apartamentu na trzydziestym drugim piętrze hotelu Mandalay Bay Casino, Stephen Paddock leżał już martwy na podłodze zasłanej łuskami po pociskach. Ciepły wieczorny wiatr znad pustyni Nevada poruszał zasłonami. Dwa okna były rozbite, co stanowiło poważne naruszenie zasad hotelowych. Rozbijanie, a nawet tylko otwieranie okien, jest zabronione dla uniknięcia samobójstw gości bankrutujących w hotelowym kasynie. Lub raczej dla uniknięcia ryzyka upadku samobójcy na chodnik przed wejściem, co mogłoby stanowić nieprzyjemny widok dla szanownej klienteli. Tego wieczora nikt nie zwracał uwagi na naruszenie przepisów porządkowych.

– Nic. Żadnych religijnych czy politycznych poglądów. Po prostu spędzał czas – powiedział później jego brat.

Czternaście karabinów szturmowych typu AM leżało przy oknach. Ich lufy byłyby jeszcze ciepłe. Użycie wielu sztuk broni przez jednego strzelca ma sens taktyczny. Unika się przegrzewania luf, nie trzeba tracić czasu na przeładowanie. Ryzyko, że zatnie się 14 karabinów kolejno maleje do zera. Użycie magazynków na sto naboji ma sens taktyczny. Użycie celowników optycznych ma sens taktyczny. Modyfikacja mechanizmów spustowych, żeby prowadzić ogień ciągły ma sens taktyczny. „Taktyczny”. Ulubione słowo prowadzących programy dla miłośników broni palnej w amerykańskiej telewizji.

Stephen Paddock był specjalistą od oceny ryzyka. Nie dlatego, że był emerytowanym księgowym i audytorem w kilku instytucjach finansowych. Nie dlatego, że inwestował w nieruchomości. Ani nie dlatego, że był dwa razy żonaty i dwa razy rozwiedziony. Interesowało go ryzyko samo w sobie. Grał w pokera w odmianie Texas hold'em. Przesiadywał w kasynach Vegas, widywano go w salach, w których nie ma limitu stawek. Mimo to przez pracowników kasyn nigdy nie został oceniony jako



„wieloryb”. Umiejętność nierzucania się w oczy opanował w pełni. Paddock grał również przez internet, korzystając z aplikacji hazardowych. Zapewne niejeden japoński urzędnik na skraju karoshi przegrał dla niego pensję.

Paddock nie zostawił śladów, których nie chciał zostawić. Kilkaset zdjęć z dziecięcym porno na jednym z laptopów trudno uznać za motyw. Co z tego, że jego ojciec był rabusiem bankowym, który zwiął z więzienia i od tego czasu nie widzieli go ani synowie, ani sędziowie? Nie wiadomo, kiedy księgowy zamienił się w „Jokera”.

W kryminalistyce istnieje pojęcie rozszerzonego samobójstwa. Zazwyczaj delikwent zabiera ze sobą na tamten świat kogoś z rodziny, często w ostatnim liście motywując to litością dla ofiary. Stephen Paddock zabrał ze sobą pięćdziesiąt siedem słuchaczy koncertu muzyki country, odbywającego się w pobliżu hotelu. Kolejnych czterysta pięćdziesiąt osób zranił, dalszych trzysta pięćdziesiąt zostało stratowanych przez tłum. Żadnego listu, wyjaśnień, żadnej litości. Co chciał powiedzieć i komu swoim czynem? Że ryzyko istnieje? Zło istnieje? Że wszyscy umrzemy?

Filipińską kochankę odprawił do domu miesiąc przed zamachem, wręczając czek na sto tysięcy dolarów. Jej kupił dom, sobie grób. Do samego końca kontrolował swój los. W świecie ryzyka postawił na jedną kartę. Złą, ale jedyną pewną.

## **Praca albo zdrowie – wybór należy do szefa**

Tytuł artykułu mrozi krew w żyłach: „Księgowe w szpitalach proszą żeby je wyrzucić z roboty. Mają dość morderczego liczenia”. Po lekturze sprawa się wyjaśnia. Narodowy Fundusz Zdrowia dał podwyżki pracownikom szpitali. To spowodowało zawał pracy w dziale księgowości i nie chodziło o same listy płac, tylko o dodatkowe obowiązki sprawozdawcze nałożone przez NFZ – „obszerne i pełne szczegółowych informacji tabele. Można od tego zwariować – mówi nam szpitalna księgowa”. Aby uchronić się od zwariowania księgowe proszą żeby je zwolnić dla ich dobra. Ale same się nie zwolnią. Ślęczaczki robotne są, rezygnacja z pracy nie mieści się w ich kodeksie etycznym. Więc pewnie zwariowanie będzie nieuchronne, bo dyrektor szpitala nie spełni prośby, a NFZ też łatwo się w powietrze wysadzić nie da. Artykuł w „Gazecie Wyborczej” jest wspólnym przykładem wskazania na wysoki etos zawodowy księgowych. „Skonam, a zrobię”.

## Bo to zła księgowa była

W polskiej prasie istnieje osobna kategoria artykułów o posmaku sensacyjnym. Najłatwiej zdobyć pogląd na tę kwestię przeszukując strony internetowe za pomocą hasła kluczowego – „księgowa ukradła”. Google wskazuje 83 700 wyników, co oczywiście nie znaczy, że aż tyle księgowych dopuściło się kradzieży. Dla porządku należy stwierdzić, że dla hasła „księgowy ukradł” wyników jest aż 477 000. Z tym, że pierwszych kilkadziesiąt artykułów dotyczy zagranicznych księgowych (mężczyzn) lub wyszukiwarka podaje polskie artykuły o księgowych (kobietach). Wniosek jakoby polscy księgowi byli znacząco uczciwsi niż polskie księgowe byłby bardzo mylący. Po prostu księgowe mają miażdżącą przewagę liczebną nad księgowymi w „kraju sosny”.

Artykuły z serii „księgowa ukradła” mają charakterystyczną konstrukcję. Konieczny jest opis ofiary, którą może być firma albo instytucja publiczna, np. ośrodek pomocy społecznej. Po drugie występuje w nim surowy prokurator lub policjant, który podejmuje kroki celem przykładowego ukarania sprawczyni. Niezbędny jest opis *modus operandi*, czyli to, jak księgowa wyprowadzała pieniądze (przelewała na swoje konto oczywiście), jak długo pozostawała bezkarna (oj długo), co robiła dla zatarcia śladów (fałszowała dokumenty, podpaliła budynek), czy działa w pojedynkę (zazwyczaj), czy w porozumieniu („gang księgowych”). Z jakiegoś powodu podkreślane są w tych artykułach dwie liczby: wiek sprawczyni i zdefraudowana kwota, tak jakby autorzy chcieli dostarczyć dane do jakiejś korelacji (czterdzieści siedem lat – pięć i pół miliona, siedemdziesiąt jeden lat – dwa miliony). Niekiedy towarzyszy temu jeszcze trzecia liczba – lat więzienia, jeśli artykuł dotyczy wyroku sądowego. Autorzy nie powstrzymują się nigdy przed ujawnieniem tego, na co zostały wydane pieniądze. Na liście wydatków dominują dobra luksusowe, zdarza się hazard. Niezwykłe, że pieniądze z kradzieży nigdy nie są inwestowane,

a wyłącznie konsumowane. Może kradzione rzeczywiście nie tuczy?

Zbiorowa figura księgowej, która przechodzi na ciemną stronę mocy, ma budzić w czytelniku niepokój. Oto najbardziej zaufana osoba, niemalże matka opatrnościowa, nagle zdradza i sprzeniewierza. Drżyj rekinie biznesu, dyrektorze jednostki budżetowej. Nie znasz dnia ani godziny. Bój się złej księgowej.

## **Pani Halinka, która żadnej pracy się nie boi**

Pani Halinka jest złem wcielonym wyposażonym w trwałą ondulację, okulary i sznur koralu. A także, niech się przyjrzę, broszkę? Najczęściej bywa panią z dziekanatu, ale również panią sprzedawczynią, panią sprzątającą, panią na poczcie, panią w urzędzie pracy, panią przy kasie, lub inną panią. Zawsze jednak jest psychopatką, której sprawia przyjemność znęcanie się nad petentami i która bezwzględnie wykorzystuje biurko jako „płaski atrybut władzy”. Streszczanie dowcipów nigdy nie jest tak dobre jak same dowcipy, więc zrobię to tylko dla tych przykładów, gdzie pani Halinka jest księgową.

### **Rysunek #0103.**

- Co tam pakujesz?
- Ostateczne wezwania do zapłaty.
- Ale te koperty wyglądają jak walentynki.
- Wiem.

### **Rysunek #0013.**

- Interesuje mnie prowadzenie księgowości w oparciu o księgę przychodów i rozchodów.
- Musi pan dać mi chwilkę. Mogę pana wyszydzić na tak wiele sposobów, że nie mogę się zdecydować.

Dobrze, że pani Halinka w rzeczywistości nie istnieje. Świat i bez niej bywa dość okrutny.

## Rozdział 3. Księgowi w obrazach

### 3.1. Księgowi w filmie

Wizerunek księgowych w filmach i serialach (fabularnych i dokumentalnych) został ujęty w 40 esejach, których wykaz, zestawiający tytuły esejów z analizowanymi w nich dziełami, przedstawiono w **tabeli 3.1**.

**Tabela 3.1.** Księgowi w filmie – tytuły esejów i analizowane dzieła

| Tytuł eseju  | Analizowane dzieła  |
|--|---|
| <i>William Blake</i><br>– <i>Truposz od dwudziestej drugiej minuty</i> | <i>Truposz (Dead Man)</i> , USA, 1996, reż. Jim Jarmusch, wyst. Johnny Depp jako William Blake.   |
| <i>Guillermo Pallomari</i><br>– <i>zdrajca mimo woli</i>               | <i>Narcos</i> , USA/Kolumbia, 2015-2017, prod. Chris Brancato, Carlo Bernard, Doug Miro, wyst. Javier Cámara jako Guillermo Pallomari.  |
| <i>Andy Dufresne</i><br>– <i>człowiek, który miał czas</i>             | <i>Skazani na Shawshank (The Shawshank Redemption)</i> , USA, 1994, reż. Frank Darabont, wyst. Tim Robins jako Andy Dufresne.   |
| „ <i>Nietykalni</i> ” – <i>przez podatki do Alcatraz</i>               | <i>Nietykalni (The Untouchables)</i> , USA, 1987, reż. Brian de Palma, wyst. Charles Martin Smith jako księgowy-agent Oscar Wallace oraz Jack Kehoe jako księgowy mafii.                                    |
| <i>Kogo boi się Juliusz Cezar?</i>                                     | <i>Asterix i Obelix: W służbie Jej Królewskiej Mości (Astérix et Obélix: Au service de Sa Majesté)</i> , Francja/Hiszpania/ Węgry/Włochy, 2012, reż. Laurent Tirard, wyst. Valsamidis jako senator-audytor. |
| „ <i>Księgowy</i> ” – <i>Wilk po drugiej stronie szyby</i>             | <i>Księgowy (The Accountant)</i> , USA, 2016, reż. Gavin O'Connor, wyst. Ben Affleck jako Christian Wolff oraz Anna Kendrick jako Dana Cummings.  |

Księgowi w kulturze

|  |  |
|--|--|
| „Bilans kwartalny”<br>– księgową na skraju niedotlenienia                            | <i>Bilans kwartalny</i> , Polska, 1974, reż. Krzysztof Zanussi, wyst. Maja Komorowska jako Marta.                              |
| „Księgowy” – bohater znikąd  | <i>Księgowy (The Accountant)</i> , USA, 2001, reż. Ray McKinnon, wyst. Ray McKinnon jako księgowy.                             |
| Luis Tully – księgowy, którego pożarł Klucznik, ale udało mu się wydostać            | <i>Pogromcy duchów (Ghost Busters)</i> , USA, 1984, reż. Ivan Reitman, wyst. Rick Moranis jako Louis Tully.                    |
| Ryszard Siwiec<br>– księgowy, którego Polska paliła bardziej niż ogień               | <i>Usłyszcie mój krzyk</i> , Polska, 1991, reż. Maciej Dygas.  |
| Oskar Gröning<br>– księgowy fabryki śmierci  | <i>The Accountant of Auschwitz</i> , 2018, Kanada, reż. Matthew Shoychet.  |
| Itzhak Stern – księgowy którego nie rozśmieszał Schindler                            | <i>Lista Schindlera (Schindler's List)</i> , USA, 1993, reż. Steven Spielberg, wyst. Ben Kingsley jako Itzhak Stern.           |
| Allen Gamble<br>– księgowy zastępczy   | <i>Policja zastępcza (The other guys)</i> , USA, 2010, reż. Adam McKay; wyst. Will Ferrel jako księgowy-detektyw Allen Gamble. |
| Leo Getz – dorosłe dziecko z ADHD  | <i>Zabójcza broń 2 (Lethal weapon 2)</i> , USA, 1989, reż. Richard Donner, wyst. Joe Pesci jako księgowy Leo Getz.             |
| Pan Józef – księgowy, który był wyrozumiały dla tej, no, Nałkowskiej                 | <i>Rewers</i> , Polska, 2009, reż. Borys Lankosz, wyst. Adam Woronowicz jako księgowy Józef.                                   |
| Henry Sherman – autor najlepszego spośród nieistniejących podręczników rachunkowości | <i>Genialny klan (The Royal Tenenbaums)</i> , USA, 2001, reż. Wes Anderson, wyst. Danny Glover jako księgowy Henry Sherman.    |

|   |   |
|---|---|
| Olivier Brandt<br>– księgowy z bardzo wysokim IQ                        | <i>The Bye-Bye Sky High I.Q. Murder Case</i> (odcinek serialu TV <i>Columbo</i> ), USA, 1977, reż. Sam Wanamaker, wyst. Theodore Bikel jako księgowy Olivier Brandt.                        |
| Amerykanka i papierosy  | <i>7 uczuć</i> , Polska, 2018, reż. Marek Koterski, wyst. Marta Chodorowska jako księgowa, macocha Ryszka.  |
| Pamiętaj o Sammym Jankisie  | <i>Memento</i> , USA, 2000, reż. Christopher Nolan, wyst. Guy Pearce jako Leonard Shelby oraz Stephen Tobolowsky jako Sammy Jankis.   |
| Równanie pana Andersona   | <i>Matrix Rewolucje (The Matrix Revolutions)</i> , USA, 2003, reż. Lilly Wachowski, Lana Wachowski, wyst. Keanu Reeves jako Neo, Mary Alice jako Wyrocznia, Helmut Bakaitis jako Architekt. |
| Eric Booth<br>- mistyfikator  | <i>Jessie</i> , serial TV, USA, 2011-2015, reż. Bob Koherr i in., wyst. Gregory Thirloway jako księgowy Eric Booth.   |
| Fajny film. Szkoda, że nie o księgowych                                 | <i>Życie biurowe (Office Space)</i> , USA, 1999, reż. Mike Judge.   |
| Kim do cholery jest Albert Brennamaman?                                 | <i>Hitch: Najlepszy doradca przeciętnego faceta (Hitch)</i> , USA, 2005, reż. Andy Tennant, wyst. Kevin James jako Albert Brennaman.  |
| Gene Watson – królik, który pogryzł lisa                                | <i>Na żywo (Nick of time)</i> , USA, 1995, reż. John Badham, wyst. Johnny Depp jako Gene Watson.  |
| Loretta Castorini<br>– księgowa, która chciała mieć wszystko jak trzeba | <i>Wpływ księżycy (Moonstruck)</i> , USA, 1987, reż. Norman Jewison, wyst. Cher jako Loretta Castorini.   |
| Jonathan Mardukas<br>– księgowy z zasadami                              | <i>Zdażyć przed północą (Midnight Run)</i> , USA, 1988, reż. Martin Brest, wyst. Charles Grodin jako księgowy Jonathan Mardukas.  |
| Pan musi umrzeć, panie Crick, czyli czym różni się tragedia od komedii  | <i>Przypadek Harolda Cricka (Stranger Than Fiction)</i> , USA, 2006, reż. Marc Forster, wyst. Will Ferrell jako Harold Crick.   |



*Księgowi w kulturze*

|  |   |
|--|---|
| <i>Frank Bigelow – księgowy zamordowany dzień przed śmiercią</i>                           | <i>Zmarły w chwili przybycia (D.O.A.)</i> , USA, 1949, reż. Rudolph Maté, Russell R.E. O'Brien jako księgowy Frank Bigelow.   |
| <i>Marzenie o tresowaniu lwów</i>  | <i>Monty Python sketch: Vocational Guidance Counsellor</i> , Wielka Brytania, 1969, wyst. Eric Idle jako księgowy oraz John Cleese jako doradca.  |
| <i>Leokadia Paciorek – księgowia gminna</i>  | <i>Ranczo</i> , serial TV, Polska, 2006-2016, reż. Wojciech Adamczyk, wyst. Magdalena Kuta jako księgowia Leokadia Paciorek.  |
| <i>Błękitny kocyk Leopolda Blooma</i>  | <i>Producenci (The Producers)</i> , USA 1967, reż. Mel Brooks, wyst. Gene Wilder jako księgowy Leo Bloom oraz Zero Mostel jako Max Bialystock; <i>Producenci (The Producers)</i> , USA, 2005, reż. Susan Stroman, wyst. Matthew Broderick jako księgowy Leo Bloom oraz Nathan Lane jako Max Bialystock. |
| <i>Marty Byrd – człowiek znad ciemnego jeziora</i>   | <i>Ozark</i> , serial TV, USA, 2017-..., reż. Andrew Bernstein i.in, wyst. Jason Bateman jako Martin 'Marty' Byrde.   |
| <i>Giulia Farnese – kobieta renesansu</i>  | <i>Rodzina Borgiów (The Borgias)</i> , serial TV, USA, 2011-2013, reż. Neil Jordan i in., wyst. Lotte Verbeek jako Gulia Farnese.   |
| <i>Skyler White – kobieta skała, ale jakże krucha niekiedy</i>                             | <i>Breaking Bad</i> , serial TV, USA, 2008-2013, reż. Terry McDonough i in., wyst. Anna Gunn jako Skyler White.   |
| <i>Księgowy Dużego Ala, czyli efekt motyla</i>   | <i>American Gangster</i> , USA, 2007, reż. Ridley Scott, wyst. Hristo Hristov IV jako księgowy Big Ala.   |
| <i>Ben Wyatt który został księgowym w ramach pokuty</i>                                    | <i>Parks and Recreation</i> , serial TV, USA, 2009-2015, reż. Troy Miller i in., wyst. Adam Scott jako księgowy Ben Wyatt.  |
| <i>Malchus Irvin Boncamper – księgowy który święty spokój cenil wyżej spokoju sumienia</i> | <i>Pralnia (The Laundromat)</i> , USA, 2019, reż. Steven Soderbergh, wyst. Jeffrey Wright jako księgowy Malchus Irvin Boncamper.  |

|   |   |
|---|---|
| <i>Celeste Bisme-Lyons – pomnik na krze</i> | <i>Rok za rokiem (Years and Years)</i> , serial TV, Wielka Brytania, 2019, reż. Simon Cellan Jones, Lisa Mulcahy, wyst. T’Nia Miller jako księgowa Celeste Bisme-Lyons. |
| <i>Ivo – księgowy do połowy</i>             | <i>Naprzód (Onward)</i> , USA, 2020, reż. Dan Scanlon.  |
| <i>Nikt nie powiedział „nie”</i>            | <i>Przekręt w Enronie (Enron: The Smartest Guys in the Room)</i> , USA, 2005, reż. Alex Gibney.   |

**Źródło:** opracowanie własne.

## Wiliam Blake – *Truposz od dwudziestej drugiej minuty*<sup>10</sup>

Kiedy Jim Jarmush bierze się do kręcenia czarno-białego westernu, oczekuj nieoczekiwanego. Gdy główną rolę gra Johnny Depp – tym bardziej. *Truposz* ma klasyczną linię filmu drogi z tym, że ta linia prowadzi prosto w dół. Pierwsze minuty fabuły to niekończąca się jazda pociągiem. Kamera jest statyczna. Filmowany jest głównie bohater – młody, nieśmiały mężczyzna w odprasowanym garniturze, ciasno zapiętej koszuli i binoklach. Na kolanach ściska torbę gestem, jakby w środku przewoził całe złoto fortu Knox. Jego postawa mówi „nie szukam kłopotów”. Ale cóż, kłopoty szukają jego. W miarę podróży mężczyzna coraz bardziej odstaje od zmieniających się współpasażerów. Urzędników zastępują brodaci traperzy, który dla rozrywki strzelają przez okna do bizonów. Kultura niknie pod naporem pierwotnej brutalności. William Blake staje się odmieńcem. Pasażer wysiada na ostatniej stacji i tonąc w błocie rusza jedyną ulicą miasteczka w stronę fabryki. W zaułku prostytutka kłęczy przy rozporku kowboja, ten mierzy z rewolweru prosto w głowę przechodnia. Blake jeszcze nie wie, że posada księgowego, którą mu listownie obiecano, przypadła komu innemu. Ale już wie, że znalazł się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze. Fabryka – gorąco, hałas i buchająca para. Biuro – cela zastraszonych niewolników. Właściciel firmy – diabeł wcielony, który naszemu bohaterowi ma do powiedzenia tylko jedno słowo: „Won!”. Z drugiej strony czy winić diabła, że nie chce wpuścić do piekła? Blake kupuje małą butelkę whisky, tylko na nią jeszcze go stać. Dziewczyna sprzedająca papierowe kwiaty rozsypuje towar w błoto, on pomaga jej się podnieść. Oboje są takimi kwiatami w błocie, scena symboliczna jak cholera. W łóżku nakrywa ich były absztyfikant, z tych co nie rozumieją słowa „nie”. Kolejna scena to smutny skutek powszechnego dostępu do

---

<sup>10</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].





broni palnej. Ten w drzwiach chce zabić Blake'a, kładzie trupem narzeczoną. Blake właściwie nie powinien trafić zazdrośnika ale trafia. Dwa trupy, nieszczęście. A może i trzy. Mam podejrzenie, że William Blake też umiera. I odtąd będzie już tytułowym Truposzem, który przemierza naprawdę Dzikie Zachód w towarzystwie szurniętego Indianina imieniem Nikt. Truposzem, który od niechcienia znaczy swój ślad kolejnymi zwłokami. Zło sieje wiatr i zbiera burzę. Jim Jarmush nieprzypadkowo dał bohaterowi imię i nazwisko mistycznego poety i rytownika z przełomu XVIII i XIX wieku: „*Gdyby oczyścić drzwi percepcji, każda rzecz jawiłaby się taka, jaka jest: nieskończona*”. Jedno jest pewne. Księgowy został w pokoju hotelowym, pośród papierowych kwiatów. Człowiek, który odjechał w ciemność na białym koniu, był już zupełnie kim innym.

## Guillermo Pallomari – zdrajca mimo woli<sup>11</sup>

Człowiek z brodą. Człowiek z łysiną. Człowiek w okularach. Posiadał wszystkie atrybuty powagi, może dlatego zdradzała go żona. Pracował dla czterech gentelmenów z kolumbijskiego Cali. Dla braci Orejuela – przenikliwego Gilberta, tragicznego Miguela. Dla uroczego w bezwzględności José Santacruz Londoño, znanego jako „Chepe”. Dla niezwykle przystojnego Hélmery Herrery, zwanego „Pacho”. Losy ich wszystkich przedstawione zostały w trzecim sezonie opartego na faktach, znakomitego serialu *Narcos*. Organizacja rachunkowości przedsięwzięcia gentlemanów z Cali była niewątpliwie wyzwaniem dla naszego bohatera ze względu na profil produkcji i specyficzne ryzyka działalności gospodarczej. Wymienieni byli właścicielami największego kartelu narkotykowego świata. Zwłaszcza odkąd bezpośredni konkurent – Pablo Escobar – ogłosił upadłość. Znaczy odkąd, uciekając przed policją po dachach kamienic Medellín, upadł z dziurą w głowie od kuli. Pallomari cieszył się niezwykle dużym zaufaniem pracodawców, współpraca układała się wzorowo.

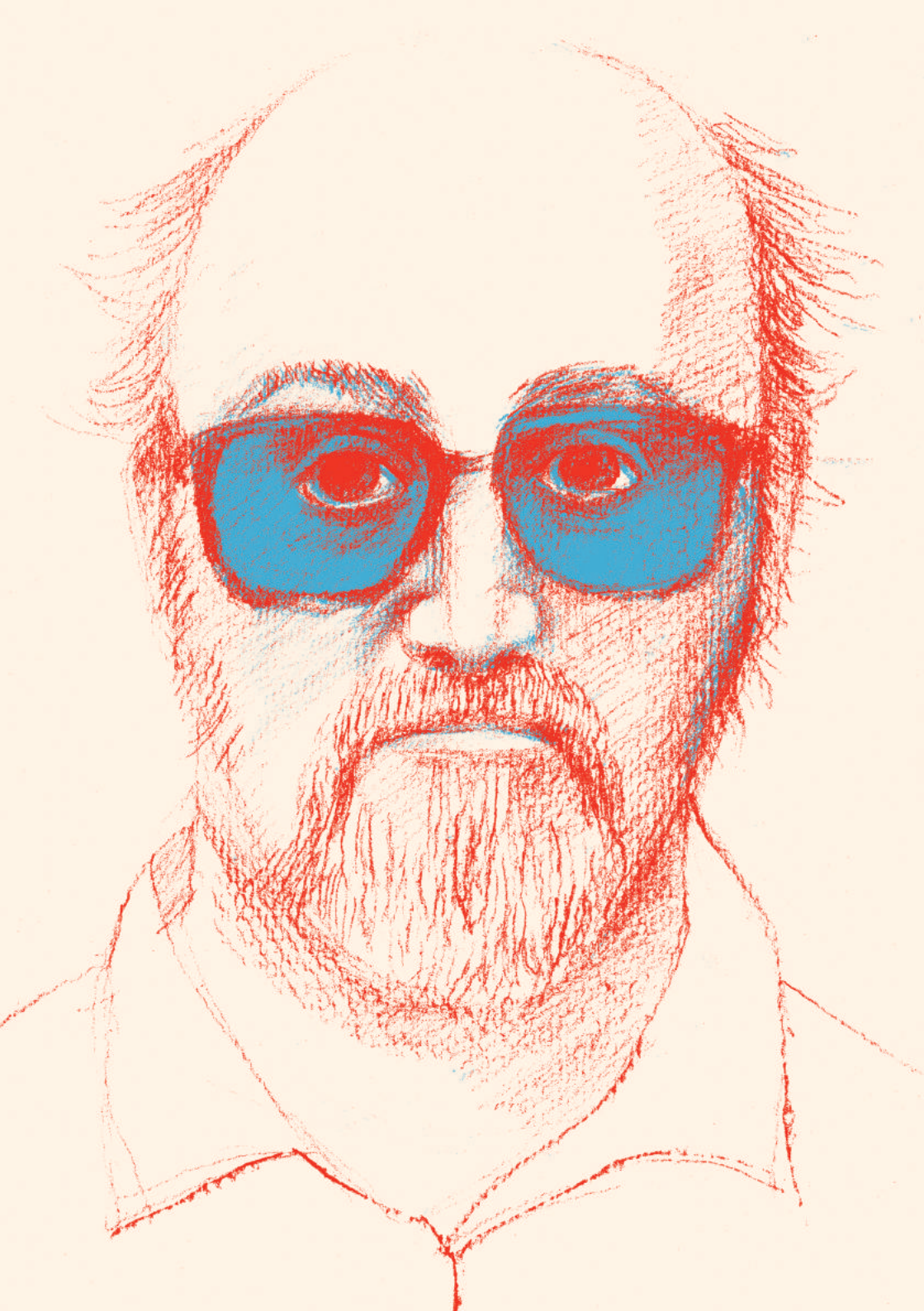
Wśród ksiąg rachunkowych kartelu jedna była przechowywana ze szczególną starannością. Drobnymi zapisami gruby dziennik w skórzanej oprawie. Pismo zdradza cechy charakteru autora. Grafolog zapewne podkreśliłby skrupulatność, przechodzącą w pedanterię, wysokie poczucie własnej wartości, zahaczające o megalomanię i horyzonty zawężone chciwością. Dziennik jednakże był interesujący nie ze względu na charakter pisma. Był kompletnym, chociaż zaszyfrowanym, zestawieniem łapówek, które kartel z Cali wypłacał setkom kolumbijskich urzędników, sędziów, policjantów i każdemu, kto nie powinien utrudniać biznesu. Gentlemani z Cali, podobnie jak Pablo Escobar, hołdowali zasadzie *plata o plomo* – „srebro czy ołów”. Był to dylemat, przed którym stawało wielu publicz-

---

<sup>11</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].



nych funkcjonariuszy w Kolumbii. Ci, którzy wybierali ołów, trafiali na cmentarz. Ci, którzy srebro, trafiali do dziennika. I właśnie ten dziennik znaleźli agenci DEA podczas przeszukania w rezydencji Miguela Rodrigu-eza. Z chwilą, gdy amerykański oficer zaczął podejrzliwie przyglądać się szufladom biurka w gabinecie szefa kartelu z Cali notowania Guillermo Pallomariego zaczęły gwałtownie spadać. Księgowy uznał, że w odnie-sieniu do jego osoby domniemanie kontynuacji działalności należy za-wiesić i zniknął wraz z całą rodziną. Mimo zasadniczych zastrzeżeń żony. Od tego momentu życie księgowego zależało od tego, kto pierwszy go znajdzie. Bo to, że zostanie odnaleziony nie ulegało wątpliwości. Kartel miał wyspecjalizowanych pracowników, coś w rodzaju serwisu sprzątają-cego. Z drugiej strony wartość dowodowa dziennika zależała od tego, czy Pallomari będzie w stanie go odszyfrować przed sądem. Dlatego szukali go również agenci DEA. W biznesie narkotykowym podział na dobrych fa-cetów i złych facetów jest dosyć nieostry, ale ci źli są naprawdę źli. Pallo-mari miał szczęście. Dorwali go ci lepsi. Po głośnym procesie został obję-ty amerykańskim programem ochrony świadków i zapewne pędzi żywot w jednym z miasteczek północnego Michigan. Może został w zawodzie i prowadzi rachunkowość złomowiska samochodów. Nie macie pojęcia, jak wieje jesienią w północnym Michigan.





## **Andy Dufresne – człowiek, który miał czas<sup>12</sup>**

Wyobraź sobie, że prowadzisz pracowite, szczęśliwe życie bankiera w którymś z miast Nowej Anglii. Mieszkasz w dzielnicy, w której duże, malowane na biało domy stoją pod dwustuletnimi klonami. Widujesz się wyłącznie z ludźmi, którzy urodzili się „ze srebrną łyżeczką w ustach” i którzy żyją z odsetek od kapitału zebranego przez przodków – zawziętych wąsatych kupców herbaty, gwoździ, prochu, drewna, ropy, szyn i niewolników. Soboty spędzasz w klubie golfowym i raczej nie wracasz wcześniej do domu. Ale raz wróciłeś wcześniej. I pewnego słonecznego sobotniego popołudnia, w jednym z tych jasnych, pięknie położonych domów, zabiłeś żonę z kochankiem. Każdemu wpakowałeś cztery kule z sześciostrażalowego rewolweru. Najpierw po trzy. Chwila na przeładowanie i jeszcze po jednej, w głowę. Wyobraź sobie, że sąd skazał cię na podwójne dożywocie w ciężkim więzieniu. Podwójne. Najpierw jedno, chwila na przeładowanie i jeszcze jedno. Wraz z innymi wiozą cię więziennym autobusem. W kamiennej bryle murów i wież otwiera się wąska szpara bramy. Słychać syrenę i wrzawę osadzonych. Współwięźniowie witają przybyłych. Tej nocy ktoś się załamał i stawiają po dziesięć papierosów, że to będziesz ty. Kiedy zgasną światła. Kiedy zamkną się drzwi cel. Kiedy zostaniesz sam z resztą swojego czasu. A teraz wyobraź sobie to wszystko z jednym wyjątkiem. Że nikogo nie zabiłeś.

*Skazani na Shawshank* otwiera ranking najlepszych filmów, które nie zdobyły Oscara. Andy Dufresne otwiera ranking najlepszych ludzi, którzy stali się przestępcami dopiero za murami więzienia. Więzienie Shawshank jest światem na opak. Więźniowie są niewinni, przynajmniej tak twierdzą. Strażnicy mordują. Dyrektor kradnie. Co zrobisz?

– Wszystko sprowadza się do prostego dylematu. Zajmij się życiem

---

<sup>12</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].

albo zajmij się umieraniem – powiedział Andy przyjacielowi, który również miał czas.

Andy zajął się drobnymi sprawami. Na przykład rozliczeniami podatkowymi strażników. Rzeźbieniem z kamyków figur szachowych za pomocą małego młotka. Już po kilku latach można zagrać w szachy. Prowadzeniem księgowości nieuczynnych interesów dyrektora celem uczynienia z niego milionera pod fałszywym nazwiskiem. Rozwinięciem więziennej biblioteki. Doksztalcaniem więźniów. Robieniem podkopu. Niezwykle, jak długi tunel można wykuć w murze za pomocą młotka, jeśli się ma trochę czasu. Dziewiętnaście lat. W więzieniu najbardziej niebezpieczna jest nie sodomia tylko nadzieja. W piekle prowadzi do szaleństwa, Dante doradzał jej porzucenie. Do wolności masz dwie drogi. Jedną przez wyzbycie się nadziei, drugą przez trzymanie się jej. Pierwsza zajmuje czterdzieści lat. Andy Dufresne wybrał skrót. Nadzieja przeprowadziła go przez grube ściany i długi tunel pełny gówna. Tunel, z którego wyszedł czysty po drugiej stronie.

## ***Nietykalni – przez podatki do Alcatraz***<sup>13</sup>

– Wiem, że jest przemoc w Chicago, ale ja ani moi ludzie jej nie stosują. To szkodzi interesom.

Al Capone leży na fryzjerskim fotelu i udziela wywiadu kilku dziennikarzom jednocześnie. Przy jego stopach uwija się pucybut, przy dłoniach manicurzyści, nad szyją pochyla się golibroda z brzytwą. Nagle wszyscy zamierają. Szef gangu przyklada palce do szyi i zbiera dwie krople krwi z draśnięcia. Przez sekundę nikt nie jest pewny, co nastąpi. To pokaz prawdziwej władzy. Fryzjer martwieje z przerażenia.

– Nic się nie stało – mówi Al Capone i wyciera zakrwawione palce w nieskazitelnie biały fartuch golibrody. Pan życia i śmierci Chicago okazał łaskę.

Czy prokurator Eliot Ness może dopaść szefa gangu, który przekupił prawie wszystkich policjantów w mieście? Sędziów? Ławy przysięgłych? Może, trzeba tylko znaleźć właściwych ludzi i właściwe dowody. Tak skonstruowana jest fabuła *Nietykalnych*. Formowanie zespołu – najlepszych spośród nieprzekupnych i najbardziej nieprzekupnych spośród najlepszych. Przy czym żeby odnieść sukces trzeba przełamać lokalny stereotyp, że każdy Irlandczyk zostaje policjantem, a każdy Włoch złodziejem. Kiedy oddział *Nietykalnych* jest już gotowy, Ness może przystąpić do akcji. Jednej, drugiej, czterdziestej. Walka z przemytnikami alkoholu w czasie prohibicji jest przedsięwzięciem tak samo straceńczym, jak sama prohibicja. Ale fakt, że złe przepisy tworzą złych ludzi nie znaczy, że należy pozwalać czynić zło. A jeśli nie daje się złych ludzi posadzić za najcięższe zbrodnie, może da się ich przyskrzynić za drobiazgi. Takie, na które nie zwrócili uwagi. Podatki na przykład. Stąd wśród *Nietykalnych* znalazł się Oscar Wallace, księgowy przysłany prosto z Waszyngtonu. To on wykryje,

---

<sup>13</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].

że Capone zalega z podatkiem dochodowym i skieruje akcję przeciwko mafii na nowe tory. Wallace został przedstawiony stereotypowo – niski facet w okularach, odstający nieco posturą i urodą od pozostałych członków grupy. Ale wykaże się odwagą i sprytem, kiedy przyjdzie pora. Zginie za słuszną sprawę, eskortując skruszonego gangstera, też zresztą księgowego.

Zaskakujące, jak rzetelną księgowość prowadzą organizacje przestępcze. Tak rzetelną, że księgowy i jego teczka staje się kluczowym elementem kulminacyjnej sceny filmu. Słowo o księgowym. Nie – zapomnijmy o nim. On jest tylko pionkiem. Mało efektownym pionkiem w binoklach, nietwarzowym meloniku, szarym płaszczu, zapiętym na wszystkie guziki, i przybrudzonych rękawiczkach z cielęcej skóry. Pionkiem o wątlých ramionach, którymi obejmuje cenny owoc swej pracy na rzecz przestępców – teczkę z księgami rachunkowymi. Wie, że za dużo wie i dlatego jest przerażony. Zespół Nietykalnych również wie, że mózg księgowego ma wartość dowodową wyłącznie w jednym kawałku. Z tych samych powodów ludzie Ala Capone woleliby ten mózg rozbryzgać na ścianie i przejąć teczkę. Księgowy ma wsiąść do pociągu na Union Station – polerowane marmury, kolumny, dużo schodów. Dużo miejsca na zasadzkę. Albo dwie konkurencyjne zasadzki. I jeszcze się zmieści matka, mozolnie wciągająca po schodach wózek z dzieckiem. Wskazówka masywnego, ściennego zegara przesuwana się z trzaskiem. Matka robi ostatni krok na schodach i uśmiecha do niemowlaka w wózku. Księgowy rozgląda się trwożnie po hali i rusza koślawym truchtem w kierunku peronu. Za kolumnami czają się policjanci. O poręcze schodów niedbale opierają się mafiozi o nieruchomych oczach. Zimna stal ciąży w czarnych kaburach. Przeznaczenie skrapla się jak para, powoli i ciężko ścieka po ścianach. Księgowy zmierza w pułapkę, jak po kamiennej szachownicy. Za chwilę w akcie ostatecznej desperacji mafiozo zasłoni się nim jak tarczą i szczerząc zęby, niczym wściekły rottweiler, przyłoży mu lufę do głowy. Życie małego człowieka z teczką będzie zależało od tego, czy agent Giuseppe Petri nie

przeceni swoich zdolności.

– Masz go? – zapyta Eliot Ness.

– Mam – odpowie Petri, zachowując spokój snajpera. Wyceluje w mafioza, leżąc na plecach u dołu schodów, przytrzymując lewą ręką wózek z uratowanym niemowlęciem. Nawet w tej pozycji jego brązowy kapelusz fedora będzie trzymać się nienagannie.

W następnej sekundzie jeden z dwojga ludzi zaznaczy czerwienią biel marmurowej ściany. Kto? Uznajmy, że wynik tej partii szachów jest ciągle niepewny. Jak powiedział Benjamin Franklin, pewne są śmierć i podatki.

## Kogo boi się Juliusz Cezar?<sup>14</sup>

Kiedy byłem mały, rysowane przez René Goscinnego przygody Asterixa i Obelixa pojawiały się jako komiksowe historyjki w „Świecie Młodych”. To był dwutygodnik dla młodzieży. Nie pamiętam z niego nic oprócz komiksów i niebieskiej okładki. Potem były kreskówki. Obelix odkładał swój głaz, jakby to był worek puchu, Asterixowi po łyku magicznego napoju z manierki szła para z uszu. Był to znak, że Rzymianie za chwilę zaczną masowo wyskakiwać z sandałów zwiedzać Galię z lotu ptaka. Kreskówki oglądałem w telewizorze Jowisz. Oglądanie telewizji wtedy było niebezpieczne, kineskop mógł wybuchnąć prosto w twarz. Czasy się zmieniły, telewizory przestały zagrażać życiu, a moje dzieci znają Asterixa i Obelixa wyłącznie w wersji kinowej, z francuską obsadą aktorską. *Asterix i Obelix w służbie Jej Królewskiej Mości* wdzięcznie rozgrywa angielsko-francuskie szpilki.

– Po czym pani poznała, że jesteście Gallami?

– Po zapachu spod pachu.

Zacznem akcji jest morska wyprawa Juliusza Cezara na Wielką Brytanię. Wysokobudżetowa wyprawa, finansowana z pieniędzy podatników. Tu dochodzi do znaczącej sceny. Juliusz Cezar nie boi się nikogo, *veni, vidi, vici*. W przerwach między podbojami dyktuje pamiętniki o zdaniach rytmicznych jak kroczący legion. I zawsze w trzeciej osobie. Tylko jedno wywołuje w nim drżenie serca pod złotym półpancerzem – audytorzy Senatu. Kiedy wchodzi do Sali, aura Juliusza jakby przygasa i gdzieś by czmychnęła za purpurową kotarę.

– Przeglądając księgi zauważyliśmy kilka wątpliwych pozycji – mówi senator-audytor.

– Taak? – głos dumnego zdobywcy Galii drży.

---

<sup>14</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].

– Wydatki na reprezentacyjne podróże morskie są o wiele za wysokie – stwierdza audytor strzepując niewidoczny pyłek z togi.

– No, wiecie panowie, Kleopatra wpadła na weekend – Cezar jest widocznie zmieszany.

– A nie mogłaby raczej korzystać z rejsowych połączeń?

– To w końcu królowa Egiptu, rozumiecie...

Cezarowi widzowie właściwie współczują, ponieważ wiedzą, co odpowiedziałaby Kleopatra na propozycję wyjazdu na romantyczny weekend środkiem transportu publicznego. Dokładnie to, co w takiej sytuacji odpowiada każda królowa każdemu Cezarowi.

– Skoro Kleopatra jest królową Egiptu to może niech Egipt za nią płaci?

– surowy wzrok audytora ciąży Cezarowi jak rzymska kolumna.

Wchodzi adiutant z zapytaniem czy na zamówioną orgietkę dla senatorów to tylko dziewczynki, czy chłopcy też. Wzrok członków komisji świadczy o jednoznacznie negatywnym osądzie sytuacji z pozycji moralnych. Na orgietkę nie wpadną, zajmą się dalszym badaniem ksiąg rachunkowych. Wzrok Juliusza Cezara świadczy o tym, że coś jeszcze mogą znaleźć. Chyba będzie musiał wywołać wojnę domową by odwrócić uwagę opinii publicznej od raportu.

## **Księgowy – wilk po drugiej stronie szyby<sup>15</sup>**

– Oni cię ani nie lubią, ani cię nie nienawidzą. Oni się ciebie boją. Odmienność prędzej czy później budzi lęk. Będziesz ofiarą, czy nie?

Ulewa. Wycieraczki pracują, chociaż samochód stoi. W środku ojciec i dwóch chłopców. W tym jeden inny niż wszyscy. Za chwilę ten inny syn wysiądzie i zmierzy się z podwórkową bandą. Od tej pory już zawsze będzie się mierzył. Nie będzie ofiarą, przeciwnie.

Ben Affleck nie jest dobrym aktorem. Zawsze ma minę, jakby przed chwilą oślepiła go lampa błyskowa. Dlatego idealnie nadaje się do roli autystycznego księgowego o specjalnych uzdolnieniach. To film o byciu dziwnym, o byciu w mniejszości. O tym, że upośledzenie w jednej sferze może oznaczać przewagę w innej. Jeśli wpadasz w panikę, ponieważ nie możesz znaleźć ostatniego puzzla układanki, może jest z tobą coś nie tak. Bo musisz skończyć to, co zacząłeś, a normalni ludzie nie muszą. A jeśli ułożyłeś te puzzle obrazkiem do dołu? Czy normalni ludzie są w stanie? Czy wobec tego lepiej być normalnym? I co to znaczy „normalnym”? Co znaczy „lepiej”?

Dwadzieścia lat później chłopiec, którego ojciec nie pozwolił zostać w „przyjaznym środowisku” ośrodka terapeutycznego, jest wybitnie utalentowanym księgowym. Szuka brakujących puzzli w sprawozdaniach finansowych. Niezgodności. Brakujących sum. Lubi niezgodności. I zawsze musi skończyć to, co zaczął. Klientów ma specyficznych. Narkotykowe kartele, rodziny mafijne, pralnie brudnych pieniędzy. Audyt w takich „przedsiębiorstwach”, w razie niepomyślnych wyników, nie sie ryzyko śmierci audytora. Dlatego Christian – *nomen omen* – Wolff musi mieć dodatkowe zdolności, by utrzymać się w branży. Musi umieć podrzywać gardła nożem do steków. Rozbijając głowy termosem. Musi

---

<sup>15</sup>Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].



umieć zniknąć w ciągu dwunastu minut, jeżeli zajdzie taka potrzeba. Do tego niewątpliwie przydatna jest przyczepa kempingowa Streamline, wykonana z płyt aluminium spojonych dwoma tysiącami stu pięćdziesięcioma trzema nitami. Niezbędna jest także bezgranicznie zaufana asystentka, która włamie się do każdej bazy danych, znajdzie człowieka, który nie chce być znaleziony, załatwi nową tożsamość. I zawsze, ale to zawsze, udzieli wsparcia moralnego. Najwyżej wyda głośnie westchnienie do słuchawki. Zgrabnym kontrapunktem jest postać Dany Cummings, też księgowej. Panna Cummings jest w stanie w tydzień przegłądać księgi rachunkowe korporacji dotyczące jednego roku. Pan Wolff przejrzy piętnaście lat w jedną noc. Ona wykryje, że brakuje pieniędzy. On obliczy, ile wynosi manko, gdzie jest wyprowadzane i dlaczego ponownie jest transferowane do firmy. I jeszcze rozpisze to flamastrem na szybach przeszklonego gabinetu. Dana Cummings została księgową, bo jej ojciec wykonywał ten zawód. Christian Wolff – bo tylko w tej profesji przydaje się umiejętność układania puzzli obrazkiem do dołu. Para bohaterów pasuje do siebie jak „winien” do „ma”.

„Księgowy” to film o zetknięciu się dwóch światów. Zwykłego i niezwykłego. Wcale nie chodzi o pościgi i strzelaniny. Bardziej o zasady postępowania tych, którzy stoją po drugiej stronie szyby. Zasady przetrwania. Zasady ochrony tych, których się kocha. Myśliwi dla Wilka nie są problemem. Najtrudniej mu ochronić Kapturka. Lepiej jeśli Wilk zejdzie ze ścieżki z powrotem w las. Tylko co to znaczy „lepiej”?



## ***Bilans kwartalny – księgowa na skraju niedotlenienia***<sup>16</sup>

– Napije się pan z nami herbaty?

– Nie. Rano już piłem jedną.

Dialog przy szumiącej windzie, aktorzy stoją w mrocznym korytarzu bloku z wielkiej płyty. Polską szkołę filmową poznać z kilometra. Nikt tak ciemno nie kręcił. Nikt tak nie ukrywał aktorów. Nikt tak nie roztopiał dialogów. A jeszcze u Zanussiego każdy bohater to przynajmniej docent filozofii lub psychologii. Nawet rozmowa w kiblu przy papierosie musi dotyczyć istoty człowieczeństwa.

Dział księgowości bliżej nie zidentyfikowanej jednostki sterowanej centralnie. Same kobiety – wszystkie pała, piją herbatę ze szklanek, podają sobie teczki i pączki. W gabinecie dyrektorskim zebranie. Też wszyscy pała, z tym, że tutaj są sami mężczyźni. Bokobrody, źle skrojone garnitury, fryzury „na pożyczkę”, okulary w grubych oprawkach.

– Lepiej późno niż wcale – strofuje dyrektor.

Marta siada przy prezydialnym stole. Spóźniła się do pracy, bo ratowała z opresji kolegę syna. Tak ma – pomaga wszystkim, rozdaje energię, jakby miała jej niewyczerpane źródło.

– To musi zostać zachowane w tajemnicy – ponawia dyrektor. – Jest nadużycie na kilkadziesiąt tysięcy. Mamy już podejrzaną osobę.

Stary chwyt. Puszczasz prąd przez metalową klatkę ze szczurami i filmujesz reakcje. Jednak w tym scenariuszu nie chodzi o niezgodności w bilansie. To film o prawie do wolności. Bohaterka jest na rozdrożu. Jedną ścieżką to mąż. Dobry mąż, tragicznie dobry. Z tych, co rano zbiórą pościel, za dnia kupią rybę na sobotę, wieczorem odrobnią lekcje z dzieckiem, w nocy pytają, co się stało. I nigdy nie dowiadują się, co się stało.

Dругa ścieżka to mężczyzna bez przyczepności. Jeździ Żukiem, pracuje

---

<sup>16</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].





na pół etatu, właściwie ćwierć, bo ciągle bierze bezpłatne urlopy. Latem pływa na żaglach, wiosną trenuje. „Stabilizacja przyjdzie z czasem”, mówi przełykając bułkę. Jeśli Marta odejdzie od męża to nie dla tego mężczyzny. Odejdzie, żeby złapać tlen.

– Zawsze mi się wydawałaś podejrzana z tym pomaganiem innym – mówi koleżanka z księgowości. – Jakbyś chciała ukryć, że tam głęboko chodzi ci wyłącznie o siebie. Ty się boisz, że stracisz o sobie dobre mniemanie. Trzeba odwagi, by zdobyć się na konieczną nieuczciwość.

Ta sama koleżanka donosi na nią dyrektorowi. Za chwilę poprosi Martę o pomoc. I Marta nadstawi za nią karku, chociaż o tym wie. Bo jak napisano w kodeksie samurajów odwaga to zdolność do zrobienia tego, co powinno być zrobione.

Marta podejmuje wybory, które określają jej życie. Słuszne – niesłuszne. Ważne że jej, nie cudze. Tylko tak zobaczy siebie prawdziwie i rzetelnie, jak bilansie kwartalnym życia. Odzyska dostęp do tlenu.

## **Księgowy – bohater znikąd**

Pojawi się wśród pól bawełny w antycznym zardzewiałym pickupie, wprost wyjętym z *Gron Gniewu* Johna Steinbecka. Takimi gratami, wyrugowani przez suszę i pożyczkodawców, farmerzy z Oklahomy ruszali w stronę Kalifornii, by znaleźć jeszcze większą biedę. Ale w tym samochodzie nie siedzi farmer tylko księgowy. Został wezwany na pomoc niczym Batman. Dwóch braci – farmer i miastowy, zadłużona farma po ojcu, chciwy bank i sterta papierów, w których może kryje się jakaś nadzieja. Prosta historia. I prosty tytuł: „Księgowy”.

– Jestem Tommy O’Dell, a to mój brat, David.

– Wkrótce dowiem się o nim wszystkiego, ale teraz mam tylko jedno pytanie. Macie zimne piwo?

Księgowy nosi czarny garnitur, mówi z akcentem z Missouri, używa perfekcyjnie zastruganych ołówków i liczy na palcach stukając obcasami zakurzonych półbutów. Pali papierosa za papierosem, stawia kroki tak, jakby przed chwilą odrzucił kule po operacji miednicy, a jego fryzura wyszła z mody nawet na głębokim południu. Niech was nie zwiodą pozory. Za tą autystyczną fizjonomią kryje się superbohater. Człowiek, który oddziela prawdę od kłamstwa, dobro od zła, możliwość od konieczności. Człowiek, który wie, co powinno zostać zrobione w imię zasad a przeciwko spiskowi instytucji finansowych.

– Z liczbami jest tak, że nie kłamię. Albo się zgadzają, albo nie.

David kładzie na stole wszystkie papiery. Jeszcze nie wie, że to pierwsza czynność ostatniego dnia jego życia. Tommy jeszcze nie wie, jak wiele będzie musiał zmienić, żeby sprawy mogły potoczyć się tak, jak powinny. Żeby wyrwać los rodziny ze szponów korporacji i ocalić ducha Południa.

– Ktoregoś dnia twoi chłopcy będą jedli kukurydziany chleb, który będzie słodki; będą pili słodką herbatę, która nie będzie słodka; i będą myśleli, że to południowa tradycja.

Wkrótce księgowy odkryje, że żona Davida go zdradza. Oraz że polisa na życie Davida wystarczyłaby, żeby uratować farmę. Reszta jest prosta, ale proste rozwiązania są często najtrudniejsze. Droga z mostu na kamienne dno rzeki jest prosta. Trudno skoczyć.

Ludzie Południa są chropawi i twardzi jak deski podłogi. Każdy z braci uniesie, co los nałoży na barki. David poświęci życie, Tommy resztę życia.

– Zaopiekuj się synami Davida. Niech nie szukają lepszego życia. Każdego dnia ucz tych chłopców, że lepsze życie jest tu. Wtedy pokochają cię jak własnego ojca.

Księgowy odjedzie w stronę zachodzącego słońca, odprowadzany przez dźwięki smętnego bluesa. Wróci, jeżeli sprawy przybiorą zły obrót. Tak zapowiedział, trzeba wierzyć superbogaterom.

## **Luis Tully – księgowy, którego pożarł Klucznik, ale udało mu się wydostać**

*Pogromcy duchów* są kwintesencją komedii lat osiemdziesiątych. Nowoczesna technika, oparta na tranzystorach i plazmie, w służbie szarlatanów walczących z duchami o wyzwolenie Nowego Jorku. Plus mina Billa Murraya, który nie traktuje życia poważnie – ani grobowego, ani pozagrobowego. Luis Tully jest postacią drugoplanową. W filmie o pogromcach duchów postaci drugoplanowe mają pewne specyficzne zadania. Muszą zostać zaatakowane przez istotę z innego wymiaru, a następnie ocalone przez głównych bohaterów. I tak w istocie się dzieje z Luisem, ale w ramach swojej konwencji i schematu Rick Moranis tworzy postać dość niebanalną. Niby to księgowy-nieudacznik, bez szans na randkę z graną przez boską Sigourney Weaver Daną Barret. Przynajmniej dopóki jej też nie pożre przedwieczna bestia. Ale jaki nieudacznik jest właścicielem apartamentu z widokiem na Central Park? Niby organizuje najgorsze przyjęcia świata, na które nie zaprasza znajomych tylko klientów, żeby wydatki wrzucić w koszty. A potem zatrząskuje się na korytarzu i dobija na własną imprezę. Ale z drugiej strony na jego przyjęcia ktoś przychodzi i goście bawią się tak dobrze, że nie słyszą dobijającego się gospodarza. Niby jego osobowość pochłania Vinz Clortho – Klucznik, przygotowujący świat na przyjęcie wyjątkowo paskudnego boga Gozera. Ale po pierwsze nie na stałe, po drugie każdemu się może zdarzyć dostać pod wpływ charzmatycznej osobowości, po trzecie jako Klucznik księgowy nabiera nowej fryzury i brutalnego seksapilu.

Niepozorna postać Luisa Tullego kryje w sobie bogate wnętrze. By to zauważyć trzeba jednak nowojorskiego księgowego wsadzić w kaftan bezpieczeństwa, zbadać plazmometrem, założyć na głowę durszlak z czujnikami i prześwietlić promieniami gamma. Jeżeli się zastanowić powinno być to badanie obowiązkowe dla każdego z nas.



## **Ryszard Siwiec – księgowy, którego Polska paliła bardziej niż ogień**

*Kochana Marysiu, nie płacz. Szkoda sił, a będą ci potrzebne. Jestem pewny, że to dla tej chwili żyłem 60 lat. Wybacz, nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność ginę, a to mniejsze zło niż śmierć milionów. Nie przyjeżdżaj do Warszawy. Mnie już nikt nic nie pomoże. Dojeżdżamy do Warszawy, pisze w pociągu, dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję spokój wewnątrzny jak nigdy w życiu.*

Starszy mężczyzna, w berecie i ciemnej marynarce, wysiada na dworcu Warszawa Wschodnia z pociągu jadącego z Przemyśla. List wrzuca do skrzynki, dotrze do adresatki po dwudziestu dwóch latach.

Na Stadion Dziesięciolecia idzie się dwadzieścia minut, jeśli nogi nie są z kamienia i jeśli w teczce nie niesie się ulotek protestacyjnych oraz butli łatwopalnego rozpuszczalnika. Dzień jest słoneczny i ciepły. Z oddali słychać muzykę ludowych kapeli grających dożynkowe oberki z dedykacją od ludowej władzy dla ludu pracującego. Na stadionie gromadzi się śmietanka partyjnych dostojników i sto tysięcy widzów zwiezionych ze wszystkich stron kraju na igrzyska. Ani jedni ani drudzy nie wiedzą, że swąd palonego ludzkiego mięsa zakłóci im radość zjednoczenia.

Ryszard Siwiec był filozofem z wykształcenia, a żołnierzem AK i księgowym z potrzeby wolności. W czasie wojny nie chciał czekać na wyzwolenie. Po wojnie nie chciał uczyć w komunistycznej szkole. Zamiast Kanta wybrał konta. Pięcioro dzieci, żona, kury, ogród, praca. Niebo gwiazdziste nad nim, prawo moralne w nim. Na maszynie do pisania powiełał ulotki przeciwko władzy ludowej. Zapewne krąg odbiorców był bardzo wąski – kilku sąsiadów, donosiciel, znudzony oficer SB. Jak napisał Roberto Saviano – mafia nie boi się, że ktoś o niej

napisze, ale że ktoś przeczyta. Filozof-księgowy żył w dźwiękoszczelnej klatce.

W sierpniu 1969 roku kilkaset tysięcy żołnierzy wojsk Układu Warszawskiego, w tym dwadzieścia cztery tysiące Polaków, ruszyło na Czechosłowację, żeby uratować ją przed nią samą. Dla Ryszarda Siwca gwałt na wolności o takim natężeniu był już nie do zniesienia.

Nagranie z kamery Polskiej Kroniki Filmowej zostało ujawnione dopiero po upadku komunizmu. Widać krzyczącego człowieka. Odpędza tych, co z marynarkami rzucili się do gaszenia. Krzyku nie słychać, taśma filmowa jest niema. Świadkowie zeznali, że było to jedno słowo.

– Protestuję!

## **Oskar Gröning – księgowy fabryki śmierci<sup>17</sup>**

W muzeum obozu zagłady Auschwitz szczególne wrażenie robi zbiór posortowanych przedmiotów. Osobno buty. Okulary. Kule. Protezy. Odebrane ludziom razem z życiem. Metodycznie i na skalę przemysłową. Fabrykę śmierci zaplanowano, sfinansowano, zbudowano i uruchomiono. Ktoś był jej dyrektorem, ktoś strażnikiem. Ktoś również był księgowym. Oskar Gröning, dwudziestolatek o nieobecnym spojrzeniu filatelisty. Mundur esesmana dodawał mu nieco lat, zapewne był z tego zadowolony. Może nawet z powodu czapki z trupa główką zgłosił się na ochotnika do Waffen SS. W 1942 roku otrzymał funkcję z grubsza zgodną z wykształceniem. Zajmował się liczeniem, sortowaniem i wysyłką do Berlina majątku wyciśniętego z ofiar Holocaustu. Pieniądze osobno, złote zęby osobno, protezy osobno. Gospodarka wojenna Rzeszy nie mogła sobie pozwolić na marnotrawstwo. Gröning miał opinię skrupulatnego i drobiazgowego pracownika.

*Byłem zdziwiony, gdy zrozumiałem, na czym polega proces eksterminacji, ale później go zaakceptowałem. Po kilku miesiącach praca stała się rutyną.*

Rutynowo, przez dwa, lata brał udział w ludobójstwie i przyglądał się mu zza okularów w drucianych oprawkach. Potem poprosił o przeniesienie na front, został ranny w Ardenach, resztę wojny spędził jako jeńiec. Po zwolnieniu podróżował po Anglii i Szkocji. W zamian za jedzenie śpiewał niemieckie piosenki w zadymionych pubach. Zapewne wzbudzał ciekawość wśród bywalców. Wojna, wojna i po wojnie, a ty chłopcze powinieneś wracać do domu.

---

<sup>17</sup> Na podstawie wcześniejszej publikacji autora [Osikowicz, 2018].

Sprawiedliwość dopadła go w głębokiej starości, po życiu spędzonym na pracy w hucie szkła, zbieraniu znaczków i unikaniu pytań. Prawdopodobnie świat nie dowiedziałby się o nim, gdyby nie zawodowa skrupulatność. Nie był w stanie znieść bredzenia skrajnej prawicy, że Holocaustu nigdy nie było. Udzielił wywiadu BBC mówiąc, że owszem był, a on w tym uczestniczył. Nie spodziewał się kary. Takich jak on niemiecki wymiar sprawiedliwości zostawił w spokoju na dziesięciolecia, by zacząć ścigać nad krawędzią grobu. Gröning był jedynym esesmanem, który na procesie nie tłumaczył się, że tylko wykonywał rozkazy. Złożył obszerne zeznania, chciał mówić. Jako 96-latek został skazany na cztery lata więzienia. Zmarł przed uwięzieniem. Zostawił kilka klaserów starannie posortowanych znaczków.

## **Itzhak Stern – księgowy, którego nie rozśmieszał Schindler**

Na biurku Oskara Schindlera leżą raporty miesięczne oraz talerz z pierogami, kotлетem i zasmażaną kapustą. Rozdziela je kieliszek czerwonego wina, zapewne burgunda, rocznik dwudziesty siódmy lub dwudziesty ósmy. Za szybą widać robotników uwijających się po fabrycznej hali.

– Mogę próbować to przeczytać lub zjeść obiad, póki ciepły – mówi Schindler.

Jego księgowy stoi przed nim wyprostowany, chociaż ta pozycja nie jest wymagana przez pryncypała.

– Dobrze nam idzie?

– Tak.

– Lepiej niż przed miesiącem?

– Tak.

– Wyniki mogą się pogorszyć?

– Jeśli skończy się wojna.

Wojna. Element, którego w karierze Oskara Schindlera brakowało tak długo. Ponośli porażkę za porażką, a teraz trzysta pięćdziesiąt osób codziennie przychodzi do fabryki zarabiać pieniądze. Dla niego. Przyjechał do Krakowa sflukany, wyjedzie ciężarówką, nie – dwiema ciężarówkami pełnymi pieniędzy. Taki ma plan. Izhak Stern jest jego niezbędnym elementem. Jak mawiał ojciec Schindlera, człowiek potrzebuje w życiu trzech ludzi. Dobrego lekarza, wyrozumiałego księdza i sprawnego księgowego. Stern jest bardzo sprawnym. Zdobędzie kapitał od żydowskich finansistów, którzy nagle zrozumieli, że paczki pieniędzy w getcie są niczym, jeśli nie da się ich wymienić na garnki i patelnie. Zatrudni ludzi, którzy będą pracować za darmo, ponieważ praca uratuje im życie. Tylko w jednym Stern pozostanie całkowicie niesprawnym – w poczuciu humoru. Choćby niemiecki przedsiębiorca nie wiem jak się starał jego żydow-

ski księgowy nie odpowie uśmiechem na uśmiech, a *bon motem* na *bon mot*. Pociąg do Oświęcimia to nie temat do żartów. Likwidacja getta to nie szpas. Obóz pracy to nie kabaret. Schindler stopniowo zaczyna rozumieć ten niedobór słów występujący u Sterna. Rozmowa przy bramie obozu w Płaszowie może dotyczyć tylko spraw bieżących.

– W biurku zostawiłem księgi – mówi Stern, a Schindler notuje. – Łapówki dla esesmanów księgujemy jako koszty operacyjne. Inne łapówki jako darowizny na działalność charytatywną. Rozliczenia z kontrahentami to bardziej skomplikowany problem. Nic o mordowaniu. Nic o strachu.

Schindler stopniowo zamienia swoją Deutsche Emailwarenfabrik w arkę. Wybranych do życia Itzhak Stern wpisuje na listę. Klawisze maszyny do pisania stukają rytmicznie.

– Ta lista jest absolutnym dobrem. Ta lista jest życiem. Wszędzie dookoła jest już tylko piekło – mówi księgowy do właściciela firmy. Człowiek do człowieka. Itzhak Stern uśmiecha się.

### **Zadania:**

**A/** Stawka dzienna polskiego robotnika wynosi 7 marek. Stawka dzienna żydowskiego robotnika wynosi 0 marek, ale 5 marek wynosi opłata na rzecz państwa niemieckiego za użyczenie robotnika z getta. Pracowników której narodowości zatrudnisz w fabryce i dlaczego? Weź pod uwagę między innymi motywację do pracy oraz stan odżywienia.

**B/** Stan środków pieniężnych właściciela fabryki wynosił X na dzień 9.5. 1944. Zakup żydowskich robotników oraz koszty produkcji wraz z niezbędnymi łapówkami wynosiły w ciągu roku X. Przychody ze sprzedaży wynosiły w tym czasie 0 ze względu na liczne wady produktów (łusek amunicyjnych). Liczba zabitych robotników w tym okresie wyniosła 0. Oblicz stan środków pieniężnych właściciela fabryki na dzień zakończenia wojny. Podaj argumenty za i przeciw realizowanemu modelowi biznesowemu.

## Allen Gamble – księgowy zastępczy

Dzięki temu filmowi zrozumiałem termin *forensic accounting*. To – jak wyjaśnia Allen Gamble – ważna część policyjnej roboty. Badanie ksiąg w celu wykrycia przestępstw. Tym właśnie zajmuje się jeden z dwóch głównych bohaterów *Policji zastępczej*, komedii ogrywającej stereotypy filmu policyjnego. Mamy tu oczywiście dwóch niedopasowanych partnerów z nowojorskiej komendy. Ten pierwszy jest gryzpiórkiem w okularach, ten drugi wslawił się zastrzeleniem przez pomyłkę gwiazdy baseballu. Mogą się tylko przyglądać jak ich koledzy – samce alfa – zbierają odznaczenia za rozbijanie gangów i połowy miasta. Dopiero kiedy samce alfa skończą rozpaćkani na chodniku po nieudanym popisie, zastępczy policjanci będą mogli się wykazać. Mniejsza o fabułę. Mieści się w konwencji i jest przewidywalna. Smaczki tkwią w drobiazgach. Na przykład policyjny księgowy za młodu był alfonsiem ochraniającym na uniwersytecie swoje koleżanki zbierające na wygórowane chesne. Aż poczuł, że sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli, więc został księgowym w policji, bo trudno założyć sobie mocniejszy kaganiec. Bardzo ciekawa konstrukcja psychologiczna, trzeba przyznać. Nasz księgowy nie ma wielkiego poważania wśród policyjnej braci. Nosi atrapę pistoletu. Bierze na ochotnika papierkową robotę za kolegów. Emanuje dobrocią i łagodnością. Nuci pod nosem piosenki z musicali. Jeździ Priusem. Wszystko to nie licuje z charakterem twardej służby, ale za to Allen Gamble ma niewytłumaczalne powodzenie u kobiet. Taka karma.

Najbardziej mi się podobała scena wysadzenia w powietrze biura rachunkowego. Biuro zresztą samo sobie było winne, bo prało brudne pieniądze. I w sumie jakby wysadziło się samo, żeby zatrzeć ślady przestępstwa. Ręka w górę, kto chociaż raz chciał podłożyć bombę pod księgowość? Oczywiście nikt. Takie rzeczy tylko w filmach.

## Leo Getz – dorosłe dziecko z ADHD

Podobno w pierwotnej wersji scenariusza *Zabójczej broni 2* postać Leo Getza miała być „zniewieściała”. Dopiero kiedy Joe Pesci zaczął na planie powtarzać „Ok, ok, ok...!” reżyser uznał, że należy poprowadzić sprawę inaczej. Tak narodził się Leo Getz, najbardziej irytujący bohater drugoplanowy w kinie akcji. W drugiej i kolejnych częściach „Zabójczej broni” stanowi dopełnienie policyjnego duetu szalonego Martina Riggsa i stonowanego Rogera Murtaugha. Getz był księgowym mafii, który właściwie jest niewinny z tym małym wyjątkiem, że wyprał kontener brudnych pieniędzy. Teraz jest świadkiem koronnym, którego główni bohaterowie mają ochraniać. I robią to, chociaż czasem mają ochotę przestać. Getz jest chodzącym słowotokiem, nadużywającym „słów czteroliterowych”, cwaniakiem, cholerykiem i mitomanem, małym wariatem w kapeluszu, pajacem ze stale nakręcającą się sprężyną. Przypuszczalnie cierpi na chorobę dwubiegunową, ale na ten drugi biegun chyba podróżuje między filmami. Przyprawia o ból głowy i skręt kiszek, a także wyjaśnia świat każdemu, kto chce słuchać. Jego wywody o obsłudze w *fast foodach*, szpitalach oraz telefonach komórkowych przeszły do historii kinematografii. Na youtube można obejrzeć pieczołowicie zmontowane przez fanów momenty, kiedy mówi „Okay” na tysiąc pięćset sposobów. Warto dodać, że Leo Getz jako księgowy występuje tylko w drugiej części. W kolejnych jest agentem handlu nieruchomościami i detektywem. Żadnej pracy się nie boi.

Postać Leo Getza ma dalsze wcielenia. W serialu *Zabójcza broń*, produkowanym od 2016 roku, występuje całkowicie nowa obsada, a w rolę Leo Getza wciela się Thomas Lennon. Leo Getz to także przydomek jednego z raperów rodem z Chicago. W rapie liczy się przede wszystkim zdolność celnego strzelania słowami w przeciwników. Leo Getz trafia bez pudła.



## **Pan Józef – księgowy, który był wyrozumiały dla tej, no, Nałkowskiej**

Warszawa, kilka lat po wojnie, ale nie kilkanaście. Komuniści rządzą, antykomuniści siedzą, reszta płynie z prądem, a prąd jest silny. Ale *Rewers* Borysa Lankosza nie jest filmem historycznym, tylko czarną komedią w dekoracjach z epoki. Sabina, referentka w wydawnictwie na odcinku poezji polskiej. Wychudzona z czytania, wrażliwości i nieśmiałości, ale przecież żywa jak samo życie. Jej matka i babcia próbują wydać ją za mąż, słusznie przewidując, że nadmiar lektur i niedomiar witamin nie są czynnikami sprzyjającymi. Pan Józef został więc zaproszony na podwieczorek po to, by „dać szansę człowiekowi”. Przychodzi niezwykle punktualny, z wąsikiem, zaczeską, bukietem róż dla mamusi szanownej, cmoknięciem w dłoń. A także z teczką, z której w odpowiednim – jak sądzi – momencie wyciągnie liczydło.

– Nastawić Schumanna? – dopytuje się szepem babcia z drugiego pokoju.

– Najpierw podam coś na ciepło – odszeptuje mamusia pod niezwykle wrażliwym tak akuratnego kawalera.

Tylko Sabina jakby kij połąkła, bo kawaler książek nie czyta, za dużo pracy, ale szacunek dla literatury ma. Ma. I kiedy w czasie wojny pracował w skarbowce to jedna taka poetka prowadziła trafikę i był dla niej łagodny jak baranek, bo ona zupełnie na rachunkowości się nie знаła. Jak się nazywała? „Nałkowska”. A tak, właśnie, ma pamięć do nazwisk, jak tylko mu przypomnieć, zaraz pamięta. O poezji można by tak dużo, tak, mówić. Nalewka się kończy, atmosfera rozluźnia, trwają podchody zakulisowe i popisy.

– Pani powie córce, gdyby mnie chciała rozważyć jako starającego, że ja pensję dobrą mam, a i na boku zarobić potrafię.



Scena kanapowa z liczydłem jest warta osobnego zachwytu. Kanapa jest długa, ale jakby pochyła, bo bohaterowie ciężą wyraźnie w prawo. Sabina w rogu, pan Józef dociska, liczydło zamyka.

– Pani jest dla mnie zbyt łaskawa. Trzycyfrowe poproszę – pan Józef nalega, żeby sprawdzić jego zdolności w zakresie mnożenia. I w sumie możliwe, że coś by z tego mnożenia się rozmnożyło, gdyby nie pomysł wystraszenia mamusi udawaniem szczekającego psa. Wszystko przez nalewkę. Szanse pana Józefa spadły na podłogę wraz z kanapkami. Tabliczka mnożenia nie pomogła.

## **Henry Sherman – autor najlepszego spośród nieistniejących podręczników rachunkowości**

Tłumaczenie tytułu filmu *Royal Tenenbaums* jako *Genialny klan* jest przykładem niedowładu wyobraźni tłumacza. Tym bardziej rażącym, że historia jest błyskotliwa i na poły baśniowa. Chociaż fantastyczna stro- na opowieści jest zaznaczona bardzo powściągliwie. Stwory nie wyska- kują tu z szafy, natomiast prawdopodobieństwo sekwencji zdarzeń jest tak znikome, że świat opowieści zupełnie się odrealnia. To opowieść bla- giera, a głównym bohaterem jest blagier – Royal Tenenbaum oraz jego nieprawdopodobna rodzina. Wyraźnie zaznaczany jest również fakt, że film jest adaptacją książki, co oczywiście również jest błagą. Nieistnieją- cych książek jest tam zresztą więcej. Najbardziej interesująca jest rzecz jasna *Rachunkowość do wszystkiego – przewodnik po finansach osobistych*. Na okładce idealna afroamerykańska rodzina. Ojciec pod krawatem trzyma dłoń na ramieniu syna, też pod krawatem. Na drugim ramieniu syna cią- ży dłoń matki, stojącej stosownie za nimi. Autorem jest Henry Sherman. Henry właśnie oświadcza się swojej klientce – pani Tenenbaum, która jeszcze nie rozwiodła się z panem Tenenbaumem. Forma oświadczyń jest odrobinę nieporadna, Henry zaczyna od powodów podatkowych. Biorąc dodatkowo pod uwagę fakt, że po goleniu zostały mu na twarzy kawałki papieru toaletowego tamującego krwawienie brak jednoznacznej odmo- wy należy uznać za sukces.

Henry jest dystygowany do przesady. Nosi błękitną, dwurzędową marynarkę, koszulę w kratę i muchę. Względnie krawat, który potrafi zło- śliwie przyczepić się do okularów. Jego przyprószone siwizną afro kontra- stuje z ciemną skórą. Wygląda jakby udawał kogoś innego, więc pasuje do rodziny.

Wracając do książki – jedyną osobą, którą kamera przyłapała na lek- turze jest adoptowana córka Tenenbaumów. Zapewne zrobiła to kompul-

sywnie, ponieważ sama jest dramatopisarką. Ludzie piszący miewają od-  
ruch czytania.

Henry jest bystry i zmotywowany. Wykryje maskaradę Royała Tenenbauma, który wprowadził się po latach do rodzinnego domu pod pozorem perspektywy rychłego zgonu. Udowodni, że tabletki to tik-taki, a diagnoza pochodzi ze szpitala zamkniętego od lat. Potrafi się postawić i utrzymać pozycję pretendenta do ręki. Dlatego osiągnie sukces.

Opozycja ekscentrycznego i nieodpowiedzialnego Royała oraz przesadnie ułożonego Henry'ego wiedzie do naturalnego konfliktu. Jednak nieusuwalne konflikty i stare traumy są w tej fabule tylko punktem wyjścia. Royal Tenenbaum znajduje rozwiązanie – poddaje się. Okazuje się, że można przegrać wszystkie bitwy i wygrać wojnę, jeśli prawidłowo widzi się jej cel. Ponieważ celem jest dobro rodziny, Royal podpisuje papiery rozwodowe.

– Początkowo cię nie lubiłem – mówi na pożegnanie Henry'emu. – Ale teraz już wiem. Jesteś moim całkowitym przeciwieństwem.

Potem wsiada do odrapanej taksówki korporacji „Gypsy Cab”. Nieistniejącej oczywiście.

## Olivier Brandt – księgowy z bardzo wysokim IQ

Porucznik Columbo jest wzywany do specjalnych przypadków morderstw. Żadne tam pchnięcie nożem konkubenta w trakcie, że użyję eufemizmu z kroniki policyjnej, „kolacji obficie zakrapianej alkoholem”. Columbo ze swoim szklanym okiem, steranym Volvo i zniszczonym prochowcem trafia wyłącznie na wyrafinowane zagadki kryminalne. Zazwyczaj trup należy przynajmniej do klasy średniej mieszkańców Los Angeles, a morderca ma wysokie mniemanie o swoich zdolnościach w zakresie popełnienia zbrodni doskonałej. I zawsze, ale to zawsze, nabiera się na pozorną gapowatość niepozornego porucznika.

Oliver Brandt nie jest wyjątkiem. No chyba że za wyjątkowy uznać fakt, że jest członkiem klubu Sigma, zrzeszającego ludzi o wyjątkowo wysokim ilorazie inteligencji. Ofiara również należała do klubu, podobnie świadkowie, którzy słyszeli strzały. Tylko porucznik Columbo nie należy i jest zaskoczony tym, w jakiej socjocie przyszło mu prowadzić dochodzenie.

– Rozmawiałem z najmądrzejszymi ludźmi świata i się nie zorientowałem – klepie się w czoło.

Oliver Brandt morduje swojego współnika z biura rachunkowego. Motyw jest prosty – współnik odkrył, że Brandt okrada swoich klientów. Dlaczego okrada? Też proste. Ma bardzo kosztowną żonę. Wysoka inteligencja nie chroni od błędów życiowych.

Morderstwo jest przygotowane jak na geniusza przystało. I oczywiście Columbo udowodni winę Brandta, który ostatecznie z ulgą przyjmie zakończenie sprawy. Część ulgi należy przypisać uwolnieniu się od małżonki.

W epizodach pojawia się jeszcze trzech księgowych. Zamordowany współnik – Bertie i dwaj młodzi, zdolni i żądni sukcesu pracownicy. Bertie jest niskim, wycofanym grubaskiem w okularach, całkowitym przeciwieństwem postawnego i dominującego Olivera. Przyjaźń dwóch księgo-

wych datuje się od czasów szkolnych. Jest związkiem typu Bolek – Lolek. Mimo zażyłości Bertie grozi ujawnieniem defraudacji Olivera i dlatego ginie. Młodzi-zdolni chętnie by się pozagryzali dla awansu z pozycji sekretarza do samodzielnego stanowiska. Jeden z nich – przystojny George – daje Oliverowi do zrozumienia, że wie o jego kradzieżach. Dlatego to on, a nie drugi sekretarz, dostaje awans po śmierci Bertiego. Co nie przeszkadza Georgowi później zeznawać przeciwko pryncypałowi. Drugi sekretarz jest obrażony pominięciem go w awansie. Daje temu wyraz w rozmowie z Brandtem, ale nie trafia na dobry moment. Człowieka, na którym czapka gore, nie należy dodatkowo denerwować.

Interesujące są słowne szermierki między genialnym księgowym a genialnym policjantem. Policjant ma przewagę kamuflażu – udaje głupiego i ma w tym wprawę. Księgowy udaje niewinnego i jest w tym nowicjuszem. Przyjemność widza bierze się z poczucia nieuchronności zwycięstwa dobra nad złem. Widzimy, że gruby krawat na szyi Brandta zaciska się coraz mocniej, szeroki kołnierzyk koszuli robi się coraz ciaśniejszy, a kamizelka wpija się w klatkę piersiową. I nawet trochę nam żal biedaka. Mamy nadzieję, że w więzieniu dostanie luźniejsze ubranie.

## Amerykanka i papierosy

Ryszek Gott. Gott jak Bóg, niemiecki. Ryszek, nie Rysiek. Bo od Ryszarda, nie od Rysiarda. Chłopiec siada w ławce, właśnie się przedstawił. Nie chłopiec. Dorosły aktor udający chłopca siada w ławce, pośród innych dorosłych aktorów grających dzieci. To pomysł Marka Koterskiego, żeby opowiedzieć o dzieciństwie „7 uczuć” miotających ludźmi. Nawet wymienić je trudno, co dopiero kontrolować. Dorosli bezwiednie torturują dzieci. Dzieci samotnie wychowujące się pośród dorosłych. Ot, życie w piekle zwanym codziennością, gdzie skakanka może łatwo z zabawki zmienić się w szubienicę.

Ryszek wchodzi do domu. Macocha z papierosem w jednej i ołówkiem w drugiej ręce pochyla się nad stołem. Na blacie leży rozłożona wielka księga z kolumnami liczb – „amerykanka”. Linie czerwone i linie niebieskie. Winien i ma, od lewej do prawej krawędzi stołu. Nie może pobawić się z Ryskiem, bilans jej się nie zgadza, musi skończyć do jutra.

Ryszek chce jej uwagi, czułości i zrozumienia, więc prosi o papierosa. To jedyny punkt wspólny, który mają. Macocha podnosi księgę, pod którą leży paczka. Palą oboje, kiedy wchodzi ojciec Ryszka, komornik.

– Nie pal – mówi do syna. Papieros, to jedyny temat, który mają. Ojciec zmienia koszulę i wychodzi z domu. Ryszek patrzy za nim przez okno. Furtka trzaska, ojciec skręca w lewo i znika za murem.

– To ja też wychodzę – mówi macocha i zatrząskuje amerykankę. Ryszek patrzy za nią, kiedy trzaska furtką i stukając obcasami idzie ulicą w prawo.

– To ja też wychodzę – mówi Ryszek.

Za furtką nie skręca ani za ojcem, ani za macochą. Idzie prosto na szkolne podwórko, pobawić się skakanką. Niedopałki zostają w popielnicze. Bilans dalej się nie zgadza.



## **Pamiętaj o Sammym Jankisie**

Budzisz się rano, nic nie pamiętasz. Jesteś w pokoju hotelowym, w którym wszystko jest bezosobowe, łącznie z biblią w szufladzie. Idziesz do łazienki, przemywasz oczy, dostrzegasz napis na dłoni „Pamiętaj o Sammym Jankisie”. Nie daje się zmyć. To tatuaż. Patrzysz w lustro, widzisz pozostałe tatuaże. Napisy, fakty. Dzięki nim wiesz kim jesteś i co musisz zrobić, zanim zapomnisz. A zapominasz zawsze. Brak pamięci krótkotrwałej. Stare wspomnienia zostają, te sprzed urazu głowy. Nowe ulatują. Dlatego pamiętaj o Sammym Jankisie, księgowym. Masz tak jak on. Badałeś jego sprawę, kiedy byłeś detektywem ubezpieczeniowym. Sprawdzałeś, czy nie symuluje choroby żeby wyłudzić odszkodowanie. Sammy miał dyplom certyfikowanego księgowego publicznego, ale nie potrafił nadążyć za akcją kreskówki o Tomie i Jerry’em. Potrafił zrobić żonie zastrzyk z insuliny, ale nie pamiętał o tym, czy aby nie robił go dwie minuty wcześniej. Potrafił bardzo przekonująco udawać, że cię poznaje. Żona chciała zrozumieć stan Sammiego, rozpaczliwie próbowała wydobyć go z pułapki własnego umysłu. Powiedziałaś jej, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby Sammy odzyskał pamięć. Że to kwestia psychiczna, nie fizyczna. Dlatego twoja firma ubezpieczeniowa odmówiła wypłaty. Żona Sammiego poprosiła go o zastrzyk. Potem o jeszcze jeden. I jeszcze. Umarła, a Sammy nie wiedział dlaczego. A może to twoja żona miała cukrzycę i to ty pomogłeś jej w samobójstwie. Nie jesteś pewien? Nie pamiętasz, co tu robisz? Dlaczego tkwisz w pokoju 21 motelu Discount Inn? Dlaczego w szufladzie na biblii leży pistolet? Dlaczego w szafie zamknięty jest facet z ustami zaklejonymi taśmą? Spójrz na swoją dłoń, Leonardzie Shelby. Pamiętaj o Sammym Jankisie.

## Równanie pana Andersona

– Poznajesz mnie? – pyta Oracle.

– Poznaję część ciebie – odpowiada Neo Anderson.

– Tak to jest. Niektóre bity tracisz, niektóre zostają. Nie poznaję swojej twarzy w lustrze, ale pewne rzeczy się nie zmieniają. Wciąż uwielbiam słodczyce.

Neo i Oracle rozmawiają w kuchni wyłożonej zielonymi kafelkami. Z piekarnika dochodzi zapach ciasteczek.

– Ciasteczka potrzebują miłości, jak wszystko inne.

Neo znaczy nowy. Jeśli przestawić litery wyjdzie One – jedyny. Oracle znaczy wyrocznia. Tak naprawdę nie ma żadnej kuchni, ani żadnego zapachu. Są bity. Zera i jedyńki Matrixa. Matrix znaczy forma.

Od ostatniego spotkania Neo sporo przeszedł. Na przykład oddzielił umysł od ciała. Spotkał Architekta – program, który stworzył iluzję świata. Co i raz walczył z agentem Smithem. Raz umarł, ale został wskrzeszony przez pocałunek ukochanej Trinity. Zniszczył samą myślą maszyny ścigające ich pojazd. I w ogóle miał przygody. A jeszcze będzie miał, bo trzeba ocalić Zion, ostatnie miasto ludzi w świecie maszyn. Trinity znaczy trójca. Zion znaczy królestwo niebieskie. W tym filmie wszystko coś znaczy. Popkulturowa łódź Wachowskich gładko płynie po oceanie metafizyki. Rafy fizyki i filozofii jej niestraszne, bo dno płaskie i ledwo się nurza. Za to wyporność spora, wszystko można załadować.

Wyrocznia w skromnej, zielonej sukience pali papierosa. Neo stoi nad nią w ciemnym garniturze. Dobrze, że zdjął przeciwsłoneczne okulary. Drewniany plafon nad drzwiami do salonu głosi *Temen nosce*, wypisane gotykiem, chociaż po łacinie. Znaczy – poznaj siebie.

– Moc jedyne go wykracza poza ten świat – mówi Wyrocznia. – Sięga stąd aż do źródła.

Źródło. Oczywiście. Miejsce, do którego wracają wszystkie wycofane

z użytku programy. Neo jest człowiekiem, ale stoi na granicy obu światów.

– Architekt powiedział, że jeśli nie wrócę do źródła, Zion zostanie dziś zniszczony.

– Och, proszę – Wyrocznia wypuszcza dym z papierosa. – Ty i ja możemy nie postrzegać poza horyzonty własnych wyborów, ale Architekt nie sięga poza żadne wybory. Nie rozumie ich, nie może. Dla niego są zmiennymi w równaniu. Jedna po drugiej, każda zmienna musi być obliczona, a następnie zrównoważona. To jego cel. Zrównoważyć równanie.

– A jaki jest Twój cel? – pyta Neo.

– Zburzyć równowagę.

Wyrocznia i Architekt. Matka i ojciec świata, w którym dziewięćdziesięciu dziewięciu na stu będzie umiało żyć, jeśli tylko dać im wybór.

– To, czy wybór był dobry, sprawdzasz odpowiadając sobie, czy dokołałbyś go ponownie mając wszystkie dane.

O, Wyrocznia wie sporo o wyborach. Architekt Matrixa zapisuje i równoważy wszystkie aktywności. Jest więc, jakby nie patrzeć, księgowym tego świata. Czy to dziwne, że – za Miłozsem – „spisane będą czyny i rozmowy”? Czy to niemożliwe, że – za M. Dobiją [2018] – istnieje rachunkowość ogólna/boska, bazująca na sprawiedliwości ogólnej/boskiej? I że każda gruba niesprawiedliwość generuje nierównowagę, którą prędzej czy później trzeba będzie przywrócić. I że wyrocznie są narzędziem pozyskiwania informacji z tej ewidencji?

Ochłoń, panie Anderson. Agent Smith, twoja równoważność w równaniu, czeka za drzwiami. Na razie zjedz ciasteczko. Ciesz się każdym słodkim bitem.





## **Eric Booth – mistyfikator**

Serial *Jessie* oglądają moje córki, więc siłą rzeczy i ja. Jeśli nie oglądam, słyszę. Nawet jeśli nie słyszę, to czuję. Jessie panoszy się w domu od miesięcy, tytułową piosenkę jestem w stanie zaśpiewać pod prysznicem. Potrafię wymienić z pamięci głównych bohaterów i streścić ich losy na przestrzeni trzech sezonów. Jessie przyjechała z Texasu do Nowego Jorku, żeby zostać aktorką, ale została nianią kilkorga rozwydrzonych dzieciaków. Dzieciaki okupują penthouse na szczycie wieżowca przy Central Parku. Rodziców nigdy nie ma, bo zarabiają na ten penthouse, helikopter i inne takie. Funkcje rodzicielskie pełnią więc niania i kamerdyner, Bertram. Uzupełniają się świetnie. Jessie jest wulkanem energii, Bertram wygląda jak góra. Do spółki są w stanie poradzić sobie z każdą przeciwnością, którą ześle scenarzysta.

W odcinku dziewiętnastym trzeciego sezonu Bertram postanawia wziąć udział w zjeździe absolwentów. Będzie tam jego odwieczny rywal – Eric Booth, który jest człowiekiem sukcesu. Sukcesy Bertrama są jakby to powiedzieć... Jessie postanawia wesprzeć przyjaciela i razem opracowują legendę na potrzeby spotkania. Bertram ma się zaprezentować jako milioner, który dorobił się na zabawkach dla kotów. Wiecie, takich z dzwoneczkami w środku. Jessie ma wystąpić jako jego dziewczyna.

Konfrontacja wypada świetnie. Chociaż Eric ma świetną fryzurę, jest pewny siebie i rzuca wrednymi docinkami, to Bertram zgarnia nagrodę za największy życiowy sukces. Wtedy na scenę wkracza kaczka, w dodatku dusząca się odpadem niepodlegającym biodegradacji. Mają z tym coś wspólnego wiadome dzieciaki, ale to zbyt zawile by streszczać. W każdym razie kaczka dusi się na scenie, a ponieważ Jessie przedstawiła się jako doktor weterynarii sprawa musi skończyć się katastrofą.

Prawda wychodzi na jaw, Eric Booth triumfuje przez jakieś pięć sekund. Potem okazuje się, że jego dziewczyna to tak naprawdę kuzynka,



której wystawił czek (bez pokrycia) za udział w szopce. Że włosy, jak dobrze szarpnąć, to się odkleją. I że on sam nie jest rekinem z Wall Street, tylko – o zgrozo – księgowym, który właśnie został – o zgrozo – zwolniony przez jedyne go klienta. Tym klientem – o zgrozo zgróz – była jego własna matka. Na tym tle Bertram jednak okazał się człowiekiem sukcesu. Przecież od czasu do czasu może polecieć helikopterem na zakupy. No i dzieciaki go lubią.

W innym odcinku serialu pojawia się jeszcze jeden księgowy. Też kolega Bertrama. Razem biegają po parku i grają w grę RPG. Udają rycerzy i królów. Oszczędzę detali.

## **Fajny film. Szkoda, że nie o księgowych**

W filmie *Życie biurowe* nie występuje ani jeden księgowy. Sami informatycy. No dobrze, zajmują się oprogramowaniem finansowym. No dobrze, kradną pieniądze, wprowadzając wirusa przelewającego drobne kwoty na ich konto. Ale to jeszcze nie księgowość, równie dobrze mogliby buchnąć papier do ksero z kanciapy. No dobrze, w jednej ze scen pada kwestia, że w księgowości już wykryli manko. Więc jakby pozbierać, mam cieniutki jak sreberko pretekst, żeby napisać coś o cudownie anarchistycznej komedii Mike'a Judge. To gość, który stworzył również animowany duet Beavisa and Buttheada. Film traktuje o grupie korposzczurów, zamkniętych w klatkach wydzielonych szarymi ściankami działowymi. Biedne, zniewolone umysły, opakowane w ciastowate ciała i przepoczone koszule w kratkę. Dają się terroryzować sadystycznemu kierownikowi, popijającemu kawę z kubka przylepionego do ręki. Ale ten kierownik też jest żalonym typkiem, mimo że parkuje Porsche na najlepszym miejscu. Film jest o wyzwoleniu, które spływa na głównego bohatera podczas seansu „hipnozy funkcjonalnej”. Nagle świat staje się prostszy. Do pracy można nie iść, zwłaszcza w weekend. Dziewczynę można rzucić, zwłaszcza że oszukuje. Klamkę można urwać, zwłaszcza że kopie prądem. Szarą ścianę można rozwalić, zwłaszcza że za nią okno. Biuro można spać, zwłaszcza że w księgowości się już połapali. Nie będę się rozpisywał, to nie film o księgowych.

## Kim do cholery jest Albert Brennamaman?

Komedie romantyczne muszą wpasować się w schemat złożony z kilku punktów:

- (a) poznają się i każdy głupi widzi, że są dla siebie stworzeni,
- (b) rozstają się w wyniku serii koszmarnych pomyłek i niewinnych kłamstw,
- (c) wracają, bo są dla siebie stworzeni.

To elementy kanoniczne jak zupa, drugie i deser na szkolnej stołówce. Na szczęście kinematografia nie podpada pod Sanepid, więc twórcy mogą dowolnie przyprawiać dania. Od czasu do czasu pichcą smacznie. *Hitch* jest smaczny. Tytułowy bohater zajmuje się doradztwem szczególnego rodzaju. Pomaga niewprawnym mężczyznom zdobywać upragnione kobiety. Sądząc po apartamencie na Manhattanie, ceny usług ma słuszne. Jednym z jego klientów jest Albert Brennaman, przyćmawiony w ruchach doradca podatkowy. Z gatunku tych, którzy w zacisznych salach konferencyjnych na 50. piętrze drapacza chmur przedstawiają klientom sposoby utrzymania się na liście Forbesa. I którzy w przerwie na lunch siedzą na schodach przed wejściem do wieżowca z hot dogiem w ręku, paprząc naokoło sosem. Albert wynajmuje Hitcha, żeby pomógł mu zdobyć Allegrę Cole – dziedziczkę fortuny, celebrytkę, kobietę z bardzo wysokiego świecznika. Albert ją kocha, ale nie ma śmiałości. „Doktor randka” ma śmiałości aż nadto, chętnie się podzieli.

Paradoksalnie Albert Brennaman ma więcej atutów prawdziwie męskich niż Hitch – jego przewodnik. Albert ma jasną wizję siebie, Hitch tak naprawdę nie wie kim jest. Albert jest zdeterminowany, żeby zdobyć Allegrę. Postawi wszystko na jedną kartę. Mimo że się boi, przeciwstawi się szefowi i zwolni z pracy, żeby poprzeć ukochaną w ważnej sprawie. Jego odwaga jest jak z kodeksu Bushido – zdolnością czynienia słusznych rzeczy, pomimo lęku. Albert będzie słuchał swojego doradcy, ale nie bez-



krytycznie. Będzie improwizował, a kiedy trzeba wykorzysta swoje wady jako atuty. Zniesie wiele, nawet swoje zdjęcie na pierwszej stronie kroniki towarzyskiej. Wykaże się mądrością również, kiedy przyjdzie mu zakwestionować autorytet swojego doradcy.

– Miłość to moje życie – mówi Hitch, kiedy wszystko już się zdążyło zawalić, a kurz po punkcie (b) właśnie opada.

– Miłość to twoja praca – mówi Albert.

Dzięki niemu, a nie dzięki Hitchowi, punkt (c) będzie zrealizowany, a taniec weselny pojawi się na napisach końcowych.

Poraodpowiedziećna pytanie,którewfilmiezadałredaktornaczelnynowo-wojorskiego brukowca: Albert Brennaman to świetny facet, do cholery!

## Gene Watson – królik który pogryzł lisa

Dworzec jest pełen ludzi. Gene Watson wysiada z pociągu razem z córką. Są trochę zagubieni w obcym miejscu. Ojciec ściska w jednej ręce walizkę, w drugiej dłoń dziewczynki. Nie może puścić ani jednej, ani drugiej. To czyni go bezbronnym, a bezbronność aktywizuje agresora. Wrotkarz zatacza wokół nich kręgi jak sokół polujący na króliki. Bawi się sytuacją. I popełnia błąd – nie docenia królika.

– Pamiętaj córeczko, zawsze noś kask podczas jazdy na wrotkach – mówi ojciec, poprawiając okulary księgowego. Wrotkarz leży na kamiennej podłodze i jęczy. Walizka okazała się nie tylko obciążeniem, ale również bronią.

– Idealny – mówi bladooki mężczyzna stojący na galerii dworca do swoje towarzyszki. Dwoje złych ludzi potrzebuje w trybie pilnym znaleźć kogoś, kto zabije panią senator. Samotny ojciec z córką, która posłuży za zakładniczkę nadaje się idealnie. Z punktu widzenia spiskowców wszystko udaje się świetnie. Porywają dziewczynkę, szantażowany ojciec zgadza się wziąć udział w zamachu. Logika sytuacji wskazuje nieuchronność zakończenia. Plan jest twórczym rozwinięciem zamachu na Kennedy’ego. Pani senator zginie z ręki Gene Watsona – „przypadkowego” mordercy. Następnie zamachowiec zostanie zabity przez dzielnych agentów, zanim zdąży wyznać prawdę. Chyba, że księgowy przemieni obciążenie w broń. Spiskowcy, szczwane lisy, popełniają ten sam błąd co wrotkarz – nie doceniają królika.

*Na żywo* to już drugi film, w którym Johnny Depp wciela się w księgowego. Może to przez wrodzoną wrażliwość spojrzenia? W każdym razie informacja o jego zawodzie została przekazana w filmie, co stanowi punkt zaczepienia do analizy zachowania bohatera. Jest to tak zwany „przeciętny obywatel”, który znalazł się w nieprzeciętnej sytuacji i albo sobie poradzi, albo straci wszystko. I radzi sobie wykorzystując zdolności analitycz-

ne, umiejętność kalkulowania szans i zagrożeń. Potrafi działać pod silną presją czasu, zachowuje zimną krew, nie ulega naciskom. Czy nie są to najbardziej pożądane cechy zawodu księgowego?

## **Loretta Castorini – księgowa, która chciała mieć wszystko jak trzeba**

Gdy Włosi rozmawiają, wygląda to jak kłótnia.

– To nie pierścionek zaręczynowy, tylko męski sygnet – mówi ojciec.

– Jest tymczasowy! – unosi się Loretta.

– Wszystko w życiu jest tymczasowe i co z tego – ojciec podnosi głos o kolejny ton wyżej. Siedzą przy kuchennym stole. On w szlafroku, ona w białej bluzce, która pasuje do delikatnych, siwych pasemek przezierających spomiędzy kruczoczarnych loków. Piją szampana, który Loretta kupiła za 15,99\$ w sklepie na rogu, w samym środku nowojorskiej Małej Italii. Wcześniej odprowadziła narzeczonego na samolot. Bo narzeczony odlatuje na Sycylię do umierającej matki. Wcześniej zmusiła tego narzeczonego, żeby przy oświadczeniach uklęknął w restauracji, bo tak trzeba. I żeby pierścionek jej wręczył, bo inaczej będą mieli pecha. Bo Loretta pechowa jest. Jej pierwszego męża przejechał autobus. Pewnie dlatego, że nie oświadczył się należycie.

Uwielbiam tę robotę. Mogę, grzejąc nogi pod kocem, oglądać Cher sprzed operacji plastycznych i to dla dobra nauki. Bo Loretta jest księgową. Widzimy ją w pracy, na przykład u przedsiębiorcy pogrzebowego, któremu obliczy podatek dochodowy, zetrze masło z krawata i pochwali za kawę. A w zakresie kawy Włosi bardzo tkliwi są. Albo spakuje gotówkę ze sklepu do saszetki, obieca że wpłaci do banku, a księgowość zrobi jutro. Bo wieczorem pójdzie do opery z bratem narzeczonego. Na „Cyganerię”. Ale najpierw się wypowiedzi.

– Dwa razy wzywałam imię Pana Boga nadaremnie, raz spałam z bratem narzeczonego i raz zapłaciłam czekiem bez pokrycia, niechący.

Loretta nie kocha narzeczonego, ale ma trzydzieści siedem lat. Chce wyjść za mąż, mieć dziecko, co można zrozumieć. Narzeczony prosi, żeby zaprosiła na wesele jego brata, jest między nimi zła krew od lat, trzeba

się pogodzić. I się okazuje, że ten brat to wilk, który nie bardzo umie mówić, ale jest w stanie odgryźć sobie łapę, żeby uciec z pułapki fatalnej miłości. Bardzo, oj bardzo, mści się brat na narzeczonym za dawne urazy. W efekcie cały plan bezpiecznego życia szlag trafia, bo „życie jest po to, żeby łamać sobie serca, kochać niewłaściwych ludzi i umrzeć, a bajki to jedno oszukaństwo”. A nad dachami kamienic, na tle wież World Trade Center, jak wielka śniegowa kula lśni „*luna bella*”.



## Jonathan Mardukas – księgowy z zasadami

Księgowy siedzi na tylnym siedzeniu limuzyny między dwoma oprychami. Jego fryzura, zarost i złachmaniony płaszcz świadczą, że wiele przeszedł. Jimmy Serrano, szef mafii z Las Vegas właśnie się dosiadł naprzeciwko. Biały garnitur kontrastuje z czernią charakteru.

– Myślałeś, że możesz mnie okraść i wyjść z tego cało? Powiem ci dwie rzeczy. Umrzesz dziś wieczorem. A ja wrócę do domu, zjem dobrą kolację, potem odszukam twoją żonę i ją też zabiję.

Szefowie mafii i zwykli szefowie mają ten sam wyraz oczu podczas rozmów pracownikami defraudującymi firmowe pieniądze. Różnica dotyczy zakresu kar dyscyplinarnych.

Jonathan Mardukas nie był księgowym mafii. Myślał, że zatrudnia się w normalnej firmie. Kiedy zorientował się dla kogo w istocie pracuje, ukradł swojemu pracodawcy piętnaście milionów dolarów i rozdał je ubogim. No może nie całe piętnaście. Trochę zostawił, żeby móc żyć w ukryciu. Przez jakiś czas się udawało, ale jeśli gonią za tobą jednocześnie agenci FBI, łowcy nagród i zabójcy mafii, szanse na spokojną emeryturę maleją. Niewątpliwie przypadek okradzenia szefa organizacji przestępczej powinien być analizowany z punktu widzenia *Kodeksu etyki zawodowej w rachunkowości*. W ogóle jest to film o etyce zawodowej i krańcowych skutkach jej przestrzegania. Księgowego na przykład te zasady zaprowadziły do samochodu, z którego się już raczej nie wysiada. Chyba że film ma się skończyć obowiązkowym *happy endem*. Drugi z głównych bohaterów – grany przez Roberta De Niro łowca nagród – jest byłym policjantem, który został zmuszony do odejścia ze służby, ponieważ nie chciał brać łapówek od, oczywiście, Jimmy'ego Serrano.

Widać jasno, że poważnie traktowane zasady etyczne są jak papierosy – poważnie zagrażają tobie i osobom w twoim otoczeniu. Z drugiej strony czy mając do wyboru pracę biurową dla mafii z jednej strony, a z drugiej

dziką gonitwę przez całe Stany, strzelaniny, kąpiel w wodospadzie, jazdę na gapę pociągiem i podawanie się za agenta FBI wybralibyście pierwszą opcję? Serio?



## **Pan musi umrzeć, panie Crick, czyli czym różni się tragedia od komedii**

Pisarka Karen Eiffel stoi w szlafroku na krawędzi dachu. Dopala ostatniego papierosa i gasi go w namoczonej śliną chusteczce. Potem robi krok i spada.

– Sama pani wypaliła te wszystkie papierosy? – pyta asystentka do zadań specjalnych.

Wydawca przysłał ją, żeby pomogła Karen Eiffel skończyć powieść. Właśnie rozgląda się po gabinecie nowej klientki. Klientka tego nie widzi. Stoi na biurku, a właściwie spada z dachu. Różnica między rzeczywistością a fikcją jest przeceniana.

– Nie – odpowiada pisarka otwierając oczy i schodząc z biurka.  
– Kupuję już wypalone.

Asystentka kiwa głową.

– Powiedzieli mi, że jest pani zabawna.

Karen Eiffel jest zabawna, ale nie wesoła. Nie może dokończyć nowej powieści, której bohaterem jest księgowy Harold Crick. Bohater musi zginąć, to jasne, ale Karen jeszcze nie wymyśliła jak. Skok z dachu nie wydał się dostatecznie interesujący. Dzięki temu Haroldowi zostało jeszcze kilka dni życia. Bo Harold Crick żyje.

W każdym razie tak uważa. Myje rano zęby szczoteczką, której liczbę włosów dokładnie policzył. Odmierza liczbę ruchów okrężnych i posuwisto-zwrotnych przy każdym szczotkowaniu. Przelicza kroki dzielące go od przystanku autobusowego. Autobus wiezie go do urzędu skarbowego, w którym pracuje jako audytor i gdzie cieszy się opinią znakomitego rachmistrza. Potem wraca do domu i zasypia w towarzystwie elektronicznego zegarka. Nawet zegarek wie, że to nie jest życie. W życiu niezbędny jest chaos, a Harold Crick jest chodzącym porządkiem. Do czasu. Pewnego ranka zaczyna słyszeć w swojej głowie głos, opisujący jego życie w trze-

ciej osobie (przy okazji warto zauważyć, że Will Ferrel cztery lata później ponownie wcieli się w rolę księgowego w filmie *Policja zastępcza*).

Nie jest łatwo być bohaterem powieści i słyszeć opis własnej postaci z ust przenikliwej narratorki. Mało kto chciałby się poddać takiemu audytowi. Nikt nie miałby chęci, by zdania go opisujące zaczynały się od „nie zdawał sobie sprawy, że...”. Harold zostaje wyrwany ze strefy starannie obliczonego komfortu, miota się, a przy okazji zupełnie niechcący zaczyna żyć naprawdę. Zakochuje się w dziewczynie, której zeznania podatkowe i zbiór dowodów źródłowych urągają wszelkim zasadom. Zaczyna grać na gitarze. Przestaje liczyć ruchy szczoteczką. Próbuje wyrwać się z pułapki narracji, coraz bardziej zdając sobie sprawę, że los bohatera tragedii jest przesądzony. No chyba, że to komedia, wtedy ma jakieś szanse. W razie wątpliwości komedię od tragedii odróżnia się po zakończeniu, a Karen Eiffel już wie jak zabić Harolda Cricka.

## **Frank Bigelow – księgowy zamordowany dzień przed śmiercią**

Skrót „D.O.A.” jest jednym z tych żargonowych kodów, którymi amerykańscy policjanci posługują się jak księgowi numerami kont. Nikt inny nie wie co znaczą, a to roztacza mgiełkę tajemnicy. W tym wypadku sprawa jest jasna: „*Dead on Arrival*”, „*Zmarły w chwili przybycia*”. Film z 1949 roku jest jednym z nielicznych przypadków, kiedy fabuła dotyczy bezpośrednio kwestii związanych z księgowością. Przez chwilę widzimy nawet biuro rachunkowe. Trzaskają księgi w twardych oprawach, dymią papierosy, dzwonią bakelitowe telefony, szeleszczą nylonowe rajstopy. W samej osi intrygi jest dowód księgowy, który ktoś chce zataić. A skoro się nie da, musi zginąć księgowy, który go przechowuje.

Film należy do gatunku *noir*. Jak powiedział jeden z jego przedstawicieli: „lubię, kiedy wysiłek obraca się w niwecz”. W „czarnych kryminałach” niewinnych jest mało, cynicznych wielu, białe zazwyczaj ma plamy, czerń mieni się odcieniami. Frank Bigelow chce się oderwać od narzeczonej i spędzić tydzień w San Francisco. Ewidentnie potrzebuje rozrywek, których łatwo nie zaznałby w miasteczku na pustyni. Ogląda się za każdą ślicznotką, a dźwięk „fiu-fiu” zza kadru podkreśla za każdym razem jaki z niego „fiu-fiu”.

Frank ma bardzo skonkretyzowany plan na najbliższy tydzień. A potem w barze, w którym spoceni Murzyni grają szaleńczy jazz, czyjaś ręka zamienia jego bourbona na truciznę. I czas kończy się jak utwór w szafie grającej wyłączony z kontaktu. Frank stoi na ulicy, widzi dziewczynkę biegnącą za piłką, całującą się parę, przejeżdżający tramwaj, słyszy hałas toczącego się wszędzie życia. I wie, że od jutra świat będzie się kręcić bez niego. A on – chociaż nie żyje – jeszcze musi umrzeć.

Frank wykorzysta czas do maksimum i to będzie jego zwycięstwo. Rozwikła intrygę. Przycisnie narzeczoną do zmiętej marynarki i wyzna,

że właśnie ja, tylko ja, zawsze ja, najbardziej na świecie, jest pewien. Dopadnie własnego zabójcę i złoży zeznania. *Happy endu* nie będzie, ale nie cały wysiłek obróci się w niwecz.

## **Marzenie o tresowaniu lwów**

– Przejdźmy do rzeczy – mówi doradca zawodowy. – Po analizie testów psychologicznych, mogę z całą pewnością stwierdzić, że najbardziej odpowiednią profesją dla pana jest zawód księgowego.

W gabinecie doradcy zawodowego zapada cisza. Mężczyzna w okularach, czarnym garniturze i z przedziałką na przylizanych brylantyną włosach patrzy na rozmówcę z wyrazem całkowitego rozczarowania. Cała nadzieja i radosne oczekiwanie, które jawiło się na jego twarzy jeszcze przed chwilą, zostało anulowane niczym za pomocą storna.

– Ależ ja jestem księgowym!

– To wspaniale – stwierdza doradca. – Znaczy, że pański zawód idealnie wpasowuje się w predyspozycje.

– Ależ rachunkowość jest nudna, bezduszna i pozbawiona fantazji!

– Zupełnie jak pan. Wyszło z testów.

– Czy pan nie widzi, że to właśnie rachunkowość uczyniła mnie takim? Chcę się wyrwać! Chcę być treserem lwów!

– Treserem lwów, powiada pan. A jakie ma pan doświadczenie?

– Mam czapkę z napisem „Treser lwów”.

– A lwa pan widział?

– Tak, w zoo. Miał długi ryjek i grzebał w mrowisku.

Ciąg dalszy skeczu Monty Phytona jest łatwy do przewidzenia. Klęska niedoszłego tresera lwów jest nieunikniona, wola odmiany losu zostanie złamana. Pewnie do emerytury będzie wykonywał to tragicznie nudne zajęcie, jakim jest księgowość. A czapkę schowa na dno najgłębszej szafy, którą krewni przegrzebią po jego śmierci w poszukiwaniu testamentu. Znajdą tylko kilka biletów do zoo. Dla księgowych chcących zostać treserami lwów oraz dla treserów lwów marzących o księgowości mam tylko jedną radę: unikajcie doradców.

## Leokadia Paciorek – księgowa gminna

Serial *Ranczo* ma tysiąc sezonów i milion odcinków. Przerzucając kanały w telewizorze nie sposób się na niego nie natknąć, leci w kółko. Nici piętrowych intryg fastrygują czasoprzestrzeń. Wójt i pleban – skłóceni bliźniacy ze skłonnościami przywódczymi. Manipulant w peruce próbuje podkopać wójta. Ich żony prowadzą własne gry. Miłość, zazdrość, władza, pieniądze, a wszystko w skali podlaskich Wilkowyj. Żuliki pod sklepem komentują świat niczym grecki chór. W tym wszystkim Lodzia – księgowa w urzędzie gminy. Sprawiedliwa wśród intrygantek świata. Do oszustw ma tyle samo talentu co do obsługi pejcza. Jeśli zdradzi to tylko z miłości do męża. W pracy absolutnie lojalna, ale swą godność posiada, a postpowana potrafi wygarnąć wójtowi, że cham. Co jakiś czas trafia na okładkę „Lustra gminy” i przez niechcianą sławę wpada w kłopoty.

Scenarzyści nie mieli litości dla księgowej Lodzi. Co rusz targają nią wątpliwości, co odcinek nowe zawirowania losu. Gorące serce doprowadza głowę do wrzenia, słychać bulgotanie emocji. Jej modlitwa powinna wisieć nad drzwiami każdego biura rachunkowego w Polsce:

– Panie Boże, Ty wiesz, że ja jestem uczciwa, ani grosika nigdy bym nie wzięła, ale proszę, zabierz od nas tą kontrolę, bo się nerwowo wykończę.

Życmy księgowej Lodzi, żeby wytrzymała do ostatniego odcinka, a potem żeby żyła długo i szczęśliwie.

## Błękitny kocyk Leopolda Blooma

– Proszę podać do protokołu imię i nazwisko – nakazuje sędzia.

Oszalająca blondynka o twarzy Umy Thurman zaczyna wymieniać wszystkie swoje szwedzkie imiona począwszy od Ulla. Jest ich około dwudziestu, za to nazwisko krótkie – Bloom.

– Jest pani jego żoną? – pyta zdziwiony sędzia, wskazując na niższego o metr księgowego w jasnym garniturze i wzorzystym krawacie. Księgowy jest opalony, na jego twarzy maluje się wyraz, który musi irytować zgromadzonych – szczęście.

– O tak – mówi Ulla. – Leo nie zrobiłby ze mną tego bez ślubu.

– Co za szmok – wzdycha z zazdrością sędzia.

To słowo w jidisz ma wiele znaczeń, żadne nie nadaje się do przytoczenia. Następnie sędzia skazuje Leo Blooma, a także Maxa Białystocka na karę więzienia za oszustwa przy produkcji musicalu *Wiosna dla Hitlera*. A także autora sztuki Franza Liebkinda („Nigdy nie należałem do partii nazistowskiej, tylko wykonywałem rozkazy”) za próbę zabójstwa wymienionych. Karę będą odbywać wspólnie. W więzieniu zajmą się produkcją musicalu *Więźniowie miłości*. Jak zwykle – murowana kłapa.

Tak kończy się historia Leo Blooma, który odnalazł szczęście i miłość porzucając zawód księgowego dla kariery producenta. A jak się zaczyna? Od ataku paniki. Bloom odwiedza balansującego na skraju bankructwa producenta teatralnego Maxa Białystocka, który łąta budżety swoich przedsięwzięć uwodząc bogate staruszki z Manhattanu. Jest w tym naprawdę dobry, chociaż wołałby nie musieć być.

– Jak śmiesz mnie osądzać nie znając wszystkich faktów! – zarzuca księgowemu, który przyszedł zweryfikować jego rachunki, a natknął się na przedstawienie, którego wołałby nie oglądać.

W każdym razie Bloom dla uspokojenia wyciąga niebieski dziecięcy kocyk („taka mała słabostka, jestem w stanie to kontrolować”), który przy-

kuwa uwagę obcesowego Białystocka. Afera gotowa. Mimo wszystkich trudności księgowy jednak profesjonalnie przegląda rachunki klienta. Znajduje drobną niezgodność, którą na prośbę klienta zręcznie ukrywa w kosztach („to nie malwersacja, to dobroczynność”). Wygląda, że przy odrobinie starań producent na klapie przedstawienia jest w stanie zarobić więcej niż na sukcesie – rzuca pod nosem, a w oczach Maxa Białystocka błyska nadzieja. A nie – moment – to jednak chciwość. Niewinna teoria księgowy stała się zacznem całej fabuły. Leo rzuca posadę księgowego w przypominającym obóz pracy biurze rachunkowym (świetna piosenka *Unhappy*). Wybiera niepewny los producenta, ale do końca prowadzi rachunkowość przedsięwzięcia. I to nawet w dwóch wersjach, co z satysfakcją konstatuje aresztujący go szeryf. Jedna księga zatytułowana jest *Dla urzędu skarbowego*. Druga – *Nigdy nie pokazywać urzędowi skarbowemu*. Widać porządek w papierach. Max Bloom może nie jest wzorem etycznego księgowego, jednak jest wzorem przyjaciela. Przecież mógł cieszyć się świeżo poślubioną Ullą i dwoma milionami dolarów do wydania w Miami. I cieszy się dość długo. Ostatecznie wybiera jednak Więźniów miłości. Ulla na pewno poczeka, aż Leo wyjdzie z więzienia za dobre sprawowanie. Z oczu jej patrzy, że tak.

Jeśli mierzyć siłę oddziaływania postaci księgowego Leo Blooma na popkulturę, trudno o mocniejszy sygnał. Pierwsza wersja filmu powstała w 1967 roku i została uhonorowana Oscarem za najlepszy scenariusz. Na tej podstawie powstał musical broadwayowski, który wbrew fabule nie zrobił kłapy – był grany ponad dwa tysiące pięćset razy. Musical został ponownie zekranizowany w 2005 roku. We wszystkich produkcjach maczał palce Mel Brooks, czyli pochodzący z nowojorskiej, polsko-żydowskiej rodziny Melvin Kaminsky.



## **Marty Byrd – człowiek znad ciemnego jeziora**

Patrząc z lotu ptaka na jezioro Ozark w stanie Missouri można zrozumieć dlaczego nazywają je Smokiem Missouri. Spiętrzona tamą woda zalała doliny, pożarła domy, pola, groby farmerów i zastygła w kształcie stumilowej serpentyny z wieloma odnogami. Nad wodą pozostały wzgórza pokryte cienistymi lasami. Gruba warstwa liści tłumi kroki działających w ciszy.

– Martwiłam się o ciebie, wyglądałeś na zestresowanego, chciałam wiedzieć, co się stało.

Rachel Garrison, właścicielka mariny, siedzi przy biurku i przegląda księgi. Interes idzie o niebo lepiej od czasu, kiedy jej współnikiem został Marty Byrd, anioł biznesu, powiedzmy.

– Otwarłam księgi, są nieskazitelne – mówi Rachel. – Serio, są piękne. Są również cholernie sfalszowane. Mam tu rachunek z dwunastego czerwca, kiedy zamówiłeś dwadzieścia pięć klimatyzatorów, ale zainstalowaliśmy tylko cztery, Marty. Myślę sobie, to pewnie jakiś błąd, zdarza się, ale – tu głos Rachel zaczyna drżeć – zobaczyłam rachunek za catering i kosztorys za pływający dok na kwotę dziesięciokrotnie wyższą niż ktokolwiek przy zdrowych zmysłach mógłby zapłacić, chyba że byłby z włoskiego marmuru...

Marty Byrd próbuje jej przerwać. Rachel nie wie, ale zaraz się dowie, że Marty musiał opuścić Chicago w „czasie szybszym niż bicie serca”. Teraz musi wyprać kilka milionów dolarów należących do kartelu narkotykowego. Marty Byrd żyje w czasie pożyczonym na wysoki procent i pod zastaw życia całej rodziny. Ukryty w cieniu pryncypał Marty’ego stosuje bardzo stanowcze środki dyscyplinujące, a ciała wrzuca do beczek i zalewa kwasem. Marty to widział, dlatego taki zestresowany.

Cóż, zostawmy Marty’ego swojemu losowi. Zapewne sobie poradzi z wściekłą współniczką, sfalszowaną księgowością, a także resztą pro-

blemów – zdradzającą żoną, dorastającą córką, synem, który lubi patroszyć martwe zwierzęta, menedżerką planującą śmiertelnie porazić go prądem, miejscowymi producentami heroiny sprzedającymi towar w wydrążonych bibliach oraz agentem FBI depczącym mu po piętach. Scenarzyści nie skąpią Marty’emu stresu. Dobrze, że takie rzeczy tylko w filmach. Że naprawdę między drzewami nad krawędzią ciemnego jeziora, nie czai się nikt.

## **Giulia Farnese – kobieta renesansu**

Popołudniowe słońce ciepło oświetla twarz papieża Aleksandra VI i jego rozmówcy, kardynała Versucci. Gdyby tę scenę malował Michał Anioł, watykański krużganek stanowiłby ramę dla malowidła przesyconego bielą, czerwienią i złotem, a w rogach fruwałyby pyzate aniołki. Ale to nie fresk, a dwóch świątobliwych mężów rozmawia o defraudacji papieskiej kasy. Kasy, z której papież Rodrigo Borgia czerpie bez skrępowania dla siebie, kochanek i dzieci. Ale której nie powinien okradać nikt inny.

– Jak długo zajmujesz się dobroczynnością? – pyta papież przyjaźnie.

– Och – wzdycha kardynał, kiwając siwą głową – odkąd zostałem kardynałem.

– To dlaczego na ulicach Rzymu śpią biedacy? Gdzie są przytułki, na które bierzesz pieniądze?

Głos papieża twardnieje, a kardynał zaczyna się kurczyć w swojej dostojnej szacie.

– Wasza Świątobliwość biedy nie dla się wyeliminować całkowicie. To naturalny stan świata.

– Przypomnij mi, ile pałaców wybudowałeś ostatnio? – dopytuje się papież.

– Trzy, Wasza Świątobliwość – głos Versucciego drży. W tej chwili chętnie oddałby największy pałac, żeby zakończyć tę rozmowę.

Następnego dnia papież odwiedza kancelarię kardynała w towarzystwie Giulii Farnese, żony Orsino Orsiniego, jednego z dowódców papieskiej armii. Oficjalnie Giulia jest opiekunką złotowłosej Lukrecji, córki papieża. Półoficjalnie – jego kochanką. Kiedy kilka dni wcześniej papież wraz z nią i tajemniczą czeladniczką udał się incognito na nocną przechadzkę po ciemnych zaułkach Rzymu, ustalili listę najpilniejszych dla Wiecznego Miasta spraw. Rodrigo miał się zająć plagą gołębi, Giulia plagą

ubóstwa. Papież łatwo poradził sobie z zadaniem. Wynajął sokolników i z radością patrzył jak wygłodniałe drapieżniki zamieniają gołębie w kłęby skrwawionego puchu. Pora, żeby Giulia użyła swojej broni.

– Kardynale, pani Farnese w moim imieniu przegładnie księgi rachunkowe twojej kancelarii – mówi papież.

Jest wyraźnie rozbawiony sytuacją. Giulia siada przy stole i otwiera pierwszą z przygotowanych ksiąg.

– Kobieta będzie badać rachunki? – obrusza się Versucci.

– Czy kobieta nie może umieć liczyć? – odpowiada pytaniem Giulia, nie podnosząc głowy znad zestawień wydatków.

– Chyba dzieci – mruczy pod nosem kardynał.

Giulia Farnese prostuje się jak smagnięta biczem w plecy.

– Kupcy opracowali ostatnio metodę prowadzenia rachunkowości na specjalnych kontach. Ta metoda pozwala szybko zorientować się we wpływach i wydatkach, a także wykryć wszelkie nieprawidłowości.

Giulia ma broń groźniejszą niż szpony i dziób sokoła z turyńskich lasów – wiedzę. Wędrowny nauczyciel matematyki Luca Pacioli dopiero co wydał kolejny ze swoich traktatów – *Summa de Arithmetica, Geometria, Proportioni et Proportionalita*, pierwszy podręcznik rachunkowości. Kardynał Versucci właśnie zamienia się w kłębek skrwawionego puchu.

## **Skyler White – kobieta skała, ale jakże krucha niekiedy**

– Chcesz zasłużyć na awans? Idź już do domu.

Ted Beneke w beżowym garniturze i szerokim krawacie jest wciele-  
niem porządnego gościa. Takiego, który troszczy się o swoich pracowni-  
ków. A zwłaszcza o wysokie blondynki z oczami jak spodki.

– Tak, już idę – Skyler pochyła się nad księgami. Pochylenie się  
w ostatnim miesiącu ciąży wymaga pewnego wysiłku, ale Skyler jest  
dzielna. – Jedna rzecz... konto Kellera. W bilansie jest wymienione w ak-  
tywach obrotowych, ale faktura nigdy nie została wpisana do rozrachun-  
ków z odbiorcami, więc...

– O Boże – wzdycha Ted – muszę w końcu przeglądnąć porządnie  
sprawy ojca. – On miał tylu drobnych kontrahentów w stylu „nic się nie  
martw, zapłacisz mi w piątek”. Zajmiemy się tym jutro. Albo nie – Ted jest  
rozczułający w swojej niefrasobliwości.

Skyler uśmiecha się, potem zaczyna płakać. Hormony, wszystko hor-  
mony. Szef pocieszająco kładzie dłoń na jej dłoni. Księgowa cofa rękę,  
ale po chwili oddaje uścisk. Rozmawiają o chorobie męża Skyler, Walta,  
skromnego nauczyciela chemii, który walczy z rakiem i który miewa  
dziwne zachowania.

– Bycie skałą pochłania wszystkie twoje siły – mówi Ted Beneke, trzy-  
mając dłonie Skyler w swoich dłoniach.

Jest pełen zrozumienia i współczucia, emanuje spokojem płynącym  
z wysokiej wartości bilansowej. Ponieważ to serial ciąg dalszy nastąpi.  
Będzie zgodny z naszymi oczekiwaniami, czyli tak: Ted ratując się przed  
bankructwem oszukuje na podatkach i fałszuje księgi, Skyler nie będzie  
chciała mu w tym pomóc, a i tak uratuje mu skórę.

Ale to w kolejnym sezonie, na razie płynie intymna i pełna zrozumie-  
nia chwila w dziale księgowości, kiedy dystans topnieje jak lody Arkty-

ki w dobie globalnego ocieplenia. Na miejscu szefa uwodząc Skyler nie emanowałbym takim spokojem. Ale skąd ma biedak wiedzieć (skąd oboje mają wiedzieć), że Walter alias Haisenberg jest wschodzącą gwiazdą biznesu narkotykowego i że jego wartość bilansowa jest o wiele wyższa niż się wydaje. I że coraz więcej doświadczenia nabywa w radykalnym rozwiązywaniu problemów. Na miejscu szefa Skyler bardzo nie chciałbym, żeby Walter White chciał mnie radykalnie rozwiązać.

## **Księgowy Dużego Ala, czyli efekt motyla**

Edward Lorenz udowodnił matematycznie, że motyl machający skrzydłami w Ohio może wywołać burzę piaskową w Teksasie. Wielkie zmiany biorą się z małych decyzji. Gdyby dawny kolega policjanta Richiego Roberta nie zdecydował się ugryźć go w rękę podczas próby doręczenia wezwania, Richie nie mógłby koleżce zagrozić odsiadką. Wtedy tamten nie wystawiłby księgowego Dużego Ala, żeby się wykupić. Duży Al – zapewne, bo nie wynika to z fabuły – jest bukmacherem i prowadzi w New Jersey nielegalną loterię. Jego księgowy zajmuje się obsługą kasową przedsięwzięcia. Księgowy pojawia się tu wyłącznie jako postać w ciemnym garniturze i kapeluszu na tle odrapanej ściany. Razem z Richiem widzimy jak pakuje papierową torbę do bagażnika ciemnego forda. Zmierzch kładzie się cieniem na starych ceglach i zardzewiałych balustradach. Wiatr przegania śmieci wzdłuż krawężników. Jest początek lat siedemdziesiątych, czas koszul non-iron i masowego uzależnienia Amerykanów od heroiny.

Księgowy parkuje samochód kilka przecznic dalej, a detektyw Richie Roberts i jego partner postanawiają sprawdzić, co jest w środku auta. To następna z drobnych decyzji, motyl macha skrzydłami. W bagażniku znajdują papierowe torby z nieoznakowaną gotówką. Taką gotówkę rozsądnie byłoby zachować dla siebie, a bardzo nierozsądnie byłoby zanieść na posterunek. Policjanci, którzy biorą łapówki nie znoszą tych, którzy nie biorą. Richie jednak jest nierozsądny, za to bardzo uczciwy. Od tej pory będzie znany jako wariat, który miał w ręce milion dolarów i je oddał. Ta opinia, ponieważ certyfikat jakości, wpłynie na dalsze losy policjanta i wielu innych osób. Zwłaszcza skłoni do współpracy z nim narkotykowego króla Nowego Jorku, Franka Lucasa, który innemu policjantowi nie wyjawiałby żadnych nazwisk.

Nie wiemy, co stało się z księgowym Dużego Ala, który stracił powierzoną mu gotówkę. Skrzydła motyla zasłoniły kadr.

## **Ben Wyatt, który został księgowym w ramach pokuty**

Jeśli optymizm może być jednostką chorobową, Lesli Knope jest poważnie chora, w dodatku zakaźnie. Jako zastępczyni kierownika Działu Parków i Rekreacji w miasteczku Pawnee w stanie Indiana sieje zarazki na lewo i prawo. Samo zestawienie: entuzjastyczna biurokratka zawiera znaczny potencjał komiczny i pozwala rozwijać fabułę serialu *Parks and Recreation* przez sześć sezonów. Do tej lokomotywy, przebijającej z uśmiechem kolejne zapory, podczepiono kilka wagonów, a Ben Wyatt jest jednym z nich. Pojawia się jako postać epizodyczna – audytor finansowy wysłany do Pawnee przez władze stanowe. W związku z tym od razu staje na torach, po których śmiga główna bohaterka. Początkowy konflikt zostaje jednak zażegnany, a strony zyskują wzajemny szacunek. Okaże się przy okazji, że Ben wybrał karierę w audycie finansów publicznych w ramach kary za grzechy. Otóż jako osiemnastolatka wybrano go burmistrzem miasta Partridge w Minnesocie. Miasto szybko przypląciło tę decyzję bankrutem. Od tego czasu Ben próbuje odzyskać wiarygodność. Doświadczenia w każdym razie nie sposób mu odmówić.

W kolejnych sezonach rola Bena Wyatta rośnie, a jego związek z Leslie wykracza poza relacje zawodowe, co ostatecznie kończy się trojaczkami. Po drodze kariera zawodowa Bena toczy się krętymi drogami. Dwukrotnie los rzuca go w ramiona biura rachunkowego „Tilton & Radomski Accounting”. Jest to jedyne towarzystwo, w którym Ben może zabłysnąć takimi *bon motami* jak *calc you later* lub *you can account on me*. Poczuciem humoru oraz zawodową biegłością zdobywa serca współpracowników – dorosłych autystycznych dzieci w garniturach z wyprzedzący. Ostatecznie porzuca ich dla polityki, ale księgowi wybaczą, zwłaszcza że na pocieszenie zostawia im grę planszową własnego pomysłu. *Calc you later*.



## **Malchus Irvin Boncamper – księgowy, który święty spokój cenił wyżej spokoju sumienia**

– Podpisz papiery – woła sekretarka z drugiego pokoju.

Karaibskie słońce rozleniwia, nawet jeśli człowiek siedzi w klimatyzowanym biurze. Dlatego dla księgowego, działającego w tak trudnych warunkach, ważne jest zatrudnienie wysoko wykwalifikowanego i zaufanego personelu.

– Irvin, do cholery, podpisz! Powinniśmy wczoraj przesłać te papiery do Panamy. Bierzemy piętnaście dolarów za podpis, kochanie.

Sekretarka wchodzi do gabinetu. Za biurkiem siedzi mężczyzna z którego emanuje karaibski styl bycia. Zajmuje się niecierpiącym zwłoki układaniem pasjansa na komputerze. W tle dzwoni telefon, którego księgowy nie chce odebrać, ponieważ numer kierunkowy wygląda podejrzanie. Taki telefon mógłby zburzyć spokój. Mógłby na przykład oznaczać czyjeś nieszczęście, w rodzaju – powiedzmy – zatonięcia łodzi wycieczkowej gdzieś w Stanach. Takie nieszczęście często wiąże się z roszczeniami finansowymi. A piętnaście dolarów za podpis to za mało, żeby na serio wziąć na siebie odpowiedzialność reasekuratora.

Malchus Irvin Boncamper to człowiek rodzinny. A nawet dwurodzinny. Jedną rodzinę posiada na Karaibach, drugą w Miami. Ceniąc rodzinny spokój stara się nie dopuścić, aby żona-sekretarka dowiedziała się o tej drugiej lub odwrotnie. Oznacza to pewne niedogodności, na przykład dorastający syn nie może pojechać z ojcem do Miami. Irvin dezawuuje argumenty syna w tej kwestii i nie dopuszcza go do głosu.

– Znasz się na prawie? Ja się znam, od tego są księgowi. Na prawie, podatkach, bankowości. A ty na czym się znasz? Na butach do koszykówki?

Malchus porusza się zręcznie w kilku światach, jednak gubi go optymizm. Wierzy, że bez końca będzie mógł się ślizgać po cienkim lodzie. Jak głosi powiedzenie, można długo oszukiwać kilka osób, ale oszukiwać

wielu ludzi można tylko na krótką metę. Pan Boncamper poślizgnął się na lotnisku w Miami, aż mu dech zaparło. No, ale jeśli w jednym momencie otaczają człowieka agenci policji skarbowej oraz wyklinająca druga żona z dziećmi lód robi się tak śliski, że człowiek pada jak długi.

– Kochanie...

To ostatnie słowo Irvina Boncampera w filmie. Dajmy mu zejść z planu.

## **Celeste Bisme-Lyons – pomnik na krze**

Serial *Rok za rokiem* da się podsumować cytatem ze Stanisława Lema: „Jesteśmy jak na krze, która jest unoszona prądami technologii. Nie panujemy nad nią, nie wiemy dokąd nas niesie, nie wiemy jak nią sterować”. Anglia, bliska, chwiejna przyszłość. Rodzina Lyonsów radzi sobie jak umie. Dorosła czwórka rodzeństwa, którego ojciec odszedł do innej kobiety. Ich babcia, której nie wypada życzyć „sto lat”, a której wielki, popadający w ruinę dom jest ostatnią spokojną przystanią. Ich hetero i homoseksualni partnerzy, żony, mężowie, dzieci. Ich elektroniczne gadżety, które ułatwiają komunikację, ale nie rozwiązują problemów.

Celeste jest żoną najstarszego z rodzeństwa – Stephena Lyonsa. On jest doradcą finansowym, który nie potrafi zapobiec własnemu bankructwu. Ona jest księgową, ma pod sobą dwudziestu ludzi. Sądzi, że to zajęcie do końca życia, zanim pojawiają się programy wykonujące jej pracę w sekundę. Potem z szefowej działu staje się podwładną faceta po podstawówce. Pracuje w domu, wśród rozpraszać ją rodzinnych rozmów i zrzędzenia babci. Ale nigdy nie narzeka.

– Poślubiłem pomnik – zwierza się Stephen swojej kochance.

Księgowa wie o zdradzie męża, ale milczy. Tylko jej oczy płoną jak dwa acetylenowe palniki w czaszce z czarnego marmuru. Celeste nie ma pieniędzy, ma za to dwie dorastające córki i mieszka w domu rodzinnym męża. Jednak pęknięcie kry prędzej czy później powoduje rozłam. Wystarczy, żeby pomnik tupnął w lód kamienną stopą.

## Ivo – księgowy do połowy

Odkąd wytwórnia Disneya przejęła studio Pixar, kreskówki nie są już takie jak kiedyś. Dawniej jednorożce nie wygrzebywały jedzenia z kubłów, a wróżki nie zrzeszały się w gangach motocyklowych. Było bardziej magicznie. Trudno. Dwóch osieroconych przez ojca elfów wie, że życie to nie bajka. Prowadzą normalne życie nastolatków. Mają zapracowaną matkę, regularnie wychodzą na spacer ze smokiem. Jeden jest osiłkiem, drugi nerdem, jak to w rodzinie. Aż do czasu, kiedy za pomocą pełnej drzazg różdżki przywracają do życia ojca. Właściwie tylko do połowy i tylko na jeden dzień, ale magia to też nie bajka i nie można oczekiwać cudów nawet od czarów. W każdym razie pół ojca całkiem dobrze się dogaduje z synami za pomocą mowy stóp. Ivo był starszym księgowym, nie dawał sobie w kaszę dmuchać i nosił skarpetki w żółto-fioletowe prążki. Tyle o nim wiadomo z wypowiedzi matki i znajomego ze szkolnej ławy. Na starych zdjęciach prezentuje się sympatycznie, natomiast po przywróceniu do życia jego zalety są tylko połowicznie zarysowane. Ale – cytując ludową piosenkę – „jakby mu zagrali, podskoczyłyby jeszcze”.

No i nie da się ukryć, Ivo znał się na magii. Jest pierwszym znanym przypadkiem księgowego-czarodzieja. W każdym razie czarodzieja w dosłownym znaczeniu, bo takich w cudzysłowie to pełno.

## **Nikt nie powiedział „nie”**

W 2001 roku upadek Enronu – jednej z największych amerykańskich korporacji – poza innymi skutkami był testem dla wydolności systemu audytu. Paradoxem jest, że ten kto dla bezpieczeństwa ogółu ma obowiązek zlecić badanie własnego sprawozdania finansowego, płaci audytorowi z własnej kieszeni. Na szali z jednej strony są wielkie pieniądze, z drugiej wiarygodność i zasady etyczne. W przypadku Enronu firmą odpowiedzialną za audyt była szanowana spółka Arthur Andersen LLP, należąca do tzw. Wielkiej Piątki – największych na świecie firm audytorskich i doradczych. Dziesięć minut po tym jak Enron upadł Arthur Andersen rozwiął się jak mgła. Wiarygodność dla firmy audytorskiej jest wszystkim. Wielka Piątka stała się Wielką Czwórką.

„Przekręt w Enronie” to dokument. Tylko sporadycznie wypowiadają się w nim byli księgowi Enronu, jak John Beard tłumaczący mechanizm wyprowadzania pieniędzy przez prezesa firmy na prywatne konta. Ale sporo się mówi o audycie i rachunkowości. Żeby streścić historię wystarczy kilka cytatów z filmu.

(Zdjęcia członków zarządu, fryzury z lat osiemdziesiątych, druciane oprawki okularów)

– Zanim Jeff Skilling dołączył do Enronu, postawił szczególny warunek. Że będzie wolno użyć w rachunkowości metody wyceny tzw. mark-to-market. Arthur Andersen zgodził się, Komisja Papierów Wartościowych również.

(Palce stukające w kalkulatory)

– Metoda „mark-to-market” pozwoliła Enronowi wpisywać do ksiąg

potencjalne przyszłe zyski w momencie zawarcia transakcji. Nieważne jak niewielkie były wpływy, dla świata zyski Enronu mogły być takie, jakie Enron deklarował.

(Finansiści we wnętrzach w stylu teksańskiego rokoko)

– Bardzo subiektywne. To otworzyło pole do manipulacji. Mówili, że sprzedamy energię z tej elektrowni za dziesięć lat, za X dolarów na kilowat. I nie było sposobu udowodnienia, że tak będzie.

(Wewnętrzny żartobliwy filmik, w którym występuje między innymi prezes zarządu Jeffrey Skilling)

– Pracowaliśmy nad tym ciężko i wymontowaliśmy wszystkie bezpieczniki. Popatrz... Zarobiliśmy 20 milionów w zeszłym roku. Sądzymy, że zarobimy 120 milionów w tym. To jest klucz. Przechodzimy od metody rachunkowości mark-to-market do metody... nazwę to rachunkowością hipotetycznej przyszłej wartości. I od razu możemy dopisać „kazyliony” dolarów do sprawozdania.

(Inwestor na tle migających ekranów z giełdowymi notowaniami)

– Ze sprawozdań finansowych nie wynikało ewidentnie, że doszło do nadużyć, ale było jasne, że coś się nie dodaje.

(Prawnik z nogą założoną na nogę, wyliczający na palcach, co poszło źle)

– Defraudacje w Enronie to opowieść o wspólnej korupcji. W systemie powinny być zabezpieczenia. Prawnicy powinni powiedzieć „nie”. Księgowi powinni powiedzieć „nie”. Bankierzy powinni powiedzieć „nie”. Ale nikt nie powiedział „nie”. Wszyscy wkładali do kieszeni swoją część pieniędzy z defraudacji.

(Zbliżenie na dłoń podpisującą dokumenty)

– W 2001 roku firma księgowa Artur Andersen otrzymywała milion dolarów tygodniowo. Firma prawnicza Vinson & Elkins prawie tyle samo.

Przekształcenie spółki energetycznej w kasyno musiało prędzej czy później skończyć się katastrofą. Kilka tysięcy ludzi poszło na bruk, kilka miliardów dolarów wyparowało. A „najsprytniejsi faceci w pokoju” w sztych na miarę garniturach? Jak podsumował jeden z członków komisji badającej sprawę:

– Kapitan Titanica przynajmniej poszedł na dno wraz ze statkiem. W Enronie wygląda na to, że kapitan najpierw dał sobie i przyjaciołom nagrody, a potem wsiadł razem z nimi do szalupy, mówiąc pozostałym „wszystko będzie świetnie”.

### 3.2. Księgowi w malarstwie

Wizerunek księgowych w malarstwie obejmuje 2 eseje (jeden dotyczący malarstwa klasycznego i jeden dotyczący obrazów wykorzystywanych na okładkach czasopisma), których wykaz, zestawiający tytuły esejów z analizowanymi w nich dziełami, przedstawiono w **tabeli 3.2.**

**Tabela 3.2.** Księgowi w malarstwie – tytuły esejów i analizowane dzieła

| Tytuł eseju  | Analizowane dzieła  |
|--|---|
| <i>Dwaj księgowi z okładek „Saturday Evening Post”</i>   | Norman Rockwell, <i>Daydreaming Bookkeeper</i> , „Saturday Evening Post”, 7.06.1924 r.<br><br>Norman Rockwell, <i>Accountant</i> , „Saturday Evening Post”, 17.06.1945 r. |
| <i>Pacioli według de’Barbari, czyli sztuka proporcji</i> | Jacopo de’ Barbari, <i>Luca Pacioli z nieznanym młodzieńcem (portret)</i> , 1495, olej na desce, Museo Nazionale di Capodimonte.  |

**Źródło:** opracowanie własne.



## **Dwaj księgowi z okładek „Saturday Evening Post”**

Pierwszy jest mężczyzną, wychudłym od braku nadziei. Uzbrojonym w atrybuty marnego żywota – daszek, zapobiegający opadaniu siwych włosów na czoło, opaski na rękawach, żeby nie rozmazywać atramentu. Jego stanowisko pracy jest okrutnie perfekcyjne – ukośny blat, gruba księga, kołowrotek z pieczętkami, kosz na papierzyska. W bok biurka wbite dwa gwoździe – jeden do wieszania kwitów, drugi do linijki. I taboret z regulowanym siedziskiem. Każdego listopada trzeba okrócić go w prawo jeden raz, żeby zniwelować wpływ czasu na kręgosłup księgowego. Zapewne jest tuż przed trzecią, bo wtedy zwykle śni się na jawie. Galeon pruje fale, wszystkie żagle napięte, liny trzeszczą, rzędy dział gotują się do salw, żółte słońce przebija przez mgłę, sztandar przygody łopocze... a nie, to firanka.

Drugi księgowy nie ma czasu na marzenia. Zbliży się termin rozliczenia podatku. Czerwone kółko w kalendarzu świadczy o tym stanowczo. Mężczyzna siedzi przy biurku, toczy bitwę z papierami. Walczy dzielnie. Dokumenty napierają z każdej strony, segregatory szturmują i z prawej i z dołu. Szczególnie groźny jest ten leżący na krześle, oznaczony datą 3-13. Sterty faktur i czeków zdobywają przyczółek na dywanie, wdzierają się na biurko. Księgowy powstrzymuje je stopami i łokciami, dźga stalówką, przygniata filiżanką i czajnikiem. Lewą dłonią głaszcze potylicę, dodając sobie animuszu. Tylko kot zachowuje neutralność, to nie jego wojna.

Norman Rockwell, w czasie długiego życia, stworzył ponad cztery tysiące ilustracji portretując Amerykanów i prawie zawsze wywołując uśmiech odbiorcy. Już za to należy mu się splendor, którego jednak nie doświadczył. Ceniono go za technikę, deprecjonowano za tematy. Nabokov napisał, że jego bratem-bliźniakiem był Salvador Dali, z tym że tego ostatniego w dzieciństwie porwali Cyganie. Może, jednak wolę tego bliźniaka, który w dzieciństwie wpadł do cysterny z Coca-Colą.

## Pacioli według de'Barbari, czyli sztuka proporcji

Piętnastowieczna Italia jest kotłem, w którym na ogniu temperamentu wrze wieloskładnikowe danie. Mieszają stale, przyprawiają bez umiaru. Borgiowe, Sforzowie, Medyceusze. Architekci, żeglarze, malarze. Kondotierzy, papieże, kupcy. Truciciele, prorocy, bankierzy. Machiaveli, Savonarola, Michał Anioł. Antyk, gotyk, renesans. Twierdze, klasztorry, pałace. Mediolan, Rzym, Florencja. Najazdy, sojusze, zdrady. Jedno przesiąknięte drugim, drugie konkurujące z trzecim, trzecie na gruzach pierwszego. Ludzie nauki i sztuki wędrują między państwami-miastami, szukając u książąt opieki i zleceń. Wszyscy się znają z widzenia, słyszenia lub dzieł. Duch czasu wiruje nad ścierniskami Toskanii, bagnami Veneto, winnicami Romanii. I oto Jacopo de'Barbari, zanim wyjedzie za Alpy, portretuje Paciolego w towarzystwie młodzieńca. Imię drugiego portretowanego nie zachowało się w ludzkiej pamięci, chociaż sądząc po płaszczu zapewne właśnie on zapłacił malarzowi.

Obraz – kosmos. Im dłużej patrzeć, tym więcej na nim znaków harmonii sfer. Tło czarne jak przestrzeń międzygwiazdowa. Oś symetrii przechodzi przez szwy habitu, dzieli przestrzeń na stronę „winien” i „ma”. Linia pozioma wyznaczona jest trzema twarzami, z czego dwie są ludzkie, a trzecia to geometryczna emanacja boskiej proporcji – na wpół wypełniona wodą polyhedra. Naczynie zawieszono na nici, która nie zdołałaby go utrzymać. Ale nic jest tu założeniem matematycznym, nie produktem pracy tkacza. Luca Pacioli opiera lewą dłoń na otwartej książce, zapewne traktacie Euklidesa. W prawej trzyma atrybut wykładowcy – wskaźnik. Dotyka nim tabliczki z narysowaną kredą ilustracją teoremu o liczbach pierwszych. Obok leżą inne pomoce naukowe, a także inny wolumin. Możliwe, że to *Summa de Arithmetica, Geometria, Proportioni et Proportionalita*. Rozdział dziewiąty traktatu Paciolego jest pierwszym podręcznikiem rachunkowości. Uczony nie patrzy na tomiszczce w czerwonej

oprawie. Księga jest zamknięta, przyłożona jeszcze solidnym dwunastoscianem. Dla autora to przeszłość, jak każde skończone dzieło. Pacioli spogląda na wiszące naczynie, idealny zbiór trójkątów i kwadratów, w połowie ciężący ku ziemi, w połowie wznoszący do wieczności. Równowaga jest przywilejem mistrzów.



## **Zakończenie**

Kreowanie wizerunku księgowych w kulturze popularnej w niewielkim stopniu wiąże się z tym, jak swoją tożsamość postrzegają sami księgowi, gdyż twórcy kultury zwykle nie są księgowymi, a swoje wyobrażenia o tej grupie zawodowej opierają na tym, co gdzieś słyszeli czy widzieli, choćby we wcześniejszych książkach, filmach czy dowcipach. Nieprzypadkowo używa się czasem słowa „kalka” w odniesieniu do stereotypów, gdyż są one nieustannie powtarzane, podlegając ciągłej (re)interpretacji w kolejnych wytworach kultury.

Celem książki było przedstawienie obrazu księgowych w kulturze. Punktem wyjścia było naświetlenie „nowej fali” badawczej w nauce (o) rachunkowości. Wskazano na alternatywne wobec tradycji podejścia badawcze, tj. paradygmat interpretacyjny i krytyczny, a także nakreślono panoramę humanistyczno-społecznych nurtów badań w rachunkowości. Nurty te zyskują na popularności w ostatnich latach i – zważywszy na zakres prowadzonych badań oraz rangę wydawnictw, które je publikują – nie mogą być traktowane z przymrużeniem oka.

Przed przystąpieniem do głównego tematu, tj. wizerunku księgowych w kulturze, omówiono istotę i znaczenie stereotypów, wskazując że zwykle uwypuklają one negatywne (realne lub wymaginowane) cechy grup społecznych, ale też pełnią istotną funkcję, ponieważ pozwalają w prosty i szybki sposób kategoryzować rzeczywistość społeczną. Następnie poddano dyskusji dominujący stereotyp księgowego – szarego i nudnego liczykrupy. Przedstawiono wyniki badań dotyczących społecznego postrzegania księgowych, w tym studentów, menedżerów, biegłych rewidentów, jak i samych księgowych. Przegląd literatury naukowej pokazał, że nie istnieje jeden stereotyp, gdyż księgowi byli i są (i być może – będą) różnie postrzegani, w zależności od wielu czynników. Wizerunek profesji

jest zatem złożony: z jednej strony dominuje obraz nudziarza bez polotu, ale też często księgowi są opisywani jako osoby kompetentne, uczciwe i godne zaufania. Samo środowisko zawodowe księgowych patrzy na siebie raczej w pozytywnym świetle, jednak ma świadomość negatywnych skojarzeń wśród osób spoza swojego kręgu (np. menedżerów).

Obraz księgowych w wybranych wytworach kultury popularnej był tematem 35 publikacji zidentyfikowanych przez autorów. W książce syntetycznie przedstawiono ustalenia badaczy analizujących dzieła literackie (16 publikacji), filmy (8 publikacji), dowcipy i inne utwory humorystyczne (4 publikacje), artykuły prasowe (3 publikacje), utwory muzyczne (2 publikacje) i reklamy (2 publikacje). Okazało się, że księgowi przedstawiani są nie tylko jako nudziarze, ale też np. jako bohaterowie, marzyciele albo... czarne charaktery.

Autorskie badanie obrazu księgowych w kulturze, jak wskazano we wstępie, przeprowadzono w formie krótkich esejów. Łącznie w książce ujęto 69 esejów, w tym jeden we wstępie, poświęcony starożytnej glinianej tabliczce, 16 esejów o księgowych w literaturze, 6 esejów o księgowych w utworach muzycznych, 4 eseje o księgowych w prasie (w tym komiksach humorystycznych), 40 esejów o księgowych w filmach oraz 2 eseje o księgowych w malarstwie (klasycznym i współczesnym). Eseje pozwoliły zaprezentować bogactwo ujęć postaci księgowych (fikcyjnych i autentycznych) w wizjach autorów analizowanych dzieł. Obraz księgowych, który wyłania się z tych interpretacji prowadzonych „pod lupą” potwierdza ustalenia innych badaczy – księgowy może być bezbarwny, jak i kolorowy, może być cichą myszką, jak i agresywnym drapieżnikiem, może być nudny, jak i fascynujący.

Powstaje w tym miejscu pytanie, jaki jest wkład przeprowadzonych badań do nauki rachunkowości. Zdaniem autorów wkład ten jest niebałany. Wprawdzie tematyka poruszona w książce wykracza poza ramy tradycyjnie pojmowanej nauki rachunkowości, jednak wpisuje się w alternatywne nurty badawcze, które są obecnie doceniane w renomowa-

nych czasopismach naukowych. Przeprowadzone przez autorów badania (literaturowe i własne) pozwoliły z jednej strony usystematyzować aktualny dorobek naukowy na temat obrazu księgowych w społeczeństwie i wytworach kultury, a także zaprezentować i zinterpretować różnorodność postrzegania cech, roli, zadań i zachowań księgowych w licznych dziełach literackich, filmowych, muzycznych i innych. Lornetkę do oczu można przykładać z dwóch stron, a każdy z autorów ma swój ulubiony koniec. Przybliżanie obrazu pozwala dostrzec szczegóły. Oddalenie umożliwia syntezę. Czytelnik rozstrzygnie, czy połączenie obu metod pozwoliło uzyskać wartość dodaną.

Na koniec autorzy pragną przedstawić postulowane kierunki dalszych badań. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że większość istniejących publikacji opiera się na zagranicznych wytworach kultury (zachodniej, żeby być bardziej precyzyjnym), co w naturalny sposób rodzi pytanie o to, jak polska kultura przedstawia obraz księgowych. W niniejszej książce naświetlono tę kwestię, niemniej obszar badawczy pozostaje wciąż otwarty. Po drugie niektóre obszary kultury – jak dotąd – są słabo zbadane, szczególnie sztuka, np. malarstwo, rzeźba czy grafika. Po trzecie interesujące mogłyby być badania dotyczące stosunku księgowych do stereotypów. Przytoczono (stosunkowo stare) badania potwierdzające, że księgowi nie tylko mają świadomość stereotypu liczykrupy, lecz również (przynajmniej częściowo) go aprobują. Warto byłoby takie badania powtórzyć.

## Literatura podmiotu (ze wskazaniem tłumaczeń)

**BOROWSKI T. (2017)**, *Pożegnanie z Marią i inne opowiadania*, Siedmioróg, Wrocław.

**BULHAKOW M. (1969)**, *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa.

**CAMILLERI A. (2008)**, *Zapach nocy*, tłum. K. Żaboklicki, Noir sur Blanc, Warszawa.

**CONRAD J. (1930)**, *Jądro ciemności*, tłum. A. Zagórska, Dom Książki Polskiej, Warszawa.

**DAVIES N. (2019)**, *Sam o sobie*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

**ESCOBAR R., FISHER D. (2010)**, *Księgowy mafii*, tłum. G. Woźniak, Świat Książki, Warszawa.

**FINNEGAN W. (2015)**, *Barbarian days – A surfing life*, Corsair, London.

**HERBERT Z. (1993)**, *Martwa natura z wędzidłem*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.

**ŁOZIŃSKI M. (2019)**, *Stramer*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

**KRZYWICKA I. (2011)**, *Teraz się nie umiera*, Wydawnictwo Nisza, Warszawa.

**HAWKINGS. (2018)**, *Krótkie odpowiedzi na wielkie pytania*, tłum. M. Krośniak, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa.

**MARSHALL B. (1961)**, *Paryżowi podzwonne*, tłum. M. Skibniewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.

**MICHAŁ K. (PAVEL BUKSA) (2008)**, *Strasznydła na co dzień*, tłum. D. Dobrew, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław.

**PRATCHETT T. (2001)**, *Złodziej czasu*, tłum. P. W. Cholewa, Prószyński i S-ka, Warszawa.

**SCHULZ B. (2017)**, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

**SZCZYGIEL M. (2018)**, *Nie ma*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa.



## Bibliografia

- ANDREW R. (2000)**, *Funny business*, „CA Magazine”, t. 133, nr 3, s. 22-27.
- ARANYA N., BAR-ILAN A., MEIR E.I. (1978)**, *An empirical investigation of the stereotype accountant based on Holland's theory*, „Journal of Occupational Psychology”, Vol. 51, No. 2, s. 139-145.
- ARTIENWICZ N. (2013)**, *Rachunkowość behawioralna jako interdyscyplinarny nurt rachunkowości i społecznych nauk o zachowaniu*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, t. 71, s. 7-23.
- ARTIENWICZ N., WÓJTOWICZ I. (2016)**, *Stereotyp księgowego w oczach księgowych oraz studentów rachunkowości*, „Rachunkowość”, nr 12, s. 15-19.
- BALDVINSDOTTIR G., BURNS J., NØRREKLIT H., SCAPENS R.W. (2009)**, *The image of accountants: from bean counters to extreme accountants*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, 2009, Vol. 22, No. 6, s. 858-882.
- BAY D., DIMNIK T., FELTON S. (2008)**, *Perceptions of accountants' ethics: evidence from their portrayal in cinema*, „Journal of Business Ethics”, Vol. 83, No. 2, s. 217-232.
- BEARD V. (1994)**, *Popular culture and professional identity: accountants in the movies*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 19, No. 3, s. 303-318.
- BEARDSLEE D.C., O'DOWD D.D. (1966)**, *Students in the occupational world [w:] The American college: A psychological and social interpretation of the higher learning*, New York.
- BENTON T., CRAIB I. (2003)**, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*, Wrocław.
- BERNSTEIN L. (1965)**, *Whither accounting research*, „Journal of Accountancy”, December, s. 33-40.
- BOUGEN P. (1994)**, *Joking apart: the serious side to the accountant stereotype*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 19, No. 3, s. 319-335.
- BRIGGS S., SMITH M. (1999)**, *From bean-counter to action hero: changing the image of the accountant*, „Management Accounting”, January, s. 28-30.
- BROUARD F., BUJAKI M., DUROCHER S., NEILSON L.C. (2017)**, *Professional accountants' identity formation: An integrative framework*, „Journal of Business Ethics”, Vol. 142, s. 225-238.
- CARNEGIE G.D., GOMES D., LEÃO F. (2019)**, *The portrayal of early accountants in nineteenth century Portuguese literature*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 32, No. 2, s. 658-688.
- CARNEGIE G.D., NAPIER C.J. (2010)**, *Traditional accountants and business professionals: Portraying the accounting profession after Enron*, „Accounting,

Organizations and Society”, Vol. 35, No. 3, s. 360-376.

**CIA J.S., COSTA A.P.P., WEFFORT E.J.F. (2011)**, *Accountant and accounting beyond jokes: an analysis of cartoons (1925–2003)*, „Critical Perspectives on Accounting”, materiały konferencyjne, EUA, Florida, [https://elsevier.conference-services.net/resources/247/2182/pdf/CPAC2011\\_0101\\_paper.pdf](https://elsevier.conference-services.net/resources/247/2182/pdf/CPAC2011_0101_paper.pdf) (dostęp: 15.03.2020 r.).

**CHUA W.F. (1986)**, *Radical developments in accounting thought*, „The Accounting Review”, Vol. 61, No. 4, s. 601-632.

**COBB J.L. (1976)**, *How the business press views the accounting profession*, „Journal of Accountancy”, September, s. 94-97.

**COHEN J., HANNO D.M. (1993)**, *An analysis of underlying constructs affecting the choice of accounting as major*, „Issues in Accounting Education”, Vol. 8, No. 2, s. 219-238.

**CORY S.N. (1992)**, *Quality and quantity of accounting students and the stereotypical accountant: is there a relationship?*, „Journal of Accounting Education”, Vol. 10, No. 1, s. 1-24.

**CZARNIAWSKA B. (2012)**, *Accounting and detective stories: an excursion to the USA in the 1940s*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 25, No. 4, s. 659-672.

**CZARNIAWSKA B. (2008)**, *Accounting and gender across times and places: an excursion into fiction*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 33, No. 1, s. 33-47.

**DAIDONE J. (1991)**, *Gallup study finds student attitudes on CPA career mixed*, „Journal of Accountancy”, August, s. 21.

**DALESSIO A., FLETCHER C., IMADA A.S. (1980)**, *Individual correlates of an occupational stereotype: a reexamination of the stereotype of accountants*, „Journal of Applied Psychology”, Vol. 65, No. 4, s. 436-439.

**DANTAS M.G.S., TAVARES J.D.A. (2017)**, *Accountant profile in the cinema of the 21<sup>st</sup> century*, „Revista de Gestão, Finanças e Contabilidade”, Vol. 7, No. 2, s. 218-239.

**DECOSTER D., RHODE J.G. (1971)**, *The accountant's stereotype: real or imagined, deserved or unwarranted*, „Accounting Review”, Vol. 46, No. 4, s. 651-664.

**DELLAPORTAS S., PERERA L., RICHARDSON B., RICHARDSON P. (2015)**, *Towards a conceptual framework on the categorization of stereotypical perceptions in accounting*, „Journal of Accounting Literature”, Vol. 35, s. 28-46.

**DIMNIK T., FELTON S. (2006)**, *Accountant stereotypes in movies distributed in North America in the twentieth century*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 31, No. 2, s. 129-155.

- DIXON B., TAYLOR D. (1979)**, *Accountants and accounting: a student perspective*, „Accounting and Finance”, Vol. 25, November, s. 51-62.
- DOBIJA M. (2018)**, *Trójmorze i Rzeczpospolita w perspektywie wieszczów i oświeconych duchownych*, <https://repozytorium.ur.edu.pl/handle/item/4641> (dostęp: 28.05.2020 r.).
- DUROCHER S., GENDRON Y., PICARD C.F. (2014)**, *From meticulous professionals to superheroes of the business world. A historical portrait of a cultural change in the field of accountancy*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 27, No. 1, s. 73-118.
- EVANS L. (2009)**, *“A witches’ dance of numbers”. Fictional portrayals of business and accounting transactions at a time of crisis*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 22, No. 2, s. 169-199.
- EVANS L., FRASER I. (2012)**, *The accountant’s social background and stereotype in popular culture. The novels of Alexander Clark Smith*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 25, No. 6, s. 964-1000.
- EVANS S., JACOBS K. (2012)**, *Constructing accounting in the mirror of popular music*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 25, No. 4, s. 673-702.
- EWING M.T., MURGOLO-POORE E., PITT L.F. (2001)**, *Bean couture: using photographs and publicity to reposition the accounting profession*, „Public Relations Quarterly”, Vol. 46, No. 4, s. 23-30.
- FALGIANI A.A., HUNT S.C., INTRIERI R.C. (2004)**, *The nature and origins of students’ perceptions of accountants*, „Journal of Education for Business”, Vol. 79, No. 3, s. 142-148.
- FINNIE J. (1962)**, *The accountant in fiction*, „Accountancy”, December, s. 1055-1057.
- FRANCISCO W., KELLY J.A., NOLAND T.G. (2003)**, *Why don’t student major in accounting?*, „Southern Business Review”, Vol. 29, No. 1, s. 37-40.
- FRIEDMAN A.L., LYNE S.R. (1997)**, *Activity-based techniques and the death of the beancounter*, „European Accounting Review”, Vol. 6, No. 1, s. 19-44.
- FRIEDMAN A.L., LYNE S.R. (1995)**, *Activity-based techniques: The real life consequences*, London.
- FRIEDMAN A.L., LYNE S.R. (2001)**, *The beancounter stereotype: towards a general model of stereotype generation*, „Critical Perspectives on Accounting”, Vol. 12, No. 4, s. 423-451.
- GAFFIKIN M. (2006)**, *The critique of accounting theory*, „Accounting & Finance Working Papers”, Vol. 25, No. 6.
- HAMILTON D.L. (1981)**, *Cognitive processes in stereotyping and intergroup behaviour*, New Jersey.
- HASLAM S.A., OAKES P.J., TURNER J.C. (1994)**, *Stereotyping and social reality*, Oxford.

- HOFFJAN A. (2004)**, *The image of the accountant in a German context*, „Accounting and the Public Interest”, Vol. 4, No. 1, s. 62-89.
- HOLLAND J.L. (1973)**, *The psychology of vocational choice*, Englewood Cliffs (New Jersey).
- HOLT P.E. (1994)**, *Stereotypes of the accounting professional as reflected in popular movies, accounting students and society*, „New Accountant”, April, s. 24-25.
- HOŃKO S. (2018)**, *Autoportret księgowych 2017 – raport z ogólnopolskiego badania „Portrety księgowych”*, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Warszawa.
- HOPWOOD A. (1994)**, *Accounting and everyday life: an introduction*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 19, No. 3, s. 299-301.
- JACOBS K., SMITH D. (2011)**, *“Breaking up the sky”. The characterisation of accounting and accountants in popular music*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 24, No. 7, s. 904-931.
- JEACLE I. (2008)**, *Beyond the boring grey: the construction of the colourful accountant*, „Critical Perspectives on Accounting”, Vol. 19, No. 8, s. 1296-1320.
- JEACLE I. (2012)**, *Accounting and popular culture: framing a research agenda*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 25, No. 4, s. 580-601.
- KABALSKI P. (2019)**, *Postrzeganie księgowych przez polską młodzież licealną – badanie pilotażowe*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, t. 102, s. 91-110.
- KAMELA-SOWIŃSKA A. (2013)**, *Czy rachunkowość to już nauka społeczna [w:] Nauka o rachunkowości na progu gospodarki opartej na wiedzy*, A. Karmańska (red.), Warszawa, s. 309-328.
- LABARDIN P. (2010)**, *Du teneur de livres au comptable – le regard de quelques écrivains européens*, „Comptabilité – Contrôle – Audit”, Vol. 16, No. 2, s. 49-68.
- LIPPMANN W. (1997)**, *Public opinion*, New York.
- MADDOCK L. (2018)**, *Shakespeare was indisputably an accountant!*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 31, No. 8, s. 2249-2260.
- MALTBY J. (1997)**, *Accounting and the soul of the middle class: Gustav Freytag's soll und haben*, „Accounting, Organizations and Society”, Vol. 22, No. 1, s. 69-87.
- MASLOW A. (1965)**, *Eupsychian management: a journal*, Homewood.
- MASZTALERZ M. (2013)**, *Interparadigmatic dialogue in management accounting*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, t. 72, s. 79-93.
- MASZTALERZ M. (2018a)**, *Czy rachunkowość w Polsce jest kobietą?*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 503, s. 326-335.

- MASZTALERZ M. (2018b)**, *Komunikacja w rachunkowości – aspekty językowe*, Poznań.
- MAUTZ R. (1963)**, *Accounting as social science*, „The Accounting Review”, 1963, April, s. 317-325.
- MERINO B.D. (1981)**, *Are accountants stereotypes?*, „Journal of Accountancy”, May, s. 114-115.
- MILEY F., READ A. (2012)**, *Jokes in popular culture: the characterisation of the accountant*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 25, No. 4, s. 703-718.
- NOWAK M. (2017)**, *Postrzeganie roli współczesnego księgowego. Badania z zastosowaniem metafory zoomorficznej*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, nr 341, s. 252-263.
- NOWAK M. (2019)**, *Statutory auditors’ self-perception and their perception of audited companies and accountants. Behavioral research with the use of metaphors*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”, t. 103, s. 227-242.
- OSIKOWICZ M. (2018)**, *Księgowi w popkulturze – część I*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 522, s. 261-274.
- PARKER L., WARREN S. (2009)**, *Bean counters or bright young things? Towards the visual study of identity construction among professional accountants*, „Qualitative Research in Accounting & Management”, Vol. 6, No. 4, s. 205-223.
- PARKER L.D., WARREN S. (2017)**, *The presentation of the self and professional identity: countering the accountant’s stereotype*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 30, No. 8, s. 1895-1924.
- PARKER R.H. (1999)**, *Accounting in Chaucer’s Canterbury Tales*, „Accounting, Auditing and Accountability Journal”, Vol. 12, No. 1, s. 92-112.
- PIECHOCKA-KAŁUŻNA A. (2014)**, *Wykorzystanie metody teorii ugruntowanej w nauce rachunkowości na przykładzie badań nad prawdą w sprawozdawczości finansowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- ROBERT R. (1957)**, *The accountant in literature*, „Journal of Accountancy”, March, s. 64-66.
- SHACKLETON V. (1980)**, *The accountant stereotype: myth or reality?*, „Accountancy”, Vol. 91, No. 1047, s. 122-123.
- SMITH G.S. (2017)**, *The accountant: a character in literature*, „Meditari Accountancy Research”, Vol. 25, No. 1, s. 2-27.
- STACEY N.A.H. (1958)**, *The accountant in literature*, „Accounting Review”, Vol. 33, No. 1, s. 102-105.
- WALKER S. (1995)**, *An early challenge to the accountant stereotype? The accountant as a hero in late Victorian romantic fiction*, „The Accounting Historians Notebook”, Vol. 18, No. 2, s. 13-32.

**WELLS P. (2015)**, *Looking in the mirror*, „Pacific Accounting Review”, Vol. 27, No. 4, s. 486-507.

**WELLS P. (2017)**, *A comment on the paper “The accountant: a character in literature” and an agenda for research on the accounting stereotype*, „Meditari Accountancy Research”, Vol. 25, No. 1, s. 28-36.

## Spis tabel

|                    |   |     |
|--------------------|---|-----|
| <b>Tabela 1.1.</b> | Humanistyczno-społeczne nurty w rachunkowości.....                                    | 15  |
| <b>Tabela 1.2.</b> | Publikacje o wizerunku księgowych i obrazie rachunkowości w kulturze.....             | 32  |
| <b>Tabela 1.3.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w literaturze.....              | 33  |
| <b>Tabela 1.4.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w filmach.....                  | 38  |
| <b>Tabela 1.5.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w utworach humorystycznych..... | 41  |
| <b>Tabela 1.6.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w prasie.....                   | 42  |
| <b>Tabela 1.7.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w reklamach.....                | 44  |
| <b>Tabela 1.8.</b> | Przegląd badań nad obrazem rachunkowości i księgowych w utworach muzycznych.....      | 45  |
| <b>Tabela 2.1.</b> | Księgowi w literaturze – tytuły esejów i analizowane utwory.....                      | 47  |
| <b>Tabela 2.2.</b> | Księgowi w muzyce – tytuły esejów i analizowane utwory.....                           | 83  |
| <b>Tabela 2.3.</b> | Księgowi w prasie – tytuły esejów i analizowane utwory.....                           | 93  |
| <b>Tabela 3.1.</b> | Księgowi w filmie – tytuły esejów i analizowane dzieła.....                           | 101 |
| <b>Tabela 3.2.</b> | Księgowi w malarstwie – tytuły esejów i analizowane utwory.....                       | 183 |

**dr Marcin Osikowicz**

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

osikowim@uek.krakow.pl

---

Doktor nauk ekonomicznych, starszy wykładowca w Katedrze Rachunkowości na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie; wykładowca w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce. Jego obecne zainteresowania naukowe koncentrują się wokół kulturowych tropów rachunkowości. W dorobku ma również prace z zakresu rachunkowości finansowej, w tym rozliczania dotacji z funduszy unijnych oraz opodatkowania małych przedsiębiorstw. Ponadto jest autorem książek, między innymi o tematyce motocyklowej („Dawca”, „Mężczyźni bez przyczepności”) oraz książki dla dzieci („Czytanki dla Aleksandra”).

**dr hab. Marek Masztalerz,**  
**prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu**

marek.masztalerz@ue.poznan.pl

---

Doktor habilitowany nauk ekonomicznych w dyscyplinie finanse; profesor uczelni w Katedrze Rachunkowości i Rewizji Finansowej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu; redaktor tematyczny w prestiżowym czasopiśmie naukowym „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości”; wykładowca w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce; lider modułu „Rachunkowość dla menedżerów” na studiach Executive MBA na UEP; wykładowca na studiach podyplomowych i szkoleniach zawodowych dla księgowych i menedżerów. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu rachunkowości finansowej i zarządczej, rachunku kosztów, zarządzania kosztami i szeroko pojętej sprawozdawczości. Aktualnie prowadzi badania związane przede wszystkim z humanistyczno-społecznymi nurtami nauki rachunkowości, zwłaszcza w obszarze języka i komunikacji w rachunkowości.





WYDAWNICTWO  
PUBLIKUJĄCE  
RECENZOWANE  
MONOGRAFIE NAUKOWE

W erze innowacji i przemysłu 4.0 trzeba być świadomym postępujących zmian nie tylko technologicznych, lecz także społecznych, gospodarczych i naukowych. Wydawnictwo Instytutu Prawa Gospodarczego kieruje się zasadą, iż proces publikacyjny nie powinien zakłócać aktywności badawczej, a jednocześnie powinien być tak rzetelnie prowadzony, by dopuszczać do druku tylko te pozycje, które przedstawiają wysoką jakość naukową. Wydawnictwo specjalizuje się w wydawaniu publikacji naukowych z dziedziny nauk społecznych i w swej bibliotece, mimo młodego wieku, posiada istotny jakościowo dorobek wyselekcjonowanych publikacji polsko- i anglojęzycznych.

**Kontakt:** [wydawnictwo@ipg.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ipg.edu.pl)

**Adres:** Instytut Prawa Gospodarczego Sp. z o.o.  
ul. 3 Maja 10/2, 40-096 Katowice

## PARTNER WYDANIA



**Kancelaria Radcy Prawnego**  
**dr hab. Mirosław Pawełczyk, prof. UŚ**

[sekretariat@pawelczyk.pl](mailto:sekretariat@pawelczyk.pl)

**Siedziba w Warszawie**

ul. Poznańska 13/15  
00-680 Warszawa

**Biuro w Katowicach**

ul. 3 Maja 24/4  
40-096 Katowice

Monografia poświęcona problematyce postrzegania księgowych w kulturze porusza ciekawe i nietypowe zagadnienie dotyczące społecznego odbioru księgowych. Autorzy w ramach trzech rozdziałów odnieśli się do stereotypowego postrzegania księgowych, do obrazów malowanych na temat księgowych w kulturze popularnej, a także podjęli próbę własnej interpretacji tych obrazów za pomocą krótkich esejów. Poruszane zagadnienia stanowią bardzo ciekawy i oryginalny wkład do literatury naukowej z obszaru rachunkowości. Praca jest oryginalna nie tylko ze względu na przedstawiane treści, ale również sposób przekazu. Czyta się ją lekko i przyjemnie.

**dr Nelli Artienwicz**

Praca jest napisana w nurcie rachunkowości behawioralnej. Podjęta problematyka jest ważna, aktualna oraz interesująca. Monografię napisano według klasycznego układu: analiza literatury przedmiotu – badania własne.

**dr hab. Marta Nowak, prof. UEW**



Katedra  
Rachunkowości  
UEK



UNIwersytet  
EKONOMICZNY  
W POZNANIU



UNIwersytet  
EKONOMICZNY  
W KRAKOWIE



PUBLICUM  
1926-2026



Instytut  
Prawa  
Gospodarczego

**WYDAWCA**

**Wydawnictwo IUS PUBLICUM**

INSTYTUT PRAWA GOSPODARCZEGO  
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ  
ul. 3 Maja 10/2, 40-096 Katowice

ISBN 978-83-955355-9-8



Cena 76 zł (w tym 5% VAT)